NR 9 (1728) 1 MARCA 2022

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Z UKRAINĄ

ISSN 0208-8045
INDEKS 379433
CENA 5,90 zł (W TYM 8% VAT)

TYSOL.PL

- WYKLĘCI WCIĄŻ NIEWYGODNI
- ZWIĄZKI ZAWODOWE W USA NABIERAJĄ SIŁ

eprasa.pl 0cf62cac51

ZMIANY

DOTYCZĄCE PRENUMERATY „TYGODNIKA SOLIDARNOŚĆ” W 2022

Prenumeratę można zamówić u wszystkich liczących się na naszym rynku kolporterów, tj. **Kolporter Sp. z o.o.**, **RUCH SA**, **Garmond Press SA ,** poprzez **Pocztę Polską,** a także **w redakcji „Tygodnika”.**

Prenumerata redakcyjna (prenumerator nie ponosi kosztów przesyłki) wysyłana jest za pośrednictwem **Poczty Polskiej** na wskazany adres.

Pod koniec grudnia ukaże się świąteczny, łączony numer „Tygodnika Solidarność” (nr **51/52)** dostępny w sprzedaży przez dwa tygodnie.

„Tygodnik Solidarność” jest w stałej sprzedaży w salonikach prasowych **RUCH SA**, **Kolporter Sp. z o.o.**, **Garmond Press SA**, sieci **Empik** oraz w wybranych **placówkach pocztowych**.

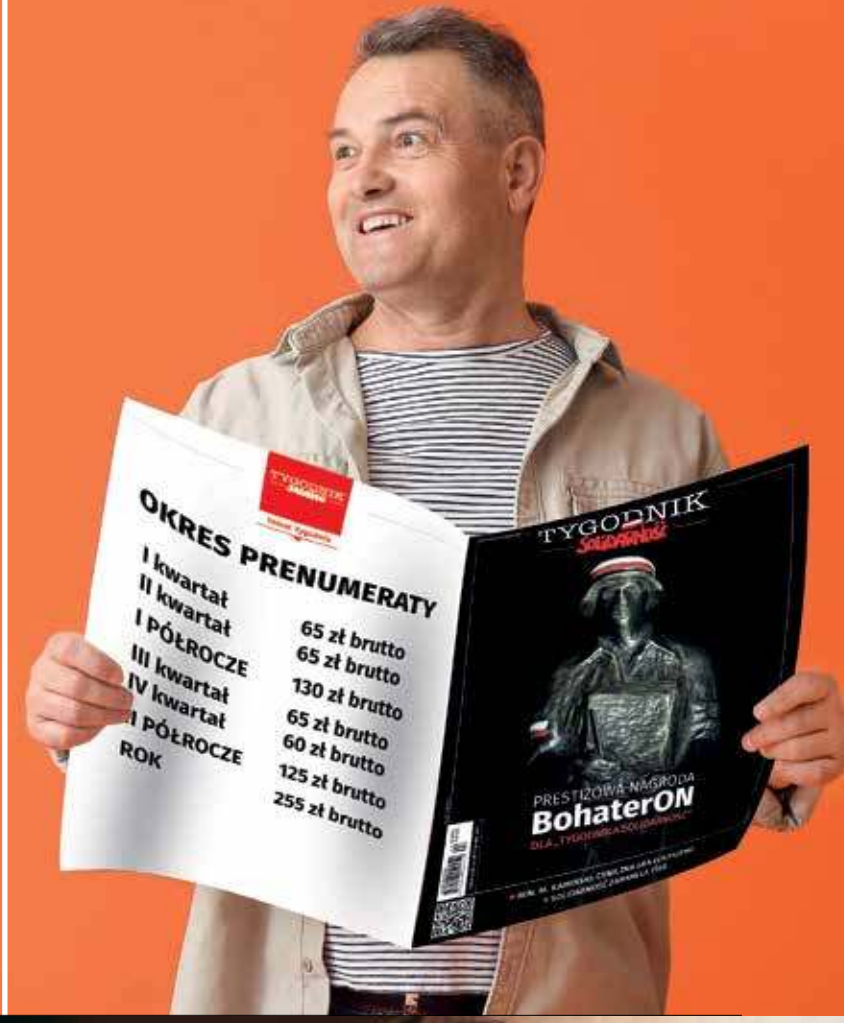

CZY ZAPOZNAŁAŚ SIĘ Z NASZĄ OFERTĄ SREBRNEJ BIŻUTERII?

WWW.SOLIDARNOSC.SKLEP.PL

SOLIDARNOŚĆ

Michał Ossowski
REDAKTOR NACZELNY

A tak Rosji na Ukrainę stał się faktem. To, co jeszcze nie tak dawno wydawało się dyplomatyczną grą, w ciągu kilku dni zmieniło się w ponurą rzeczywistość. Wobec ataku Rosji przywódcy świata zachodniego zachowują się jak gospodarze, którzy zaprosili bandytę do swojego domu, wprowadzili do swojego towarzystwa, poznali z córkami, a potem dziwią się że ten, mówiąc delikatnie, im ten mir domowy narusza, okradając dom i napastując córki. Atak Rosji na Ukrainę jest konsekwencją właśnie takiego flirtowania z bandytą. Bo przecież jeszcze nie tak dawno Joe Biden znosił sankcje na NS2, nie tak dawno zapewniał, że „mała" agresja Rosji Putina na Ukrainę w zasadzie nie wywoła większego gniewu świata zachodniego. Nieco wcześniej kolejne etapy budowy Nord Stream i Nord Stream 2 przedstawiane były jako niewinne projekty biznesowe, a niemiecko-rosyjska współpraca i rozwijająca się przyjaźń zdawały się wytyczać kierunki rozwoju wspólnej zjednoczonej Europy. Takie podejście nieobce było również i w naszym kraju. Nietrudno bowiem znaleźć liczne wypowiedzi polskich polityków zachwalające projekt NS2 i bagatelizujące zagrożenie, jakie z niego wynika. Gdy sięgamy do całkiem niedalekiej przeszłości i konkluzji byłego premiera RP, że kontrakt na dostawy rosyjskiego gazu do Polski w obecnej sytuacji byłby dla Polski korzystny, podchwytywanej ochoczo przez obecną opozycję jeszcze kilka dni temu, widzimy, jak bardzo rzeczony gospodarz był zachwycony swoją znajomością z bandytą. Wszelkie głosy rozsądku, że może nie warto, że nic dobrego z tego przecież wyniknąć nie może, jak chociażby kultowe już słowa Lecha Kaczyńskiego wypowiedziane w Gruzji w 2008 roku, były nie tylko marginalizowane, ale wręcz wyszydzane i ośmieszane zarówno za życia, jak i po tragicznej śmierci prezydenta RP. Dzisiaj widać, jak bardzo były one prorocze i jak bardzo błędna była interpretacja rzeczywistości przez politycznych adwersarzy Lecha Kaczyńskiego. I jedynie smutną satysfakcją pozostają coraz liczniejsze komentarze prasy zachodniej, że to może jednak Polska miała rację w kwestii Rosji.

Przywódcy świata zachodniego zachowują się jak gospodarze, którzy zaprosili bandytę do swojego domu, a potem dziwią się, że on narusza im domowy mir.

NA DOBRY POCZĄTEK **KRYSZTOPA**

eprasa.pl 0cf62cac51

01.03.2022
WYDANIE Nr
09

W TYM TYGODNIU:

TEMAT TYGODNIA

Rosja zaczęła wojnę

8	Rosja zaatakowała Europę
12	Stare szaleństwa Rosji
14	Rok polskiej dyplomacji

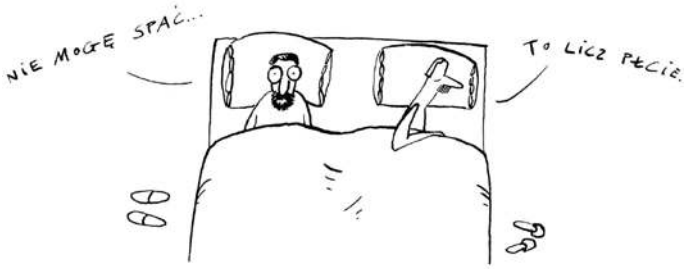

Maciej M. MICHALSKI - Tygodnik Solidarność - Nagroda Honorowa

Nagroda Honorowa dla Macieja M. Michalskiego

Miło nam poinformować, że Maciej M. Michalski otrzymał Nagrodę Honorową IV Ogólnopolskiego Konkursu na Rysunek Prasowy im. Aleksandra Wołosa organizowanego przez Warmińsko-Mazurski Oddział Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich za pracę „Nie mogę spać", którą publikowaliśmy w nr. 36/2021. Gratulujemy!

NARODOWY DZIEŃ PAMIĘCI ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH

To nie jest święto inkluzywne 18
Wyklęci wciąż niewygodni. Rozmowa z T. Płużańskim 22
Dla innych „Ostry", dla nas po prostu Dziadek 26

KRAJ

Jesteśmy liderem wykorzystywania środków europejskim. Rozmowa z min. G. Pudą 30

ZAGRANICA

„Big Labor" nabiera sił? 36

RELIGIA

Ślepcy w wygaszonej katedrze. Rozmowa z ks. prof. R. Skrzypczakiem 40

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA 46

KULTURA

Będę grał do końca życia. Rozmowa z M. Dyjakiem 48

ZWIĄZEK

Co w związku 52
Przed nami jeszcze wiele dobrych dla Polski projektów. Wywiad z J. Mosińskim 54
Długi strajk w Solarisie. Rozmowa z A. Wojtczakiem 56
Solidarność rozpoczyna współpracę z OHP 58

FELIETONY:

GAC 17
TERLIKOWSKI 25
PŁUŻAŃSKI 29
WOŚ 59
BINIECKI 65
KRYSZTOPA 66

PRENUMERATA

Prenumeratę „Tygodnika Solidarność" można zamówić na cztery sposoby:
1) Bezpośrednio u wydawcy „TS" – TYSOL Sp. z o.o., 00-838 Warszawa,
ul. Prosta 30, tel. 22 882 27 80, e-mail: kolportaz@tygodniksolidarnosc.com
nr. konta : **Mbank 58 1140 1065 0000 2038 9400 1001**
Prenumerata przyjmowana jest na dowolny okres i w dowolnym momencie;
2) w wersji elektronicznej przez: **tysol.pl**;
3) „RUCH" SA na stronie: prenumerata.ruch.com.pl;
4) Kolporter SA na stronie: kolporter.com.pl.

Prenumerata krajowa
- I kwartał – 52,00 zł (13 wydań)
- II kwartał – 52,00 zł (13 wydań)
- I półrocze – 104,00 zł (od TS nr 1 do TS nr 26)
- III kwartał – 52,00 zł (13 wydań)
- IV kwartał – 48,00 zł (12 wydań)
- II półrocze – 100,00 zł (od TS nr 27 do TS nr 51/52)

Roczna prenumerata – 204,00 zł

Prenumerata zagraniczna
- Roczna prenumerata – 190 euro – przesyłka priorytetowa

Przy większych zamówieniach cena podlega indywidualnej negocjacji.
Koszty wysyłki ponosi wydawca.

eprasa.pl 0cf62cac51

I VICE VERSA

Jakub Pacan

Putin zagra cierpieniem Ukrainy

Czy inwazja na Ukrainę będzie brutalna i pełna bestialstwa?

Można by odpowiedzieć pytaniem, a czy jest czysta wojna? Niemal wszyscy znający trochę Rosję są zgodni, że obecna inwazja ma być tak brutalna, by złamać chęć oporu wśród Ukraińców.

Z drugiej strony Putin kalkuluje i wiedząc, że będzie izolowany przez świat zachodni, nie zrezygnuje do końca z możliwości polepszenia swojej pozycji poprzez granie kryzysem humanitarnym, losem uchodźców i jeńców wojennych. Dramatyczne obrazy z zajętych terenów i ofiar wojny na pewno będą świadczyły przeciw Rosji, ale mogą też być narzędziem szantażu moralnego w rękach Kremla na zasadzie ustępstwo za ustępstwo. Możemy polepszyć los jeńców, ale za złagodzenie części sankcji, możemy wpuścić pomoc humanitarną za kolejne ustępstwa.

Metody wojny psychologicznej były w Rosji trenowane długo, stosował je już właściwie Lenin, o którym zresztą wspomniał w swoim przemówieniu Putin.

W obliczu tego zderzenie Europa, kontynent praw człowieka, będzie trochę bezradna, ponieważ w imię obrony życia ludzi i własnych zasad moralnych siłą rzeczy, bardzo tego nie chcąc, będzie musiała się godzić na zgniłe kompromisy z rosyjskim satrapą.

Mateusz Kosiński

To będzie krwawy czas

Niestety jestem pełen obaw odnośnie do inwazji Rosji na Ukrainę. To inwazja bez precedensu i słowa, które mówią o tym, że to najtragiczniejsze wydarzenia na naszym kontynencie od 1945 r., nie są przesadzone. Tym razem Putin nie blefował, a otwarte ataki rakietowe na niezależne państwo, w tym na skupiska miejskie, nie mogą być porównywalne chociażby do wydarzeń w Donbasie przed 8 laty. W momencie oddania numeru do druku jesteśmy ubożsi o wiedzę, którą posiadają Państwo, czytając nasze słowa, ale nie trzeba być przesadnym pesymistą, by twierdzić, że konflikt ten pochłonie wiele istnień ludzkich. Nie wiem, czy dojdzie do zajęcia Kijowa i innych miast Ukrainy, jednak taka wizja oznaczać może rozpętanie kolejnego koszmaru. Czym innym bowiem jest pokonanie armii sąsiada, a czym innym okupowanie jego kraju. Jedno wiem na pewno – działaniami przypominającymi najmroczniejsze czasy XX wieku Putin na zawsze wbił klin między narodami rosyjskim i ukraińskim, wpychając mentalnie ten drugi już na zawsze w objęcia Zachodu. Głęboko wierzę w zwycięstwo cywilizacji łacińskiej nad turańską. A gdy imperium zła ponownie upadnie, to zarówno Kijów, jak i Mińsk będą mogły same stanowić o własnym losie.

eprasa.pl 0cf62cac51

Polacy i Ukraińcy protestują przeciwko atakowi Rosji na Ukrainę pod ambasadą Federacji Rosyjskiej w Warszawie, 23.02.2022 r.

Fot. T. Gutry

KARUZELA BLOGERAMI

GRZEGORZ „GRZECHG" GOŁĘBIEWSKI

ROSYJSKA DEKONSTRUKCJA EUROPY

Stało się. Rosja dokonała inwazji na Ukrainę z północy, południa i ze wschodu. Z wielkim impetem i brutalnie. Sytuacja jest tak dynamiczna, że nie sposób pisać o przebiegu działań wojennych z wyprzedzeniem nawet kilkunastu godzin, a co dopiero kilku dni. Ale stało się coś więcej niż koniec stabilizacji na kontynencie europejskim. Zakończył się okres blisko ośmiu dekad pokoju w Europie, a nade wszystko zerwany został porządek ustanowiony po 1989 roku. Rosja agresją militarną na Ukrainę podważyła wszystkie dotychczasowe zasady polityki międzynarodowej, które gwarantowały dość harmonijny rozwój zarówno Zachodu, jak i wschodniej Europy na czele z Moskwą. Balonem próbnym, który wobec NATO i Stanów Zjednoczonych zastosował Kreml, była Gruzja. To wtedy wyruszyły „na pomoc" rosyjskie tanki do Abchazji i Osetii. I poza śp. Lechem Kaczyńskim, ostrzegającym wtedy przed tym, co będzie dalej, nie było w sumie żadnej stanowczej reakcji. Zachód szybko zapomniał o Gruzji i jej integralności terytorialnej. Pomimo sankcji nie stało się nic, co powstrzymałoby Putina, co by go przestraszyło. Dlaczego? Bo Kreml wie, że może poruszać się po wschodzie Europy, jak chce, bez większych szkód dla siebie, może nawet uderzyć militarnie, może zabijać. Kreml wie, że za Ukrainę nikt nie będzie umierał, ponieważ w Berlinie i Paryżu panuje przekonanie, że to jest od dawien dawna rosyjska strefa wpływów. A Stany Zjednoczone mają z Rosją swoje globalne interesy, w których ta ma być przeciwwagą dla potężnych Chin. Czy w obliczu tej strasznej wojny także?

Sytuacja Polski w tej nowej konfiguracji geopolitycznej jest dla naszego narodu wielkim wyzwaniem. Niewykluczone, że mamy do czynienia z kresem porządku europejskiego, z całkowitą dekonstrukcją Unii Europejskiej i w perspektywie także z dalszą ekspansją Moskwy na Zachód. Wiara w to, że polityka odstraszania polegająca nawet na surowych sankcjach nałożonych na oligarchów i system bankowy Rosji przyniesie spodziewane efekty jest złudzeniem. Kreml „utuczył" się na gazie jak mało kto i przetrzyma presję Zachodu. Jeśli podziały polityczne w Europie i egoizm Niemiec zwyciężą, Putin posunie się dalej i przystąpi do ataku, by przywrócić stan posiadania sprzed 1989 roku. Nie dziś, nie od razu, ale teraz już doskonale widać, że chce siłowej odbudowy imperium. Najpoważniejszym przeciwnikiem na tej drodze i największym krajem poza Ukrainą jest Polska, członek NATO i Unii Europejskiej. Nie ma więc nawet jednej chwili czasu, by prowadzić dziś bezproduktywne dywagacje – co dalej z Unią, co z praworządnością, albo czy opozycja w Polsce zmądrzeje. Nie zmądrzeje, bo jej najbardziej totalna część nie działa na rzecz Niepodległej. Wprost przeciwnie, spokoju i stabilizacji upatruje w objęciach Niemiec i brukselskich elit, licząc na to, że coś z tej Polski po wielkim dealu Niemiec i Rosji, i podziale Europy, pozostanie w centrum kontynentu, jakaś namiastka własnego państwa. To jest właśnie ta opcja zdrady opakowana w europejskość. Zadaniem obozu władzy jest dziś wyznaczenie dla Polski i Polaków strategicznych celów na najbliższe lata w obronie suwerenności kraju i utrzymaniu jego stabilnego rozwoju. Nie ma dziś nic ważniejszego i trzeba tego dokonać przy huku antypolskiej propagandy płynącej od lat z części liberalnych mediów w Polsce i zza granicy. Rosyjska dekonstrukcja Europy już się rozpoczęła, a stało się tak przy cichej akceptacji całego świata zachodniego, który liczy na to, że Putin się zatrzyma. Nie zatrzyma się, prowadzi wojnę na wielką skalę.

RYSUJĘ, CO MYŚLĘ WASIUKIEWICZ

eprasa.pl 0cf62cac51

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Temat Tygodnia

Rosja zaatakowała EUROPĘ

eprasa.pl 0cf62cac51

Fot. ZUMAPRESS.com / Zuma Press / FORUM

Wybuch w Kijowie, Putin atakuje Ukrainę; 24 lutego 2022 r.

W nocy z 23 na 24 lutego prezydent Rosji ogłosił w agresywnym wystąpieniu telewizyjnym rozpoczęcie „operacji specjalnej w Donbasie". Nieco wcześniej kanał Conflict News poinformował, że siły rosyjskie rozpoczęły ostrzeliwanie z różnych kierunków miast na Ukrainie. Ministerstwo obrony Rosji oświadczyło, że siły zbrojne tego kraju atakują infrastrukturę wojskową Ukrainy, jej obiekty lotnictwa, obrony przeciwlotniczej i lotniska wojskowe. Prezydent Rosji Władimir Putin oznajmił, że jego celem jest „demilitaryzacja i denazyfikacja Ukrainy". Wezwał żołnierzy ukraińskich do złożenia broni. Europie zagroził niemal wprost **użyciem broni jądrowej**, jeśli czynnie będzie bronić Ukrainy.

Teresa Wójcik

Rosyjskie wojsko wczesnym rankiem 24 lutego przy wsparciu czołgów i pojazdów opancerzonych przekroczyło granicę państwową Ukrainy w obwodach czernichowskim, sumskim, ługańskam i charkowskim – poinformowała straż graniczna Ukrainy i ukraińskie MSW. Nad ranem doszło też do ostrzału kilku ukraińskich miast. Biuro prezydenta Wołodymyra Zełenskiego poinformowało, że ponad 40 ukraińskich żołnierzy zginęło, a kilkudziesięciu zostało rannych w wyniku ataku Rosji.

eprasa.pl 0cf62cac51

Atak na Ukrainę omówił w tym samym czasie prezydent Rosji Władimir Putin. Warto zapamiętać kilka złowrogich wątków w tym wystąpieniu. Wyznaczają dalszy kierunek jego polityki. Putin oświadczył, że atak na Ukrainę nastąpił „na prośbę o pomoc obu republik Donbasu", których niepodległość uznała Rosja 21 lutego. Przez kilkanaście minut kłamliwie uzasadniał historyczną, polityczną, kulturową i religijną jedność Rosji i Ukrainy. Dowodził, że jest to w istocie jeden naród, którego państwowość wywodzi się od dynastii Rurykowiczów. Tu fałszerstwo jest grube – wszystko wskazuje, że Rurykowicze byli dynastią pochodzenia normańskiego (Waregowie). „To historyczni wrogowie Rosji – Polska i Austro--Węgry – stworzyły różne narracje, aby oddzielić Ukrainę od Rosji, podzielić jeden naród" – argumentował Putin. Dlatego uzasadnione jest obecne dążenie Rosji, aby ponownie połączyć Ukrainę z Rosją. Potępił „zamiary przywódców polskiego ruchu nacjonalistycznego do wykorzystania tzw. kwestii ukraińskiej na polską korzyść". Putin twierdził, że „nie było żadnych historycznych podstaw" dla oddzielenia Ukrainy od Rosji. „W istocie grupy obecnie rządzące na Ukrainie postanowiły uzasadnić niepodległość swojego kraju negowaniem jego przeszłości" – oskarżał Putin. „Zaczęli mitologizować i pisać historię na nowo, negować wszystko, co nas łączyło, gdy Ukraina była częścią Imperium Rosyjskiego. A następnie jedną z republik ZSRR. Obecnie na Ukrainie wmawia się ludziom, że była to okupacja". W ten sposób „krok po kroku Ukraina została wciągnięta w niebezpieczną geopolityczną grę mającą na celu przekształcenie Ukrainy w bufor między Europą a Rosją, trampolinę przeciwko Rosji" – przekonywał Putin. „Twórcy tego projektu przyjęli za podstawę dawne teorie polsko--austriackich ideologów dążących do stworzenia «antymoskiewskiej Rusi». W związku z tym podjąłem decyzję o przeprowadzeniu specjalnej operacji wojskowej. Jej celem jest obrona ludzi, którzy w ciągu ośmiu lat byli ofiarami prześladowań, ludobójstwa ze strony reżimu kijowskiego".

PO RAZ PIERWSZY OD ZAKOŃCZENIA II WOJNY ŚWIATOWEJ TAKTYCZNE SIŁY ZBROJNE JEDNEGO PAŃSTWA OTWARCIE NAJECHAŁY I PRZEKROCZYŁY GRANICE INNEGO.

CELEM PUTINA NIE JEST TYLKO ZAGARNIĘCIE CZĘŚCI UKRAINY, ALE PRZEJĘCIE CAŁEGO NIEPODLEGŁEGO KRAJU.

Putin wymyślił również, że Wielkie Księstwo Litewskie „było określane w dokumentach historycznych jako Wielkie Księstwo Litwy i Rosji", jakby sugerując uzasadnienie rozszerzenia inwazji na kraje bałtyckie – Łotwę, Litwę i Estonię. W celu połączenia ich z powrotem z Rosją. Wezwał ukraińskich wojskowych do złożenia broni i niewykonywania – jak to ujął – „przestępczych rozkazów". Zwracając się do ONZ, zaznaczył: „Cała odpowiedzialność za możliwy przelew krwi będzie całkowicie obciążać obecny reżim rządzący na terytorium Ukrainy". Władze Ukrainy Putin nazwał „juntą, która działa przeciwko narodowi ukraińskiemu", „neonazistami", którzy siłą przejęli władzę. Zwracając się do mieszkańców Ukrainy, Putin nazwał militarny atak na ich kraj „samoobroną" Rosji przeciwko tym, którzy „usiłują wykorzystać Ukrainę jako zakładnika przeciwko Rosji". Na zakończenie prezydent Rosji zapowiedział: „Będziemy dążyć do demilitaryzacji i denazyfikacji Ukrainy. Okupacja terytoriów ukraińskich nie wchodzi w nasze plany" – mówił Putin. Oznajmił przy tym, że Rosja uważa za ważne, by „wszystkie narody na terytorium dzisiejszej Ukrainy" mogły skorzystać z prawa do samostanowienia. Co brzmi złowrogo;

eprasa.pl 0cf62cac51

zamiast okupacji może nastąpić rozbiór Ukrainy.

Krok po kroku powrót do imperium

Atak na Ukrainę rozpoczął się, gdy Rada Bezpieczeństwa ONZ zorganizowała nadzwyczajne posiedzenie, aby powstrzymać ewentualną inwazję. Członkowie Rady jeszcze nie wiedzieli, że inwazja właśnie się rozpoczęła, w wystąpieniach apelowali do Putina o wycofanie wojsk z granic z Ukrainą i rozpoczęcie negocjacji. Sekretarz generalny ONZ Antonio Guterres, otwierając spotkanie, zwrócił się do Putina: „Daj szansę pokojowi”... Putin właśnie niszczył wszelkie szanse na pokojowe rozwiązanie konfliktu.

Po raz pierwszy od zakończenia II wojny światowej taktyczne siły zbrojne jednego państwa otwarcie najechały i przekroczyły granice innego. Operacje militarne, które Moskwa rozpoczęła 24 lutego o 5 rano, to dowód, że celem Putina nie jest tylko zagarnięcie części Ukrainy, ale przejęcie całego niepodległego kraju. Kolejnym celem jest powrót do imperialnej kontroli nad Europą Wschodnią, od Cieśniny Kaliningradzkiej do ujścia Dunaju na granicy ukraińsko-rumuńskiej. Należy się spodziewać, że następny będzie bandycki atak na republiki bałtyckie, na Polskę, na Rumunię. Przypomnijmy, że trzecim żądaniem skierowanym do Stanów Zjednoczonym jako warunek bezpieczeństwa dla Rosji jest wycofanie sił NATO z krajów Europy Wschodniej, które były członkami sowieckiego bloku wschodniego. Są więc podstawy do obaw, że rosyjska militarna inwazja może objąć także te kraje. Czyli będzie konieczność sięgnięcia do artykułów 4 i 5 Traktatu NATO.

Trzeba pamiętać, że w swoim porannym wystąpieniu Putin zagroził światu: „Rosja pozostaje jednym z najpotężniejszych państw nuklearnych i dysponuje nowoczesnymi rodzajami broni. A pod względem niektórych z nich ma przewagę. W związku z tym nie powinno być wątpliwości, że bezpośrednie zaatakowanie Rosji doprowadzi do klęski i strasznych następstw na potencjalnego agresora”.

NASTĘPNY BĘDZIE BANDYCKI ATAK NA REPUBLIKI BAŁTYCKIE, NA POLSKĘ, NA RUMUNIĘ.

Sankcje i co dalej?

Zachód przeciwko Rosji jako główną broń może przede wszystkim zastosować sankcje. Gdy oddajemy do druku ten numer „Tygodnika Solidarność”, zarówno Unia Europejska, jak i Stany Zjednoczone oraz Wielka Brytania informują o przygotowaniu bardzo ostrych sankcji. Co do UE, Ursula von der Leyen zapowiedziała, że w ramach sankcji Unia i Niemcy zrezygnują z Nord Stream 2. To dla Rosji strata 12 mld euro.

PREZYDENT ROSJI WŁADIMIR PUTIN OZNAJMIŁ, ŻE JEGO CELEM JEST „DEMILITARYZACJA I DENAZYFIKACJA UKRAINY”.

Biały Dom zapowiada, że amerykańskie sankcje będą zastosowane m.in. w sektorze finansowym, odcinając rosyjskim firmom i rządowi możliwość prowadzenia operacji walutowych, kredytowych, giełdowych. Amerykanie zapowiedzieli, że zastosują sankcje również wobec firmy, która budowała Nord Stream 2. Należy się spodziewać, że surowe sankcje na Rosję nałożą też państwa grupy G7, w tym szczególnie Wielka Brytania. W ramach sankcji Rosja utraci możliwość importu niezbędnych nowoczesnych technologii.

Z reakcji na zaatakowanie Ukrainy widać, że poparcia Putinowi udzieliły tylko Chiny – potęga gospodarcza, ale nawet taka potęga wobec ogromnych sankcji w sektorze finansowym to o wiele za mało.

Jak doniosła 24 lutego turecka agencja rządowa Anadolu, ambasador Ukrainy w Ankarze zwrócił się do tureckiego MSZ z wnioskiem swojego rządu, aby Turcja zakazała rosyjskim okrętom przepływania przez cieśninę Bosfor. Turcja na mocy traktatu z Montreux (1936 r.) ma prawo w przypadku wojny do kontrolowania i zakazania przepływu okrętów przez Bosfor. Nie ma informacji, jak zareagowały władze Turcji na ten wniosek.

eprasa.pl 0cf62cac51

Stare szaleństwa Rosji

Rosja powraca do swych starych matryc mentalnych związanych z **kultem wojska**, wielkiej wojny i kolejnej fali rusyfikacji. Naród rosyjski będzie jeszcze biedniejszy, ale za to dumniejszy.

Jakub Pacan

Niestety ona jest, jeśli ktoś nie mógł wytrzymać napięcia, będzie czy nie będzie wojny, to teraz ma już pewność. „Jesteśmy gotowi na wszystko" – oznajmił tuż przed atakiem na Ukrainę Władimir Putin. 50 proc. Rosjan uważa, że decyzja Putina jest słuszna – wskazuje sondaż przeprowadzony dla stacji CNN. To ciekawy sondaż, bo pokazuje tak naprawdę siłę elementu cywilizacji turańskiej w społeczeństwie rosyjskim. Ciekawe, jak wyglądałby wynik tego sondażu, gdyby Rosjanie nie byli tak bardzo biedni. Ogłoszenie inwazji odkurzyło w rosyjskiej duszy szacunek dla siły, zaufanie do niszczycielskich przywódców. Szacunek do siły pociągał w Rosji oddanie i karność, ciekawe czy tym razem będzie podobnie.

Car podnosi ego

Przebudzenie zachodnich elit co do polityki Putina to ogromna zasługa polskiego rządu. Premier Mateusz Morawiecki działał wręcz na granicy wytrzymałości fizycznej. Sprawczość państwa polskiego, służb, wojska, ofensywy dyplomatycznej, koordynacja infrastruktury nie tylko zdały egzamin, ale wyrosły ponad normalny sposób funkcjonowania.

Rzecznik rządu Piotr Müller oznajmił rano tuż po nocnym ataku rakietowym przeprowadzonym przez Rosję na terytorium Ukrainy, w tym na obiekty blisko Kijowa, że polska armia jest w pełnej gotowości. – Dzisiejsze wydarzenia, które obserwujemy na terenie Ukrainy, to bezprawne wkroczenie na teren suwerennego państwa, to agresja militarna, to roz-

eprasa.pl 0cf62cac51

Rosyjscy żołnierze przed paradą z okazji Dnia Zwycięstwa na placu Pałacowym w Petersburgu

Fot. Adobe Stock

poczęcie, de facto wypowiedzenie wojny – powiedział rzecznik rządu. W związku z decyzją Władimira Putina o inwazji na Ukrainę zwołany został Komitet do spraw Bezpieczeństwa Narodowego i spraw Obronnych. W skład Komitetu wchodzą między innymi ministrowie obrony narodowej, spraw wewnętrznych i administracji, spraw zagranicznych i sprawiedliwości.

„Musimy natychmiast zareagować na zbrodniczą agresję Rosji na Ukrainę. Europa i wolny świat muszą powstrzymać Putina. Dzisiejsza Rada Europejska powinna zatwierdzić jak najsurowsze sankcje. Nasze wsparcie dla Ukrainy musi być realne" – skomentował we wpisie w języku angielskim na swoim koncie na Twitterze Mateusz Morawiecki.

„Mimo wysiłków wspólnoty międzynarodowej Ukraina padła ofiarą brutalnej, niesprowokowanej i nieusprawiedliwionej rosyjskiej napaści. Współdziałamy z naszymi sojusznikami z NATO oraz UE, wspólnie odpowiemy na rosyjską brutalną agresję i nie pozostawimy Ukrainy bez wsparcia" – napisał tuż po ataku Putina na Ukrainę na Twitterze prezydent Andrzej Duda. Działania Polski w przestrzeni międzynarodowej po nocy ze środy na czwartek, gdy doszło do inwazji, jeszcze się wzmogły.

UKRAINA PADŁA OFIARĄ BRUTALNEJ, NIESPROWOKOWANEJ I NIEUSPRAWIEDLIWIONEJ ROSYJSKIEJ NAPAŚCI.

Chiny się cieszą?

Działania Putina wydają się być samobójcze w obliczu sankcji nałożonych przez świat zachodni na Rosję oraz perspektywy wciąż znikającej populacji Wielkorusinów. Na to wszystko nakłada się nieciekawa sytuacji Rosji w otoczeniu międzynarodowym, w tym takich sąsiadów jak Chiny czy Turcja. Stara maksyma mówi, że Rosja nie ma sojuszników czy partnerów, lecz tylko wrogów. Wycieńczająca wojna na Ukrainie i gigantyczne osłabienie Rosji zachęci Chiny do upomnienia się o Mandżurię, Turcja z kolei będzie bardzo aktywna w byłej przestrzeni poradzieckiej w Azji Centralnej; już teraz Ankara oficjalnie stojąca z boku tego konfliktu sprzedaje np. krajom wrogim Rosji swoje drony i sprzęt wojskowy.

Putin będzie prawdopodobnie brnął w fanatyczny upór i stawiał samych Rosjan w nieciekawej sytuacji braku alternatywy wobec tego, co narobił, czyli walki do końca przeciw całemu światu. Tak pojawia się kolejne niebezpieczne zjawisko znane rosyjskiej duszy – nihilizm kulturowy nieznający kresu i wojna nielicząca się już z kosztami. „Rosja jest mocarstwem nuklearnym i dysponuje nowoczesną bronią, która jest nieraz lepsza od uzbrojenia posiadanego przez kraje NATO. W związku z tym nie powinno być wątpliwości, że bezpośrednie zaatakowanie Rosji doprowadzi do klęski i strasznych następstw na potencjalnego agresora" – mówił Putin w odezwie do narodu.

Zjawisko to bardzo dobrze opisał w książce „Obłomow" Iwan Gonczarow. Ten irracjonalizm, który w gruncie rzeczy nie jest tam powodem do wstydu, wiąże się często z gloryfikacją wojska i żołnierskim oddaniem.

Mimo tych militarnych wysiłków Rosji Ukraina nie wejdzie z powrotem w ramiona rosyjskiego oddziaływania cywilizacyjnego, czego tak bardzo pragną Putin i elity polityczne Kremla. Czasy, kiedy wszyscy byli najpierw „rabami cara", później „rabami" bolszewickich zamordystów, minęły bezpowrotnie. Ukraińcy jeżdżą po świecie i widzą, jakie perspektywy oferują swoim obywatelom państwa europejskie, a jak to wygląda u nich. Powtórna turanizacja społeczeństwa ukraińskiego, gruzińskiego czy nawet rosyjskiego, o której tyle pisał Feliks Koneczny, dzisiaj, w dobie globalizacji, wolnego podróżowania, internetu jest niemożliwa.

eprasa.pl 0cf62cac51

Rok polskiej dyplomacji

Telefony szefów dyplomacji wszystkich państw świata rozgrzane są do czerwoności. Przez ponad dwa miesiące świat próbował powstrzymać Władimira Putina, prezydenta Rosji, przed najazdem na Ukrainę – bezskutecznie. Dzisiaj rosyjskie wojska rozlokowane są w ukraińskich Doniecku i Ługańsku, zaś wysiłki dyplomatyczne przesunęły się na kwestię powstrzymania kolejnej wojny, która może ogarnąć całą Europę, a nawet świat. Działania dyplomatyczne Stanów Zjednoczonych i Unii Europejskiej **jak na razie nie zdały egzaminu,** choć dzięki słabości Zachodu znów zaczyna się liczyć polska dyplomacja.

Wojciech Kulecki

Fot. Hennadii Minchenko / Zuma Press / FORUM

Prezydent RP Andrzej Duda, prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski i prezydent Litwy Gitanas Nausėda podczas oficjalnego spotkania w Kijowie, 23 lutego 2022 r.

eprasa.pl 0cf62cac51

Pod koniec ubiegłego tygodnia (23-25 lutego) w Kijowie pojawili się prezydent Polski Andrzej Duda oraz jego litewski odpowiednik Gitanas Nausėda, żeby – w ramach zapomnianego do niedawna tzw. Trójkąta Lubelskiego – razem z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim pracować nad kolejnymi próbami dyplomatycznego rozwiązania problemu wojny na Ukrainie. Przede wszystkim zaś do zwrócenia uwagi świata na to, że rosyjsko-ukraińska wojna zaczęła się nie w lutym tego roku, ale w 2014 roku zbrojnym zajęciem Krymu przez rosyjskie wojska.

W poniedziałek, 21 lutego, prezydent Rosji Władimir Putin podpisał dekret o uznaniu niepodległości tzw. Donieckiej i Ługańskiej Republiki Ludowej, powołanych przez prorosyjskich separatystów na kontrolowanych przez nich terenach ukraińskiego Donbasu. Zdecydował też o wysłaniu na to terytorium rosyjskich wojsk. We wtorek, 22 lutego, decyzja została ratyfikowana przez rosyjski parlament. Władze w Kijowie i państwa Zachodu zgodnie potępiły tę decyzję, uznając ją za naruszenie suwerenności i integralności terytorialnej Ukrainy.

Powrót do trójkąta

Prezydenci trzech krajów we wspólnym oświadczeniu potępili uznanie przez Rosję dwóch „republik ludowych” na wschodzie Ukrainy, quasi-państewek powstałych wyłącznie po to, żeby Putin mógł znaleźć pretekst do wprowadzenia na Ukrainę swoich wojsk.

„To kolejne rażące naruszenie podstawowych norm i zasad” – napisali prezydenci w oświadczeniu. „Apelujemy do Władimira Putina, do decydentów w Rosji, by wstrzymali się od wydania rozkazu rozpoczęcia operacji zbrojnej przeciwko Ukrainie. Wszyscy stąpają po wąskiej ścieżce pomiędzy pokojem i dalszym stabilnym rozwojem a wojną, która nie wiadomo dokąd zaprowadzi Europę, a może i świat”.

TRÓJKĄT LUBELSKI TO SOJUSZ REGIONALNY POMIĘDZY LITWĄ, UKRAINĄ I POLSKĄ.

Trójkąt Lubelski to trójstronny sojusz regionalny, utworzony 2020 roku w Lublinie, którego celem było wzmocnienie współpracy politycznej, ekonomicznej i społecznej między Litwą, Ukrainą i Polską tak samo definiującymi zagrożenie ze strony próbującego odbudować sowieckie imperium Kremla. To właśnie ta inicjatywa jako pierwsza i skutecznie wezwała świat do zaostrzenia sankcji wobec Federacji Rosyjskiej w związku z trwającą agresją na Ukrainę. Szefowie państw zażądali też od Kremla wycofania wojsk rosyjskich z granic Ukrainy i terytoriów czasowo okupowanych. W oświadczeniu prezydenci potwierdzili swoje zaangażowanie we wzmacnianie bezpieczeństwa energetycznego Europy i wyrazili zaniepokojenie projektem Nord Stream 2. Trójkąt Lubelski rozpoczął również kampanię przeciwko hybrydowej wojnie prowadzonej przez białoruski reżim Aleksandra Łukaszenki sprowadzającej się do wykorzystania uchodźców z Bliskiego Wschodu do ataku na litewską i polską granicę Unii Europejskiej.

W obronie przed Rosją

Rozmowy z Rosją – na co naciskał szef rosyjskiej dyplomacji Sergiej Ławrow – w sprawie Ukrainy i samozwańczych republik donieckiej i ługańskiej miały się odbywać w tzw. formacie normandzkiej czwórki, czyli w ramach grupy kontaktowej składającej się z przedstawicieli Ukrainy, Francji, Niemiec i Rosji powołanej w celu rozstrzygnięcia wojny w Donbasie i kwestii przynależności państwowej Krymu.

DO ROZMÓW DOTYCZĄCYCH POKOJU NA UKRAINIE ZACZĘTO ZAPRASZAĆ GRUPĘ TZW. TRÓJKĄTA WEIMARSKIEGO, CO POZWOLIŁO POLSKIEJ DYPLOMACJI NA POWRÓT DO STOŁU NEGOCJACYJNEGO.

Utworzenie grupy nastąpiło latem 2014 roku we Francji, podczas obchodów 70. rocznicy lądowania wojsk alianckich w Normandii.

eprasa.pl 0cf62cac51

Na marginesie obchodów desantu na „Plaży Sword" w miejscowości Ouistreham podczas uroczystości doszło do krótkiego spotkania prezydentów Rosji i Ukrainy – Władimira Putina i Petra Poroszenki (który z czasem doczekał się zarzutu zdrady stanu ze strony swojego kraju).

Polska od początku chciała być uczestnikiem rozmów pokojowych w sprawie Ukrainy. Czemu? Bezpieczna i stabilna Ukraina jest buforem bezpieczeństwa pomiędzy Rosją oraz Warszawą. Do tych rozmów jednak Polaków nie zaproszono. Po miesiącach starań w związku z zaognieniem sytuacji na Wschodzie do rozmów dotyczących pokoju na Ukrainie zaczęto zapraszać grupę tzw. Trójkąta Weimarskiego, co pozwoliło polskiej dyplomacji na powrót do stołu negocjacyjnego i dbanie o bezpieczeństwo i interesy Polski, oraz – na czym zależało władzom w Kijowie – reprezentowania ukraińskiego interesu w sporze z Rosją.

Tzw. Trójkąt Weimarski to oficjalnie Komitet Wspierania Współpracy Francusko-Niemiecko-Polskiej utworzony w 1991 roku przez ministrów spraw zagranicznych Polski, Niemiec i Francji. Dotychczas – przede wszystkim w związku z presją ze strony Moskwy oraz niechęcią Niemiec – rozmowy w sprawie bezpieczeństwa w tym gronie raczej się nie odbywały.

Spadek znaczenia Trójkąta Weimarskiego – szczególnie w kontekście Ukrainy – to ewidentna wina polityki międzynarodowej prowadzonej przez gabinet Donalda Tuska, który pozwalał na marginalizowanie Polski w rozmowach dotyczących bezpieczeństwa w regionie oraz złamania przez Rosję prawa międzynarodowego wobec Ukrainy.

Donald Tusk, jako premier, wielokrotnie był nazywany przez prokremlowskie media w Moskwie „naszym człowiekiem w Warszawie" czy „naszym człowiekiem w Brukseli". Tusk, nawiasem mówiąc, do dzisiaj nie wypowiedział się w sprawie konfliktu pomiędzy Rosją a Ukrainą, choć większość unijnych polityków zdążyła już potępić Rosję za jej agresję wobec Ukrainy.

Niemcy wolą pieniądze

Polska dyplomacja w związku z żarzącym się konfliktem – już nie tylko między Rosją a Ukrainą, ale także między Rosją a państwami bałtyckimi oraz Bałtami i Chinami (które nałożyły na Litwę blokadę gospodarczą i dyplomatyczną) – zaczyna odgrywać w regionie coraz większą rolę.

To właśnie strona polska jest zapraszana do większości rozmów dotyczących spraw ukraińskich, co oznacza, że Polska powoli wraca do roli regionalnego mocarstwa, którego zdanie liczy się nie tylko w sprawach lokalnych. Widać to szczególnie w słowach Władimira Putina z ostatniego orędzia do narodu, w którym wskazał Polskę jako źródło możliwego rakietowego ataku na Rosję.

Niechęć wobec Polski budowana jest w Moskwie już od dawna. Przy czym im silniejszy jest nasz kraj na arenie międzynarodowej, tym częściej pokazywany jest w moskiewskich, petersburskich czy kaliningradzkich mediach, jako ewentualny... napastnik.

Pozycja polskiej dyplomacji jest tym ważniejsza, że wciąż swojej roli nie potrafią do końca określić Niemcy. Z jednej strony potępiają agresywne działania Rosji, z drugiej wciąż liczą na to, że ich wspólna z rosyjskim Gazpromem inwestycja Nord Stream 2 jednak się zwróci. To dlatego kanclerz Niemiec po aneksji Doniecka i Ługańska nie zrezygnował z gazociągu, a jedynie... wstrzymał jego certyfikację. Z tych samych powodów Niemcy zgodzili się dozbroić republiki bałtyckie, ale odmówili jednoznacznego poparcia Ukrainy w działaniach wojennych przeciwko Rosji. Niemcy to jedyny kraj NATO, który nie zgodził się wysłać broni do Kijowa – zamiast tego na Ukrainę trafił w styczniu transport pięciu tysięcy hełmów.

PO RAZ DRUGI W NAJNOWSZEJ HISTORII POLSKA ZNÓW GRA W DYPLOMATYCZNEJ PIERWSZEJ LIDZE.

Znaczenie Warszawy

Po raz drugi w najnowszej historii Polska znów gra w dyplomatycznej pierwszej lidze. Szefowie zachodnich MSZ-ów odwołują się do Polski, Zbigniew Rau, minister spraw zagranicznych, bierze udział w najważniejszych spotkaniach, a przede wszystkim Warszawa stała się kluczem w planach dyplomatycznych państw bałtyckich, również krajów tzw. Trójmorza. Jeżeli wojenne plany Rosji uda się okiełznać i uniemożliwić na drodze dyplomacji, Polska wyjdzie z tego znacznie wzmocniona.

eprasa.pl 0cf62cac51

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Karol Gac

Bestia ze Wschodu

Władimir Putin uznał „niepodległość” Donieckiej i Ługańskiej Republiki Ludowej, które od 2014 roku znajdują się pod kontrolą Moskwy, by niedługo później dokonać pełnej inwazji na Ukrainę. Nie ma wątpliwości, że Putin tym ruchem rzucił wyzwanie Zachodowi i powiedział „sprawdzam”.

Istnieje spora szansa, że poniższy felieton zdąży się zdezaktualizować, zanim trafi w Państwa ręce. Ba! Istnieje możliwość, że stanie się tak, zanim „Tygodnik Solidarność” trafi w ogóle do drukarni. Wydarzenia na wschodzie Ukrainy mają bowiem tak dużą dynamikę, że sytuacja zmienia się praktycznie z dnia na dzień. W momencie, gdy aktualizuję ten tekst, od kilku godzin trwa rosyjska inwazja na Ukrainę. Nasz wschodni sąsiad został zaatakowany z kilku kierunków (także z Białorusi), a jego największe miasta zbombardowane. To wojna na pełną skalę.

Nikt, kto realnie oceniał Władimira Putina, nie powinien być zaskoczony, że taka sytuacja była możliwa. Prezydent Rosji dał przecież wystarczająco dużo przykładów, jaką politykę preferuje – Osetia Południowa i Abchazja, Krym czy rzeź w Czeczeni. Nie mówiąc już o Annie Politkowskiej, Borysie Niemcowie czy wielu, wielu innych. Zachód wolał być jednak na to głuchy i ślepy. Wszystko po to, by na koniec dnia zgadzał się stan konta (prywatnego lub państwowego).

Owszem, widzieliśmy nieśmiałe próby oporu. Przecież im dłużej i jawniej Putin sprawował swoje krwawe rządy, tym trudniej było przechodzić do porządku dziennego nad jego występkami. Tyle tylko, że na ogół wzmożenie szybko ustępowała, a po jakimś czasie wracała szara rzeczywistość. I właściwie nic, co zrobił do tej pory, na dobre nie odcięło go od Zachodu. Oby teraz było inaczej, choć trudno w tej sprawie o optymizm.

Nie wiem, w którym kierunku rozwinie się sytuacja na Wschodzie. Nie wiem, czy ktokolwiek to wie, choć niektórzy – zdaje się – próbują twierdzić inaczej. Nawet ludzie o uznanym dorobku i kompetencjach mają tu problem. Nic dziwnego, że media pełne są różnych, często sprzecznych analiz. Jak będzie? Czas pokaże.

Warto jednak na spokojnie przeanalizować orędzie Władimira Putina. To nie była tylko propagandowa przemowa, ale mowa pokazująca sposób myślenia Rosji. To, że była tak agresywna w treści, tylko dodaje tu grozy. Putin wprost zakwestionował sens istnienia Ukrainy, a przy tym obudował to całą litanią zarzutów i żali. Zresztą podstawowym błędem wielu komentatorów było patrzenie na ostatnie wydarzenia przez pryzmat logiki Zachodu. A to nie działa. Po prostu. Można się na to zżymać, ale u decydentów dość żywe jest myślenie, że Ukraina swoją suwerenność utraciła w 2014 r., bo rządzona jest przez marionetkową juntę neonazistów i banderowców. Polecam przy tym lekturę wyobrażeń na temat Polski.

Na koniec słynne zdanie Napoleona: „naród, który nie chce karmić własnej armii, będzie karmić cudzą”.

Autor jest dziennikarzem portalu DoRzeczy.pl.

eprasa.pl 0cf62cac51

To nie jest święto INKLUZYWNE

Podczas zeszłorocznego Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych część posłów Lewicy atakowała pamięć o bohaterach podziemia antykomunistycznego. Nazywali niezłomnych tak, jak przed laty robili to stalinowscy sędziowie – bandytami. Dlaczego Wyklęci **znów przeszkadzają**?

Mateusz Kosiński

eprasa.pl 0cf62cac51

Wystawa „Żołnierze Wyklęci. Niezłomni Bohaterowie nienazwanego powstania" w Muzeum Wojska Polskiego, Warszawa, 24 lutego – 20 marca 2016 r.

Fot. M. Żegliński

To pewna zmiana narracji, ponieważ jeszcze w 2011 r., gdy Sejm decydował o ustanowieniu nowego święta państwowego, zdecydowana większość posłów SLD poparła tę inicjatywę. Ojcem Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych jest prezydent Lech Kaczyński, który w marcu 2010 r., korzystając ze swego konstytucyjnego uprawnienia do inicjatywy ustawodawczej, złożył do Marszałka Sejmu projekt ustawy dotyczącej nowego święta. W projekcie wskazywano, że 1 marca ma być hołdem „bohaterom antykomunistycznego podziemia, którzy w obronie niepodległego bytu Państwa Polskiego, walcząc o prawo do samostanowienia i urzeczywistnienie dążeń demokratycznych społeczeństwa polskiego, z bronią w ręku, jak i w inny sposób, przeciwstawili się sowieckiej agresji i narzuconemu siłą reżimowi komunistycznemu". Sejm nad projektem pochylił się w 2011 r., już po tragicznej śmierci prezydenta Kaczyńskiego. „Za" projektem zagłosowało 191 posłów PO, 5 było przeciw. Jednomyślnie projekt poparło 131 parlamentarzystów PiS-u. Również posłowie SLD w większości opowiedzieli się za ustanowieniem nowego święta – 31 posłów zagłosowało „za", 1 był „przeciw", a trzech wstrzymało się od głosu.

Wyznawcy Bieruta

Teraz, dekadę po tych decyzjach, lewicowa część klasy politycznej prowadzi inną narrację – a do frontalnego ataku na pamięć o Żołnierzach Wyklętych doszło m.in. w zeszłym roku. „Dziś dzień tzw. żołnierzy wyklętych. Póki jest obchodzony, przypominajmy ich ofiary" – napisał na Twitterze poseł Lewicy Maciej Gdula. W podobnym tonie

eprasa.pl 0cf62cac51

atakował Krzysztof Śmiszek: „Coraz bardziej widać, jak z napompowanego przez prawicę balonu pt. Żołnierze Wyklęci uchodzi powietrze. Minęła uliczna moda na koszulki, opaski, biegi uliczne. To wina tych, którym łatwo przychodzi zakłamywanie historii. Czas zacząć czcić także ofiary zbrodniarzy” – napisał polityk. Z kolei ówczesna rzeczniczka formacji Anna Maria Żukowska wspólnie z młodymi działaczami powiesiła w Warszawie na skrzyżowaniu ul. Żołnierzy Wyklętych i Powstańców Śląskich tabliczki z napisem ul. „Ofiar Żołnierzy Wyklętych”. „Wciska nam się kłamstwa nt. tożsamości. Czci się zbrodniarzy, kolaborantów, gwałcicieli i morderców” – mówili aktywiści.

Niedawno do skandalu doszło na profilu facebookowym Federacji Młodych Socjaldemokratów (będącej młodzieżówką Lewicy), która w 75. rocznicę mianowania Bolesława Bieruta prezydentem Polski wystawiła zbrodniarzowi laurkę. „Sejm Ustawodawczy zdecydował o przekazaniu najwyższej władzy w kraju jedynej osobie, której przywództwo mogło podołać odbudowie Polski po zniszczeniach doznanych w wyniku drugiej wojny światowej (...). Lata przywództwa Bieruta to przede wszystkim lata niebywałego postępu cywilizacyjnego, gospodarczego i społecznego (...). Nie można także zapomnieć o niebywałym sukcesie gospodarczym, jaki zapewnił Polsce Plan Odbudowy Gospodarczej, który w szybkim tempie podniósł poziom życia ludności cywilnej wysoko ponad poziom przedwojenny, a także odbudował i unowocześnił (...). Bierut pozostaje postacią niezwykle kontrowersyjną (...), lecz są kwestie, w których powinno brać się go za wzór” – mogliśmy przeczytać.

> ***Jeśli spojrzymy na wartości, którymi kierowali się żołnierze podziemia niepodległościowego: Boga, honor, ojczyznę i patriotyzm, to są to wartości dla wielu środowisk niewygodne.***
>
> **dr RAFAŁ LEŚKIEWICZ**
> **rzecznik prasowy Instytutu Pamięci Narodowej**

NIEDAWNO DO SKANDALU DOSZŁO NA PROFILU FACEBOOKOWYM FEDERACJI MŁODYCH SOCJALDEMOKRATÓW, KTÓRA W 75. ROCZNICĘ MIANOWANIA BOLESŁAWA BIERUTA PREZYDENTEM POLSKI WYSTAWIŁA ZBRODNIARZOWI LAURKĘ.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że bilans rządów Bolesława Bieruta to m.in. terroryzowanie społeczeństwa w ramach instalowanego w Polsce stalinizmu. Ogółem, według szacunków Instytutu Pamięci Narodowej z 2007 r., w latach 1944-1956 w aresztach i więzieniach znalazło się z powodów politycznych od 350 do 400 tysięcy osób. Bierutowi można również przypisać współudział w akcji wymierzonej przeciwko przywódcom Polskiego Państwa Podziemnego, którzy zostali porwani, uwięzieni i skazani przez NKWD w ramach tzw. procesu szesnastu. Życie po procesie stracił m.in. socjalista, człowiek lewicy – Kazimierz Pużak.

Walka o duszę

Dziś już wiemy, że nie wszystkie siły polityczne postanowiły zjednoczyć się wokół Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Jakie mogą być tego przyczyny? – Rzeczywiście w 2011 r., wprowadzając ustawę o Narodowym Dniu Pamięci Żołnierzy Wyklętych, wydawało się, że będzie to święto jednoczące wszystkich Polaków. Święto, które będzie czciło pamięć o żołnierzach, którzy mimo trudnych warunków, jakie zapanowały w Polsce po 1945 r., podjęli walkę z komunistyczną dyktaturą i systemem totalitarnym. Okazuje się po kilkunastu latach, że tak nie jest, że są środowiska o zabarwieniu lewicowym, które próbują dezawuować to święto, wskazywać na ułomności tego święta i całej walki Żołnierzy Wyklętych – słyszę od doktora Rafała Leśkiewicza, rzecznika prasowego Instytutu Pamięci Narodowej. Z czego może wynikać postawa lewicy? – Jako

eprasa.pl 0cf62cac51

IPN uważamy, że to element pewnej wojny cywilizacyjnej, która toczy się na naszych oczach. Jeśli spojrzymy na wartości, którymi kierowali się żołnierze podziemia niepodległościowego, Boga, honor, ojczyznę i patriotyzm, to są to wartości dla wielu środowisk niewygodne. Walka toczy się o duszę młodych Polaków, dla których Żołnierze Wyklęci mogą być wzorem do naśladowania. W związku z tym pewne środowiska próbują znaleźć wydarzenia z historii tego ruchu, które mają rzucić cień na całe środowisko żołnierzy podziemia antykomunistycznego. Oczywiście nikt nie zaprzecza temu, że w trakcie powstania antykomunistycznego po 1945 r. dochodziło do sytuacji, w których ginęli ludzie przypadkowi, w tym cywile, jednak pamiętajmy, że był to de facto stan wojny przeciwko władzy komunistycznej. Jak w każdej wojnie mogły się zdarzyć ofiary i nikt temu nie zaprzecza. Takie sytuacje były jednak jednostkowe i nie miały one wpływu na cały ruch, którego celem była walka z dyktaturą – dodaje naukowiec.

Dziś można stwierdzić, że Narodowy Dzień Żołnierzy Wyklętych nie będzie świętem obchodzonym przez wszystkie siły polityczne. – Źródeł problemu należy szukać w korzeniach niektórych ugrupowań i ich środowisk, na przykład środowisk lewicowych, których korzeniami był PPR, byli komuniści kolaborujący z Sowietami, był PZPR. Dla tych środowisk nigdy święto patriotyczne związane z walką z systemem komunistycznym, z ich poprzednikami, nie będzie świętem wygodnym. Dlatego próbują to święto dezawuować, wskazując na epizodyczne przypadki. Bez wątpienia środowiska mające rodowód postkomunistyczny nie będą traktowały tego święto jako swojego – zaznacza dr Rafał Leśkiewicz.

Kulawa lewa noga

Niestety w kwestii ataków na Żołnierzy Wyklętych objawia się potężna bolączka polskiej sceny politycznej, na której brakuje „zdrowej" lewej nogi. Niestety dzisiejsza lewica wywodzi się ze środowiska postkomunistycznego, a ideologicznie blisko jej do lewicy neomarksistowskiej, która zapanowała na europejskich salonach po 1968 r. Szkoda, ponieważ w polskiej historii lewica niepodległościowa zapisała piękną kartę – to środowiska lewicowe w 1905 r. po raz pierwszy od wielu dekad chwyciły za broń w walce o niepodległość, ze środowisk lewicowych wywodził się Józef Piłsudski, Polska Partia Socjalistyczna odgrywała istotną rolę w II RP, a liczni jej członkowie zwalczali zarówno nazizm, jak i komunizm. – Warto powiedzieć, że po tzw. zjednoczeniu środowisk lewicowych w grudniu 1948 r., kiedy ze zjednoczenia PPR-u i PPS-u powstała PZPR, to działalność socjalistów z nurtu narodowego, PPS-owców, także tych, którzy w czasie II wojny światowej walczyli w strukturach Armii Krajowej i po zakończeniu II wojny światowej w podziemiu antykomunistycznym, była ostro zwalczana. Ten nurt socjalistycznej lewicy nie funkcjonował, został stłumiony przez nurt twardej lewicy, komunistycznej – podkreśla dr Leśkiewicz.

Czy mamy szansę na to, że Narodowy Dzień Żołnierzy Wyklętych będzie jednoczył? Niestety pewnie nie. Jak mówi mi Witold Gadowski, publicysta: – Mamy do czynienia z konfliktem, który trwa od dawna. To konflikt między Polakami a tymi, którzy polskości się wyrzekli w imię własnych interesów. Ten konflikt będzie trwał, ponieważ polska tradycja jest im obca. Nie można nazywać się Polakiem i jednocześnie nazywać „Łupaszkę" bandytą. To słynne zdanie Jaruzelskiego: „Jeśli Kukliński jest bohaterem, to kim my jesteśmy?". To kwestia pewnej identyfikacji. Oni identyfikują się z dziedzictwem Rosji sowieckiej, z internacjonalizmem, ze zdradą. To naturalne, że będą bronić spuścizny swoich dziadów, która z punktu widzenia Polaków tą zdradą jest. Równocześnie będą gnębić polski żywioł, który jest dla nich zagrożeniem. To też pewna forma oportunizmu, dzięki wyrzeczeniu się związków z polskością ci ludzie uzyskali nieproporcjonalną do swoich zasług pozycję społeczną. Dziś walczą o to, by tę pozycję utrzymać – słyszę.

OJCEM NARODOWEGO DNIA PAMIĘCI ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH JEST PREZYDENT LECH KACZYŃSKI, KTÓRY W MARCU 2010 R. SKORZYSTAŁ ZE SWEGO KONSTYTUCYJNEGO UPRAWNIENIA DO INICJATYWY USTAWODAWCZEJ.

eprasa.pl 0cf62cac51

Wyklęci wciąż niewygodni

– W dzisiejszej Polsce trudno jest już pokazać Armię Krajową czy Żołnierzy Wyklętych w całkowicie złym świetle, sięga się więc po inne rozwiązania: pokazania pojedynczej pozytywnej postaci – np. rotmistrza Pileckiego – która pływa po oceanie „polskiego antysemityzmu" – mówi **Tadeusz Płużański**, historyk, publicysta, syn Żołnierza Wyklętego, więźnia okresu stalinowskiego, w rozmowie z **Agnieszką Żurek**.

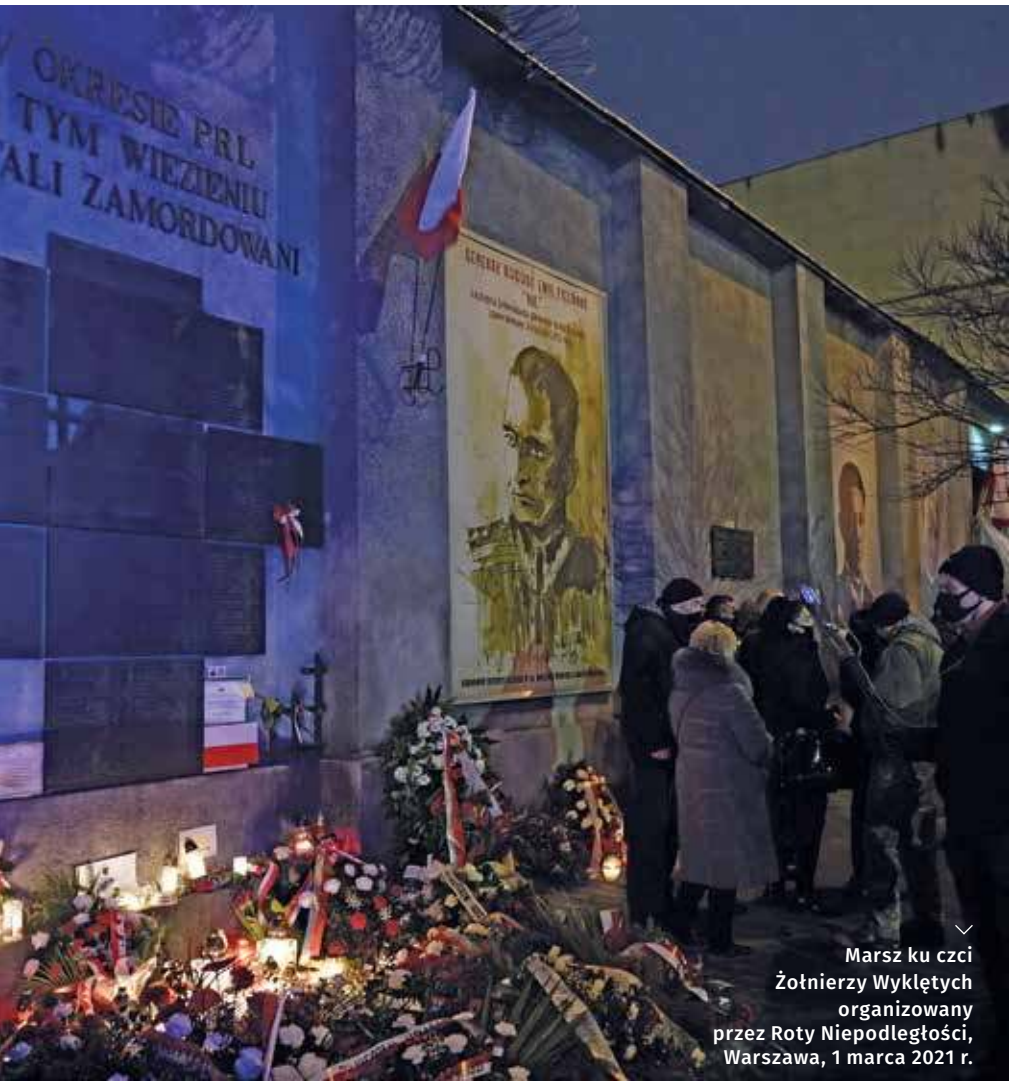

Marsz ku czci Żołnierzy Wyklętych organizowany przez Roty Niepodległości, Warszawa, 1 marca 2021 r.

Fot. Mateusz Włodarczyk / FORUM

– W felietonie opublikowanym na łamach „Tygodnika Solidarność" wspomina Pan o medialnej pałce „polskiego antysemityzmu" używanej przez obrońców oprawców Żołnierzy Wyklętych – w cytowanym przez Pana przypadku rzecz dotyczyła Heleny Wolińskiej. Na czym polega to zjawisko?

– Są to próby wmawiania opinii publicznej, że Polacy są antysemitami i w związku z tym nie należy z nami poważnie rozmawiać, a wręcz wolno dopuszczać się wobec nas przemocy – poczynając od symbolicznej, na fizycznej kończąc. Padają także tezy o tym, że chęć postawienia przed sądem katów żołnierzy podziemia niepodległościowego miałaby wynikać nie z popełnionych przez nich zbrodni, ale z rzekomego „polskiego antysemityzmu". To bardzo sprytny zabieg, który ma zdejmować winę z oprawców bądź wręcz usprawiedliwiać dokonane na Polakach zbrodnie. Znaczna część sowieckiego i komunistycznego aparatu władzy składała się z osób pochodzenia żydowskiego – im wyżej w hierarchii, tym ich było więcej, także na stanowiskach odpowiedzialnych za stosowanie przymusu wobec żołnierzy polskiego podziemia niepodległościowego – w urzędach takich jak Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego czy Informacja Wojskowa, w strukturach tzw. wymiaru sprawiedliwości, a raczej komunistycznego bezprawia – tj. w sądownictwie i prokuraturze, nie zapominając o szczytach komunistycznej partii i państwa. Chęć postawienia ich przed sądem wynika z faktu dopuszczania się przez nich zbrodni na Polakach, nie z ich żydowskiego pochodzenia.

– Czy Pańskie sformułowanie o toczącej się w Polsce walce „trzeciego pokolenia UB z trzecim pokoleniem AK" można przenieść także na arenę międzynarodową?

eprasa.pl 0cf62cac51

– Oczywiście, że tak. Komunizm nie jest przecież polskim wymysłem. Bolszewicy to „import” ze Wschodu. Za sprawą rewolucji rozlali się po świecie. Dzięki Polsce nie powiódł się ich zamiar bezpośredniego, zbrojnego podboju świata, ale ludzie o bolszewickiej mentalności przeniknęli do instytucji na całym świecie – w Europie i Stanach Zjednoczonych. W USA działała nie tylko oficjalna partia komunistyczna, ale i szereg sowieckich agentów pod przykryciem. Jednym z nich był np. Bolesław Bill Gebert, wyjątkowo niezasłużona postać, wstrętny agent i donosiciel, który wyrządził Polsce wiele szkód. Mentalność bolszewicka powtarza się w kolejnych pokoleniach części zachodnich „elit”, czego efekty odczuwamy do dziś. Często możemy obserwować zjawisko tłumaczenia złych i zbrodniczych postępków ludzi pochodzenia żydowskiego jako zjawiska o charakterze lokalnym bądź punktowym, przy jednoczesnym opisywaniu każdej zbrodni pojedynczego Polaka jako czegoś typowego dla naszego narodu. Zbrodnie żydowskie bywają wręcz medialnie usprawiedliwiane jako efekt otaczającej rzekomo Żydów antysemickiej opresji. To bardzo szkodliwy i zakłamany mechanizm, który niestety trwa przez dziesięciolecia i zapewne będzie trwał jeszcze wiele lat.

– Zwłaszcza że stanowi on zaplecze propagandowe konkretnych interesów finansowych, w myśl których Polska ma być narodem oprawców, Żydzi zaś – jedyną ofiarą II wojny światowej. Chyba poza Polakami – i to też nie wszystkimi – nikomu nie zależy na tym, żeby prawda o wojnie i okresie komunizmu ujrzała światło dzienne.

– Rzeczywiście tak jest. Zjawiskiem dobrze rozpoznanym i opisanym jest tzw. Przedsiębiorstwo Holokaust, które istnieje po to, żeby wydobywać pieniądze od rzekomych przestępców. Robią to rzekome ofiary, w istocie będące często uzurpatorami, osobami w żaden sposób nie związanymi z Holokaustem Żydów w okresie II wojny światowej. Jest to doskonale działająca maszynka do robienia pieniędzy, za sprawą której udało się już wiele osiągnąć. Polska znalazła się na celowniku organizacji z „Przedsiębiorstwa Holokaust”, które usiłują szantażować nas koniecznością płacenia im ogromnych pieniędzy w odszkodowaniu za rzekome „mienie bezspadkowe”. Choć taki twór nie istnieje w prawie, nie możemy zapominać, że „Przedsiębiorstwo Holokaust” dysponuje potężnym zapleczem finansowym, politycznym i medialnym mogącym uczynić jego działania groźnymi i skutecznymi. Doskonałym przykładem działającej w ramach „Przedsiębiorstwa Holokaust” swoistej „międzynarodówki” jest to, co dzieje się wokół obchodów 27 stycznia, rocznicy wyzwolenia niemieckiego obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau. Jako że dokonała tego Armia Czerwona, obchody te służą postkomunistycznej propagandzie do przedstawiania jej jako armii niosącej Europie wyzwolenie, a nie kolejną okupację. Organizacje żydowskie na całym świecie przyklaskują tworzeniu takich skojarzeń, budując nieprawdziwy obraz Armii Czerwonej na użytek własnych interesów realizowanych pomiędzy środowiskami żydowskimi z USA i Izraela a tymi działającymi na terenie dzisiejszej Rosji.

OBCHODY 1 MARCA STRACIŁY OSTATNIO IMPET NADAWANY IM PRZEZ ODDOLNE, SPOŁECZNE INICJATYWY. STAŁY SIĘ BARDZIEJ OFICJALNE I ZBIUROKRATYZOWANE. TO NIE JEST WŁAŚCIWY KIERUNEK.

– Z czego wynika fakt, że co roku, szczególnie w okresie około 1 marca, musimy na nowo bronić dobrego imienia Żołnierzy Wyklętych?

– Z tego, że kwestie te nie zostały poważnie przepracowane, wyjaśnione i uświadomione. Nad percepcją historii po 1989 roku wciąż niestety ciąży „gruba kreska”, Magdalenka i Okrągły Stół, kiedy to starannie wyselekcjonowana część opozycyjnych elit porozumiała się z komunistami. Tak zwana „transformacja ustrojowa” była de facto przetransportowaniem systemu komunistycznego do warunków demokracji, wolnego rynku i kapitalizmu. Z tym wiążą się oczy-

eprasa.pl 0cf62cac51

wiście kwestie historyczne i świadomościowe, odżywające za każdym razem w okolicach 1 marca, kiedy to oprócz głosów oddających hołd Żołnierzom Wyklętym, pojawiają się także tezy zohydzające ich, szkalujące czy rozpowszechniające kłamstwa na temat formacji będącej światowym fenomenem, kontynuacją fenomenu Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej.

– Czy na Powązkach Wojskowych stanie panteon narodowy upamiętniający Żołnierzy Wyklętych?

– Niestety, nie mam dla Państwa dobrych informacji, nad czym bardzo ubolewam. Wydaje mi się, że te sprawy stoją w miejscu. Tymczasem czas najwyższy, aby zapadły konkretne decyzje. Jeśli nie daj Boże zmieni się władza, nie będzie na to żadnych szans. Będziemy mogli wówczas zapomnieć nie tylko o panteonie na „Łączce", ale także o dekomunizacji Powązek Wojskowych i polskich ulic, nie mówiąc już o sprawach większego kalibru, czyli rozliczeniu zbrodniarzy komunistycznych – już nie tych z okresu stalinowskiego, bo oni w większości odeszli – ale tych z czasów stanu wojennego. Czasu jest niewiele. Nie wiem, dlaczego w wielu sprawach, mimo deklarowanych dobrych chęci, obowiązuje niemoc. To bardzo smutne.

– Byłoby to wypełnieniem testamentu Żołnierzy Wyklętych. Mimo że teoretycznie wiele zostało zrobione, mamy święto 1 marca, dzięki pracy prof. Krzysztofa Szwagrzyka udało się odnaleźć wiele ciał naszych bohaterów, odbyły się ich piękne pogrzeby, ale mimo wszystko wciąż chyba Żołnierze Wyklęci nie zajmują należnego im miejsca w naszej świadomości narodowej.

– Z przykrością zgadzam się z tą tezą. Procesy przywracania im należnego miejsca wymagają ugruntowania w polskiej świadomości. Mam wrażenie, że szereg spraw zostało przeprowadzonych powierzchownie, a nie w taki sposób, aby temat Żołnierzy Wyklętych wprowadzić w polski krwioobieg na stałe. Prace nad ich realnym upamiętnieniem ciągną się latami. Dopiero teraz w programach szkolnych zaistniał temat podziemia antykomunistycznego. To zdecydowanie za późno i zbyt często jest to robione „na kolanie", z przypadku. To nie jest sposób na realne przywrócenie polskiej świadomości tego zabranego nam fragmentu polskiej historii. A to przecież nie tylko historia, ale nasz kręgosłup, nasze wartości, nasze tradycje. Złożenie kwiatów czy przecięcie wstęgi w jednym czy drugim miejscu niewiele tutaj zmienia i nie o to w tym wszystkim chodzi. Obchody 1 marca straciły ostatnio impet nadawany im przez oddolne, społeczne inicjatywy. Stały się bardziej oficjalne i zbiurokratyzowane. To nie jest właściwy kierunek.

– Wraca także pytanie o przekaz popkulturowy na temat Żołnierzy Wyklętych. Można odnieść wrażenie, że ilekroć polski bohater pojawia się w przekazie kinematograficznym o szerszym zasięgu, musi on posiadać jakąś skazę albo przynajmniej stanowić chlubny wyjątek na tle generalnie fatalnie zachowującego się narodu polskiego.

– Tak niestety jest i jest to wynik świadomej operacji propagandowej. W dzisiejszej Polsce trudno jest już pokazać Armię Krajową czy Żołnierzy Wyklętych w całkowicie złym świetle, sięga się więc po inne rozwiązania: pokazania pojedynczej pozytywnej postaci – pływa po oceanie „polskiego antysemityzmu". Takie wątki pojawiają się w kinematografii i literaturze, aby utopić całość przekazu w relatywizmie i nie przyznać racji Żołnierzom Wyklętym. Historia ma zostać tak zniuansowana, żeby w efekcie widz czy czytelnik w gruncie rzeczy nie dowiedział się, kto był dobry, a kto zły.

NAD PERCEPCJĄ HISTORII PO 1989 ROKU WCIĄŻ NIESTETY CIĄŻY „GRUBA KRESKA", MAGDALENKA I OKRĄGŁY STÓŁ, KIEDY TO STARANNIE WYSELEKCJONOWANA CZĘŚĆ OPOZYCYJNYCH ELIT POROZUMIAŁA SIĘ Z KOMUNISTAMI.

eprasa.pl 0cf62cac51

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Tomasz P. Terlikowski

Solidarni z Ukrainą

Polski Kościół mocno i jednoznacznie wzywa do solidarności z Ukrainą i z Ukraińcami. W ten głos warto się wsłuchać.

Ostatnio często krytykuję polskich biskupów. Dlatego tym chętniej piszę felieton, w którym mogę ich jednoznacznie i zdecydowanie pochwalić. Tak jest w sprawie ostatniego apelu arcybiskupa Stanisława Gądeckiego, przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski, który zaapelował do nas, Polaków, o okazanie solidarności z Ukrainą i Ukraińcami.

Od jakiegoś czasu polski Kościół wzywa do modlitwy o pokój na Ukrainie. Teraz zaś do tego apelu dołączył drugi – wsparcia dla uciekinierów, uchodźców, migrantów z tego kraju. „...apeluję do moich rodaków o otwarte i gościnne serca dla uchodźców z Ukrainy, którzy w Polsce będą chcieli znaleźć schronienie przed wojną. Każdy ma prawo do życia w pokoju i bezpieczeństwie. Każdy ma prawo szukać dla siebie i swoich najbliższych warunków zapewniających mu bezpieczne życie" – napisał przewodniczący Episkopatu Polski.

„Dzieje Polski dowodzą, że w naszej Ojczyźnie od wieków znajdowali schronienie ci, którzy – szanując polską kulturę i prawo – uciekali od prześladowań i nienawiści. W ostatnich latach Polska otwarła swoje podwoje dla przybyszów z Ukrainy, którzy mieszkają wśród nas, pracują razem z nami, modlą się w polskich kościołach i uczą się w polskich szkołach" – podkreślał arcybiskup. „Autor Listu do Hebrajczyków woła: „Nie zapominajcie też o gościnności (φιλοξενια – „miłość obcych"), gdyż przez nią niektórzy, nie wiedząc, aniołom dali gościnę" (Hbr 13,2). Dobremu Bogu, za wstawiennictwem Matki Bożej Królowej Pokoju, polecamy wszystkich uchodźców i sprawę pokoju na Ukrainie" – uzupełniał.

I właśnie w te jego słowa warto się wsłuchać niezwykle mocno. Mamy w naszej polsko-ukraińskiej historii momenty trudne, mamy zarzuty i cierpienia całkiem realne, ale w tej sytuacji to nie one są istotne, a solidarność. Solidarność, która powinna być zbudowana także na pamięci tego, co w naszej historii dobre, korzystne, istotne. Polska od dawna jest domem dla wielu Ukraińców, a w ostatnim czasie przybyło ich jeszcze więcej. Bez nich, bez ich zaangażowania wiele z elementów naszego systemu nie mogłoby działać. Otwórzmy także drzwi dla tych, którzy będą z niej uciekać teraz. Nie zawsze z powodu wojny, często z powodu biedy, braku perspektyw, jakie ten atak wywołuje. To nasz chrześcijański, ale i ludzki obowiązek. Nie zapominajmy o tym!

To nasz obowiązek ludzki, chrześcijański, ale także patriotyczny. Ukraina jest teraz na pierwszej linii frontu w walce z Putinowską ideologią imperialną. Pomoc im, solidarność z nimi jest nie tylko ważna z przyczyn moralnych, ale również politycznych.

eprasa.pl 0cf62cac51

Dla innych „Ostry”, dla nas po prostu Dziadek

Rodziny Żołnierzy Wyklętych były – podobnie jak oni sami – narażone na represje, niebezpieczeństwa, groźbę utraty życia, a „przynajmniej” traktowane w okresie PRL-u jak obywatele **drugiej kategorii**.

Agnieszka Żurek

„Bandyta strzelił mojemu ojcu w potylicę” – te słowa Stanisława Łukasika, syna Stanisława Łukasika ps. „Ryś”, przytacza jako symbol losu najbliższych krewnych żołnierzy podziemia antykomunistycznego badacz tego okresu historii Polski i autor książek poświęconych dzieciom ludzi „żyjących prawem wilka” Kajetan Rajski.

Na całe życie

Zbierając materiał do swojej publikacji, młody autor przeprowadzał wywiady z dziećmi Wyklętych. Jak podkreślił w wywiadzie z „Dziennikiem Polskim”, nie były to łatwe rozmowy, a lęk spowodowany bestialstwem komunistycznych oprawców rzutował na kolejne pokolenia. „Czasem odmawiali. Najczęstszą motywacją było, że się boją, że wprawdzie ubek, który katował ich ojca, nie żyje, ale jego dzieci czy wnuki żyją i będą się mścić” – zaznaczał Rajski.

I rzeczywiście tak było. Marek Franczak, syn „ostatniego Wyklętego” Józefa Franczaka ps. „Lalek” poległego w 1963 roku, żył z piętnem „syna bandyty”. Komuniści nienawidzili jego ojca do tego stopnia, że nie dali mu spokoju nawet po śmierci, bezczeszcząc jego ciało. Ponowny pogrzeb „Lalka” po odnalezieniu czaszki żołnierza odbył się dopiero w 2015 roku. „Dziękuję w sposób szczególny Instytutowi Pamięci Narodowej za włożenie tak ogromnego wysiłku w odnalezienie czaszki Niezłomnego. Myślę dziś nie tylko o moim ojcu, Józefie Franczaku, ale także o «Łączce» i innych miejscach, w których święta polska ziemia kryje jeszcze ofiary komunistycznych represji. Jestem dziś bardzo wzruszony, trudno mi mówić. Dziękuję wszystkim – księżom, parlamentarzystom, władzom samorządowym, ale przede wszystkim kombatantom, towarzyszom walki mojego ojca. Dziękuję także młodzieży, bo w niej jest nadzieja na lepszą przyszłość, na to, że Polska będzie wreszcie taką Polską, o jaką walczyli ci nasi Niezłomni Wyklęci” – mówił wówczas Marek Franczak.

Dzieci Wyklętych zwracają uwagę, że czas spędzony z rodzicami, choć często bardzo krótki, uformował ich na całe życie. Podkreślała to Zofia Pilecka-Optułowicz, córka niezłomnego Rotmistrza. „To był człowiek wielkiej wiary, co wszczepił także i nam. Dla niego ważny był drugi człowiek. Bez względu na swój stan, dla drugiego człowieka zrobiłby wszystko. Ludzie, którzy przebywali z ojcem w czasie Powstania Warszawskiego, w obozach Murnau, Lamsdorf-Łambinowice, nazywali Witolda Pileckiego «tatą», bo on troszczył się o innych. On o sobie nie myślał” – podkreślała podczas spotkania w Muzeum Żołnierzy Wyklętych.

Na aspekt wyrzeczenia się siebie i przyjęcia troski o drugiego czło-

„ZAPORA” ZAWSZE ZASTANAWIAŁ SIĘ, CZY KTOŚ BĘDZIE O NAS PAMIĘTAŁ, CZY KTOŚ BĘDZIE PAMIĘTAŁ O TYM, ŻE WALCZYLIŚMY O POLSKĘ I NIE BYLIŚMY BANDYTAMI...

eprasa.pl 0cf62cac51

Fot. arch. Mariusza Kielaka

Mieczysław Cybulski, ps. „Ostry”

wieka jako najważniejszej zasady postępowania zwraca uwagę także Mariusz Kielak, wnuk ppor. Mieczysława Cybulskiego ps. „Ostry”, żołnierza Narodowych Sił Zbrojnych i Polskiej Organizacji Podziemnej „Wyzwolenie”, więźnia politycznego okresu stalinowskiego, członka Zarządu Okręgu Mazowieckiego Związku Żołnierzy NSZ i wiceprzewodniczącego Rady Naczelnej Związku Żołnierzy NSZ. – Zawsze miał czas dla swoich najstarszych znajomych, odwiedzał ich regularnie, w święta był chwilę z nami, a potem jechał spotkać się z samotnymi kombatantami. Powtarzał, że nie żałuje przeszłości i że sens życia to działanie dla innych, dla przyszłych pokoleń. Chciał zostawić następnym pokoleniom Polskę w dobrym stanie, żeby mogła dalej funkcjonować i być niezależna – zaznacza w rozmowie z „Tygodnikiem Solidarność” wnuk Niezłomnego. Jak podkreśla, jego dziadek do końca życia pozostał człowiekiem aktywnym, otwartym na rozwój, także na nowinki techniczne, nie lubiącym stać w miejscu i nie tracącym czasu na narzekanie.

– Był świetnym organizatorem, inicjował działania i szedł dalej. Mógłby przeżyć dwa życia i nadal nie zdążyłby zrealizować wszystkiego, co zamierzał. Powtarzał, że nie można tracić czasu na igrzyska i chleb. Większości ważnych rzeczy o nim dowiedziałem się dopiero po jego śmierci. Nigdy się nad sobą nie użalał. Po pobycie w komunistycznym więzieniu połamany kręgosłup leczył na wyciągu. Mimo to unikał, jak mógł, leków i lekarzy, wspierał się naturalnymi metodami dbania o zdrowie, ziołolecznictwem i akupunkturą. Kiedyś nawet przyprowadził do nas swojego znajomego różdżkarza, aby wyszukać żyły wodne i przestawić łóżka tak, aby lepiej się nam spało – śmieje się wnuk „Ostrego”.

– W domu bywał rzadko, otrzymywał wiele zaproszeń na spotkania i chętnie je przyjmował. Jego doświadczenie życiowe z pobytu w więzieniu, pracy w wywiadzie i w konspiracji nauczyły go skutecznie rozdzielać życie rodzinne od zawodowego. Do tego stopnia, że część jego znajomych dopiero na pogrzebie Dziadka dowiedziała się, że miał on rodzinę. Chciał nas chronić. O tym, że w domu jest sejf, dowiedziałem się dopiero parę lat przed śmiercią Dziadka, kiedy pokazywał on swoją broń prawnukowi – wspomina Mariusz Kielak. – Potrafił zawsze wszystko naprawić. Mówił, że w dzisiejszych czasach jest tyle narzędzi i możliwości, że wystarczy z nich po prostu skorzystać. Był na bieżąco ze wszystkimi nowinkami, moi znajomi dziwili się, że osoba w tym wieku obsługuje sprawnie internet, telefon komórkowy, programy graficzne, media społecznościowe – wylicza. – Dużo czytał i słuchał wielu audiobooków. Chciał napisać własną książkę, niestety nie zdążył, tak mocno pochłaniały go bieżące zajęcia. Prowadził kurs dla senio-

eprasa.pl 0cf62cac51

Fot. T. Gutry

Dzień Żołnierzy Wyklętych, Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL, Warszawa, 1 marca 2017 r.

rów z obsługi smartfonów, jak również zajęcia z fotografii, także dla seniorów. Współpracował z Centrum Kultury Ochockiej OKO. Lubował się w specjalistycznych technikach, takich jak zdjęcia na szkle, ceramice, metalu czy płótnach, tworzeniu panoram, fotografii w 3D, diaporamach – wylicza Kielak.

Do końca był żołnierzem

„Ostry" do końca życia nie stracił ducha bojowego. – Regularnie jeździł na strzelnicę, bardzo dobrze strzelał z broni krótkiej i długiej. Tłumaczył mi, jak zakonserwować broń przed jej ukryciem. Kiedy Dziadek z kolegami odkopali po wojnie zakopaną broń, zadziałała ona od razu. Opowiadał mi, jak w zimie przetrwać w lesie, jak zrobić dywan i swoiste igloo z drzew iglastych, aby dobrze odizolować się od zimna – wspomina wnuk bohatera. Jego dziadek po kres swoich dni był żołnierzem. – Reaktywował mazowiecki oddział NSZ, szczególnie upodobał sobie Wolskich Patriotów i Towarzystwo Miłośników Polskiej Kultury i Tradycji. Teraz ja „przejąłem pałeczkę" i współpracuję z tymi organizacjami na rzecz upamiętnienia Dziadka. Zostało po nim kilkadziesiąt medali, odznaczeń, różnego rodzaju pamiątkowych wpinek oraz wiele dyplomów, listów i podziękowań. Mimo że przez większość czasu nie było go w domu, kiedy był naprawdę potrzebny, znajdował czas dla rodziny i zawsze nam pomagał – podkreśla wnuk „Ostrego".

– Dla innych „Ostry", „Orle Pióro", „Leo", prezes, mistrz. Dla nas pradziadek, dziadek, ojciec, mąż, brat. Lubił prostą kuchnię. Jego ulubionymi daniami były pierogi ruskie, boczek. Stronił od używek. Zawsze miał w zanadrzu wiele anegdot i opowieści, kawałów, umiał prowadzić konwersację na różne tematy. Był świetnym mówcą, miał doskonały kontakt z ludźmi. Dziadek robił nalewkę czosnkową według starej receptury. Do dzisiaj zostało jej w szafce kilka butelek. Mimo że są zamknięte, zapachem nalewki przesiąkła cała szafka. I tak już pewnie zostanie – śmieje się Mariusz Kielak.

– Pamięć o Dziadku jest dla mnie bardzo ważna i chcę przekazywać ją innym. Prowadzę poświęcony mu fanpage na Facebooku. Występuję także o dwa pośmiertne odznaczenia dla niego – z ministerstwa kultury oraz o odznaczenie wojskowe. Dziadek był wielokrotnie odznaczany i lubił odznaczać innych. Wiedział, jak ważne jest dla ludzi docenienie ich działalności.

Najważniejsza dla Wyklętych była jednak pamięć. „«Zapora» zawsze zastanawiał się, czy ktoś będzie o nas pamiętał, czy ktoś będzie pamiętał o tym, że walczyliśmy o Polskę i nie byliśmy bandytami..." – wspominał następca „Zapory" Zdzisław Broński ps. „Uskok". Walka o pamięć i dobre imię Wyklętych trwa, a ich dzieci i wnuki niosą w przyszłość testament życia swoich Ojców i Dziadków.

eprasa.pl 0cf62cac51

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Tadeusz Płużański

Wyklęci Zmartwychwstali

„Sytuacja obecna stawia nas wobec zagadnienia bytu lub niebytu naszego Narodu, Jego przetrwania i życia lub zagłady i śmierci. Nawet w najczarniejszej nocy ucisku niemieckiego nie byliśmy tak zagrożeni w naszym istnieniu, jak to ma miejsce teraz, gdy występujemy w rządzie «wolnych» narodów świata" – alarmował rotmistrz Witold Pilecki we wciąż mało znanej, powojennej odezwie „Do działaczy młodzieżowych!". „Proces zwyrodnienia Narodu postępuje szybko naprzód i obejmuje coraz to nowe ofiary. Nie mamy tu na myśli tylko tych, którzy jawnie lub tajnie przeszli do obozu wroga, lecz tych również spośród mających się za dobrych Polaków, którzy dają się opanować powszechnemu schamieniu, polegającemu na tym, że wyrzekają się ideałów..."– wskazywał.

Mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka" w ulotce z marca 1946 r. przekonywał: „My chcemy, by Polska była rządzona przez Polaków oddanych sprawie i wybranych przez cały Naród".

Bo Żołnierze Wyklęci bili się o wolność, ale też o wartości. „Bądź Polakiem to znaczy całe zdolności zużyj dla dobra Polski i wszystkich Polaków. (...) Bądź katolikiem to znaczy pragnij poznać Wolę Bożą, przyjmij ją za swoją i realizuj w życiu" – grypsy tej treści z celi śmierci do synka Andrzejka pozostały po prezesie IV Zarządu Głównego Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość ppłk. Łukaszu Cieplińskim. Żegnał się także z żoną: „W ostatnich godzinach życia Bogu dziękuję za to, że mogę umierać za Jego wiarę świętą, za moją Ojczyznę oraz za to, że dał mi tak dobrą Żonę i wielkie szczęście rodzinne. Łukasz". I jedne z ostatnich słów: „Zrobili ze mnie zbrodniarza. Prawda jednak wkrótce zwycięży. Nad światem zapanuje idea Chrystusowa, Polska niepodległość – a człowiek pohańbioną godność ludzką – odzyska".

Nie tylko w grypsie ppłk. Cieplińskiego kluczowe jest przesłanie o Zmartwychwstaniu Polski i Jej wiernych żołnierzy. Tak samo brzmiały ostatnie słowa innych bohaterów Niepodległej, skazanych przez Sowietów i ich polskich kolaborantów. Słowa przekazywane rodzinom czy współwięźniom. Mówili, że umierają za wolną Polskę i za wiarę w Boga. W jednej z homilii ks. prałat Józef Maj z kościoła św. Katarzyny na warszawskim Służewie, gdzie komuna zakopywała ofiary swojego reżimu w zbiorowych dołach, mówił: „Ich niezłomność była często podyktowana nie tylko walką o niepodległość, ale także wiarą w Boga".

„My chcemy Polski suwerennej, Polski chrześcijańskiej, Polski – polskiej!" – tak cel powojennej walki przedstawiał kpt. Władysław Łukasiuk „Młot", dowódca 6. Brygady Wileńskiej AK, legenda Podlasia.

Ksiądz Władysław Gurgacz, jezuita, kapelan antykomunistycznego oddziału, w ostatnim słowie mówił: „Nie żałuję tego, co czyniłem. Moje czyny były zgodne z tym, o czym myślą miliony Polaków, tych Polaków, o których obecnym losie zadecydowały bagnety NKWD. (...) Wierzę, że każda kropla krwi niewinnie przelanej zrodzi tysiące przeciwników i obróci się wam na zgubę".

eprasa.pl 0cf62cac51

Jesteśmy LIDEREM wykorzystywania środków europejskich

Fot. M. Żegliński

eprasa.pl 0cf62cac51

– To ważne, że w ramach środków europejskich, w ramach Just Transition Fund, będą środki, które mają służyć sprawiedliwej transformacji. Inne kraje europejskie rozwijały się dużo szybciej, bo nie ograniczał ich komunizm i jego skutki, mają zupełnie inaczej ułożoną energetykę. My, aby sprostać dzisiejszym wyzwaniom, musimy przejść transformację, ale nie w takim tempie, jakiego niektórzy by oczekiwali. Musimy zrobić ewolucję, a nie rewolucję, bo dobro Polski jest najważniejsze – mówi **Grzegorz Puda**, sekretarz stanu w Ministerstwie Inwestycji i Rozwoju, w rozmowie z **Mateuszem Kosińskim**.

– Fundusze Europejskie stanowią istotny element prorozwojowy Polski. Jak radzimy sobie z inwestowaniem tych pieniędzy?

– Jesteśmy jednym z liderów, jeśli chodzi o wykorzystywanie środków europejskich. Mamy bardzo duże doświadczenie – w tej chwili kończy się stara i zaczyna nowa perspektywa. Kraje sąsiadujące trochę patrzą na nas z zazdrością, że stopień wykorzystywania funduszy pozwala nam być zawsze na jednym z czołowych miejsc. Mechanizmy, które są wprowadzone w naszym kraju – bo każde z państw ma własne mechanizmy – są bardzo sprawne. To podzielenie środków na część centralną, którą dysponuje państwo, oraz regionalną jest źródłem sukcesu. Regiony wykorzystują swoją pulę dzięki Regionalnym Programom Operacyjnym, a z drugiej strony jest cała pula środków finansowych, którymi dysponuje państwo, np. na budowę autostrad czy duże rozwiązania komunikacyjne, jak linie kolejowe, tabor. To wszystko spina się w jedną dużą całość.

– Czym jest Umowa Partnerstwa 2021-2027?

– To dokument, na podstawie którego zgodnie z unijnym prawodawstwem możemy wykorzystywać środki europejskie. Jest to też dokument, który określa strategie wykorzystywania funduszy europejskich w państwie członkowskim. Taki dokument każde państwo negocjuje indywidualnie, gdyż każde państwo ma swoje odmienne potrzeby. Polska również, tylko nasze potrzeby nie zawsze są bezpośrednio zbieżne z tym, co Komisja Europejska chciałaby, żeby w Polsce było realizowane. To powoduje, że do tych negocjacji podchodzi się kilkukrotnie. Z perspektywy naszego kraju robimy wszystko, by środki były jak najbardziej zbieżne z interesem naszego państwa. To istotne, by pieniądze, które najpierw wpłacamy w postaci składki, a potem odzyskujemy, można było wykorzystywać w jak najszerszym wachlarzu, w tych obszarach, które są nam potrzebne. W nowym dokumencie na lata 2021-2027 skupiamy się na sześciu najważniejszych celach – konkurencyjnej gospodarce, klimacie i środowisku, transporcie, wymiarze społecznym i sprawach sprawiedliwej transformacji.

To ważne, że w ramach środków europejskich, w ramach Just Transition Fund, będą środki, które mają służyć sprawiedliwej transformacji. Inne kraje europejskie rozwijały się dużo szybciej, bo nie ograniczał ich komunizm i jego skutki, mają zupełnie inaczej ułożoną energetykę. My, aby sprostać dzisiejszym wyzwaniom, musimy przejść transformację, ale nie w takim tempie, jakiego niektórzy by oczekiwali. Musimy zrobić ewolucję, a nie rewolucję, bo dobro Polski jest najważniejsze.

KRAJE SĄSIADUJĄCE PATRZĄ NA NAS Z ZAZDROŚCIĄ, ŻE STOPIEŃ WYKORZYSTYWANIA FUNDUSZY POZWALA NAM BYĆ ZAWSZE NA JEDNYM Z CZOŁOWYCH MIEJSC.

– Ta sprawiedliwość jest w ten sam sposób rozumiana w Warszawie i w Brukseli?

– Tu już trzeba by było zapytać urzędników w Brukseli – jak oni to rozumieją. My chcemy zrobić wszystko, żeby Polacy, którzy funkcjonują w oparciu o węgiel, mieli zapewnioną możliwość normalnego życia, żeby nie zdarzyło się, że wzrasta bezrobocie, ludziom dzieje się krzywda tylko wyłącznie dlatego, że chcemy pozyskać środki europejskie. Byłoby czymś złym stawianie środków europejskich

eprasa.pl 0cf62cac51

ponad bezpieczeństwo i suwerenność naszego kraju.

– Jak przebiegają inwestycje ze środków CEF w ramach korytarzy sieci bazowej TEN-T? Czy środki te powiązane są z największymi krajowymi inwestycjami jak CPK?

– Jeśli chodzi o środki CEF (Connecting Europe Facility – Instrument „Łącząc Europę"), to w poprzedniej perspektywie finansowej – 2014-2020, ten budżet wynosił ponad 30 miliardów euro, ale 24 miliardy z tego budżetu to był sektor transportu. Łącznie nasi beneficjenci uzyskali dofinansowanie dla 67 projektów w wysokości 4,3 miliarda euro. Całkowita wartość tych projektów to ponad 6 miliardów euro. Te wyniki czynią Polskę największym beneficjentem CEF, około 18 proc. przyznanego dofinansowania w sektorze transportu przypada na projekty z Polski.

To projekty z naszej perspektywy sztandarowe, które długo trwają i potrzebują bardzo dużego dofinansowania, jak np. wspomniany przez pana redaktora Centralny Port Komunikacyjny. Dzięki niemu będziemy krajem, który ma w końcu duże nowoczesne lotnisko, z którego będzie można odlecieć do najbardziej oddalonych części globu. Warto zobaczyć, jak to działa w innych krajach; sąsiadujące Niemcy część rynku będą musiały Polakom oddać, z tego powodu nie są zadowolone z powstania CPK.

CPK ma być nie tylko lotniskiem. To również węzeł komunikacyjny, przesiadkowy, który będzie łączył tzw. szprychy. To prawie 1800 kilometrów nowych linii kolejowych i inwestycje drogowe – jak poszerzenie autostrady A2 o trzeci pas ruchu czy budowa obwodnicy aglomeracji warszawskiej. Port ten z sukcesem aplikuje o wspomniane środki, w tej chwili spółka realizuje trzy projekty kolejowe na łączną kwotę ponad 230 milionów złotych, 50 proc. z tych środków pochodzi właśnie z funduszu CEF.

BYŁOBY CZYMŚ ZŁYM STAWIANIE ŚRODKÓW EUROPEJSKICH PONAD BEZPIECZEŃSTWO I SUWERENNOŚĆ NASZEGO KRAJU.

– Jaka jest korelacja między tym funduszem a Funduszem Europejskim na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko 2021-2027 (FEnIKS)?

– Obszar transportu jest przewidziany do wsparcia nie tylko ze środków CEF, ale też Programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko 2021-2027 (FEnIKS). Te fundusze dotychczas były ujęte w Programie Operacyjnym Infrastruktura i Środowisko 2014-2020. To program, który jest jednym z instrumentów realizacji naszej krajowej strategii wykorzystania funduszy UE na Politykę Spójności. Podobnie jak w poprzednich perspektywach ten program pozostanie największy pod względem alokacji finansowej. Dzięki środkom europejskim udało się uzyskać wiele pozytywnych zmian. Warto jednak pamiętać, że jesteśmy pierwszym rządem, który myśli o tym, aby finansować największe projekty także z budżetu państwa, a nie tylko ze środków UE. To trochę zmiana wizji, dzięki temu mamy możliwość mówienia, że środki UE są nadal dobrze inwestowane, a poza tym mamy inwestycje krajowe, jak przekop Mierzei Wiślanej. Proszę pamiętać o tym, że środki europejskie są obwarowane pewnymi ograniczeniami, a środki krajowe możemy wykorzystywać także w obszarach, które nie są możliwe do finansowania ze środków UE.

– Pandemia obnażyła to, jak istotny jest dla nas rozwój informatyczny. Na jakim etapie znajduje się program „Cyfrowa gmina"? Czym jest ten program? Czym są Fundusze Europejskie na Rozwój Cyfrowy?

– Jednostkom samorządu terytorialnego dedykowane jest specjalne wsparcie z mechanizmu React-EU, samorządom udzielane są granty na cyfryzację. Wbrew tym, co mówią, że samorządy otrzymują coraz mniej środków, okazuje się, że jednak cyfryzacja urzędów, jednostek samorządu terytorialnego może być realizowana ze środków europejskich. Mamy trzy obszary wsparcia:

JUŻ PRZYGOTOWUJEMY MECHANIZMY WPROWADZENIA NOWYCH ŚRODKÓW EUROPEJSKICH TAK, ABY POZIOM WYKORZYSTANIA NIE SPADŁ.

eprasa.pl 0cf62cac51

cyfryzację urzędów samorządu terytorialnego, szkolenia z kompetencji cyfrowych pracowników urzędów gminnych, a także analizy stanu cyberbezpieczeństwa jednostek samorządu. Cyberbezpieczeństwo to jedno z największych wyzwań, niedawno mieliśmy nasilenie ataków cyfrowych. To ważne, żeby środki europejskie były wydawane również na bezpieczeństwo w sieci. Minimalne dofinansowanie, jakie może otrzymać gmina z tego programu, to 100 tys. złotych, maksymalne to 2 miliony. Każde dofinansowanie pochodzi w 100 proc. ze środków unijnych. Gminy chętnie przyjmują takie środki, które nie wymagają wkładu własnego. Do tego o dodatkowe środki na sprzęt mogą ubiegać się gminy popegeerowskie.

W nowym programie cyfrowym będziemy kontynuować m.in. wsparcie szybkiego dostępu do internetu oraz zaawansowanych usług cyfrowych, głównym odbiorcą tych projektów będą samorządy i ich mieszkańcy.

– Bardzo ważne m.in. dla osób poprawiających swoją sytuację na rynku pracy są Fundusze Europejskie dla Rozwoju Społecznego 2021-2027. Proszę opowiedzieć o nich kilka zdań...

– Ten program ma na celu pomoc osobom znajdującym się w różnych trudnych sytuacjach życiowych, zawodowych, ale ma służyć również wypracowaniu wielu nowych rozwiązań systemowych, które mają być skierowane do tej części społeczeństwa. Budżet całego programu to ponad 4 miliardy euro. Warto tu zwrócić uwagę na plany wsparcia osób z niepełnosprawnościami. Zresztą nasze ministerstwo jest jednym z tych, które promuje wsparcie takich osób. Tu duże zasługi ma pani minister Małgorzata Jarosińska-Jedynak, która od dłuższego czasu promuje ten rodzaj działania, aby udostępnić wszystkie obszary codziennego życia dla osób z niepełnosprawnościami. To ważne, by te osoby lepiej odnajdowały się na rynku pracy. Będziemy dalej rozwijać ekonomię społeczną. Niedawno rozmawiałem z komisarzem ds. miejsc pracy i prawa socjalnego Nicolasem Schmitem, rozmawialiśmy również na ten temat. Rozmowa przebiegała bardzo dobrze i co najważniejsze była bardzo konstruktywna.

– A na co wydamy pieniądze w ramach programu „Dostępność plus"?

– Już od trzech lat sukcesywnie realizujemy ten program, który likwiduje bariery w codziennym funkcjonowaniu osób niepełnosprawnych czy seniorów.

Sam program zainicjował zmiany polegające na stopniowym włączeniu dostępności dla różnych obszarów, do usług publicznych. Zmieniliśmy również w tym kierunku Prawo zamówień publicznych i Prawo budowlane – na bardziej przyjazne dla osób z niepełnosprawnościami. Jednym z głównych sukcesów tego programu jest zupełnie nowa ustawa o zapewnieniu dostępności, która całkowicie zmienia podejście do tego tematu. To nie człowiek z niepełnosprawnością czy senior mają codziennie pokonywać bariery infrastrukturalne, ale właśnie jego otoczenie i cały sektor publiczny powinien dostosowywać się do jego potrzeb.

– Interesuje się Pan piłką nożną?

– Skąd to pytanie?

– Ostatnio dzięki Donaldowi Tuskowi było głośno o pieniądzach z Unii Europejskiej, które zajmują całe piłkarskie boisko...

– Niestety mamy w kraju grupę polityków, którzy są politykami polskojęzycznymi. Tacy politycy często tylko mówią w języku polskim o sprawach polskich, ale nie jestem przekonany, czy dla dobra Polski.

Gdybyśmy porównali pieniądze, które udało się odzyskać po rządach pana premiera Donalda Tuska, chociażby te, które uciekały Polsce bokiem, chociażby z nieszczelnego VAT-u, z tymi, które próbował policzyć sobie pan Tusk, mogłoby okazać się, że my faktycznie mamy Stadion Narodowy, a on się cieszy zaledwie z Orlika.

ROBIMY WSZYSTKO, BY ŚRODKI BYŁY JAK NAJBARDZIEJ ZBIEŻNE Z INTERESEM NASZEGO PAŃSTWA.

– Jakie największe wyzwania w najbliższych miesiącach stoją przed Ministerstwem Funduszy i Polityki Regionalnej?

– Jesteśmy w trudnym momencie, kiedy jedna perspektywa się kończy i zaczyna nowa. Musimy jak najlepiej zainwestować te aktualne środki, a z drugiej przygotowujemy już mechanizmy wprowadzenia nowych środków europejskich tak, aby poziom wykorzystania nie spadł. To z pewnością duże wyzwanie. Z jednej strony mówimy o środkach, które zawsze dostawaliśmy zgodnie z naszą składką, z drugiej strony czekamy na środki finansowe z Krajowego Planu Odbudowy, które nam się należą, a Komisja Europejska ze względów politycznych je przyblokowała. Jesteśmy w pełni gotowi, by te środki inwestować.

eprasa.pl 0cf62cac51

Fot. Adobe Stock

Przestępcy czyhają na nasze pieniądze w sieci

Uwaga na przestępców, którzy powołując się na PKN ORLEN, próbują **wyłudzić pieniądze** lub dane za pośrednictwem internetu lub telefonu. Można ich zdemaskować, przestrzegając podstawowych zasad bezpieczeństwa.

Andrzej Berezowski

Jak pokazują policyjne statystyki, metoda na „wnuczka" wciąż jest bardzo popularna i – co gorsza – skuteczna. Jednak przestępcy stają się coraz bardziej przebiegli, a wraz z rozwojem internetu zagościli także w wirtualnej rzeczywistości.

Zainwestował przez internet

Mężczyzna z Elbląga po obejrzeniu kilku filmów w popularnym serwisie streamingowym skusił się na grę w inwestowanie na platformie internetowej. Założył konto, a następnie podał kody dostępu do swojego konta bankowego dzwoniącemu mężczyźnie. Po kilku dniach stwierdził, że na jego koncie brakuje przeszło 100 tys. złotych. O tym i wielu innych przypadkach kradzieży można przeczytać w kronikach policyjnych.

Ile takich przypadków wyłudzeń oraz prób wyłudzeń pieniędzy przez internet wydarzyło się w ciągu ostatniego roku? Trudno powiedzieć, nikt bowiem nie jest w stanie w pełni monitorować skali zjawiska. Instytut badawczy CERT Polska, do którego obowiązków należy rejestrowanie i obsługa zdarzeń naruszających bezpieczeństwo sieci, wskazuje, że w 2019 roku w Polsce doszło do 6484 zarejestrowanych incydentów. 54 proc. z nich to phishing, czyli wyłudzenie danych takich jak loginy i hasła. Po ich przejęciu przestępcy włamują się na konta bankowe i kradną pieniądze.

Z kolei Zespół Reagowania na Incydenty Bezpieczeństwa Komputerowego polskiego sektora finansowego działający w ramach KNF (CSIRT KNF) codziennie publikuje w serwisie Twitter kilka ostrzeżeń o przestępczych działaniach w internecie.

Powołanie się na prestiż wielkich korporacji

W Polsce przestępcy też coraz częściej próbują wyłudzić pieniądze i dane, powołując się na prestiż polskich koncernów. 29 września 2021 roku CSIRT KNF ostrzegł, że działa fałszywa strona, na której oszuści informują o projekcie inwestycyjnym spółki z udziałem Skarbu Państwa, który otwiera dostęp do inwestycji dla wszystkich Polaków. Strona reklamowała się hasłami: „Zarabiaj na zasobach swojego kraju" oraz „Teraz każdy może otworzyć swoją stację benzynową!", a także wykorzystywania logo ORLEN, i zachęcała do pozostawienia danych osobowych, maila i numeru telefonu przez „przyszłych inwestorów". Tego typu prób wyłudzenia danych w celu kradzieży pieniędzy było i jest coraz więcej.

Jak się zabezpieczyć?

Istnieje kilka metod zabezpieczenia się przed złodziejami działającymi w sieci. Najważniejsze jest trzymanie się zasady ograniczonego zaufania. Podmioty, które oferują możliwość szybkiego, spektakularnego pomnożenia oszczędności, muszą od razu wzbudzić podejrzenie. Przestępcy, którzy chcą pozyskać wrażliwe dane, np. loginy i hasła do banków lub pieniądze, stosują tzw. phishing, czyli podszywanie się pod firmę cieszącą się zaufaniem społecznym, instytucję lub bank. Tworzą fałszywą stronę internetową, maila lub profil na portalu społecznościowym, przypominający ten prawdziwy i próbują oszukać czytelników wizją szybkiego zysku. Na to, że jest to fałszywa strona, może wskazywać dodatkowa lub zmieniona litera w adresie internetowym np. „0rlen.pl" zamiast „orlen.pl".. Zawsze należy też sprawdzać, czy adres zaczyna się od skrótu https:// oraz czy w polu adresu widać ikonę kłódki, ponieważ to zapewnia, że nikt nie podsłucha przesyłanych danych. Ale „ikona kłódka" nie zawsze oznacza, że jesteś na autentycznej stronie organizacji. Nigdy nie wprowadzaj loginów, haseł, PIN-ów, danych z karty kredytowej czy danych uwierzytelniających do konta bankowego, dopóki nie masz pewności, że strona jest wiarygodna. W przypadku profili w serwisach społecznościowych warto zweryfikować datę jego utworzenia oraz liczbę obserwujących. Jeżeli jest ich zbyt mało, powinno wzbudzić to podejrzenia. Obecnie profil PKN ORLEN na Facebooku obserwuje ok. 205 tys. osób. Warto też pamiętać, że PKN ORLEN, podobnie jak inne wielkie koncerny, nigdy nie telefonuje do klientów z propozycją indywidualnych inwestycji. Nie wysyła też maili z takimi ofertami. Osoby, które chcą kupić akcje spółki, mogą to zrobić za pośrednictwem licencjonowanych domów maklerskich. Z inwestorami PKN ORLEN komunikuje się za pośrednictwem oficjalnych stron orlen.pl i orlenwportfelu.pl lub oficjalnych profili w mediach społecznościowych.

PKN ORLEN NIGDY NIE TELEFONUJE DO KLIENTÓW Z PROPOZYCJĄ INDYWIDUALNYCH INWESTYCJI. NIE WYSYŁA TEŻ MAILI Z TAKIMI OFERTAMI.

Nie daj się zaszyfrować

Innym przykładem sposobu ataku hakerów jest instalacja na naszym komputerze oprogramowania, które szyfruje nasze pliki. Po skutecznym ataku nie można na komputerze przeczytać wiadomości czy obejrzeć ulubionych zdjęć. Przestępcy proponują, że za określoną kwotę pieniędzy odblokują dostęp do plików. Aby nie dopuścić do instalacji złośliwego oprogramowania, nie wolno otwierać załączników nieznanego pochodzenia lub rozszerzenia oraz unikać instalowania niesprawdzonych programów. Jeżeli mamy jakieś cenne dane (np. fotografie), to należy od czasu do czasu zrobić ich kopię zapasową na zewnętrznym nośniku.

Artykuł powstał we współpracy z PKN ORLEN SA.

„Big Labor” NABIERA SIŁ?

Po latach dużego spadku znaczenia i pozycji związków zawodowych w USA trend się odwrócił. Związki odzyskują popularność i zaufanie społeczne. Wielomilionowa amerykańska work class chce dzięki uzwiązkowieniu wyrażać swoją podmiotowość, zabezpieczać swoje interesy sprawiedliwie i zgodnie z prawem.

Teresa Wójcik

Republikańscy kongresmeni wspierają pracowników Amazona przed wejściem do siedziby firmy, Alabama, USA, 5 marca 2021 r.

Fot. Dustin Chambers / Reuters / FORUM

eprasa.pl 0cf62cac51

W Stanach Zjednoczonych pracownicy – coraz częściej znów nazywani „Big Labor" jako kontrpartner „Big Biznesu" – przeprowadzili w 2021 roku 241 wielkich strajków, z czego 58 w samym tylko listopadzie. Związki zawodowe pojawiają się w zaskakujących nowych miejscach, czyli jak podkreśliła przewodnicząca największej amerykańskiej centrali związkowej ALF-CIO Liz Shuler (pierwsza kobieta w tej roli) – w potężnym sektorze nowej technologii – BigTech. W 2021 r. pracownicy Alphabet założyli związek zawodowy. Alphabet to potężny konglomerat i holding powołany przez Google.

W USA ZWIĄZKI ZAWODOWE POJAWIAJĄ SIĘ W ZASKAKUJĄCYCH NOWYCH MIEJSCACH, W POTĘŻNYM SEKTORZE NOWEJ TECHNOLOGII – BIGTECH.

Amazon – zaciekły przeciwnik związków zawodowych

Krajowa Rada ds. Stosunków Pracy (National Labor Relations Board – NLRB) w listopadzie ub.r. unieważniła jako sfałszowane wyniki referendum pracowniczego w magazynie Amazona w Bessemer, w Alabamie (około 6 tys. pracowników), w którym odrzucona została inicjatywa założenia związku zawodowego. Referendum właśnie odbywa się korespondencyjnie po raz drugi, od 4 lutego. Wyniki zostaną przedstawione 28 marca. NLRB w początkach grudnia ub.r. zezwolił na referendum w sprawie powołania związku zawodowego w trzech kawiarniach należących do ogromnej sieci Starbucks.

Według przeprowadzonego w styczniu 2022 roku sondażu Gallupa poparcie społeczne dla związków zawodowych w Stanach Zjednoczonych osiągnęło 68 proc. Takiego poparcia amerykańskie związki nie miały od pół wieku. Jednak pomimo fali strajków, które tak bardzo przyciągnęły uwagę opinii publicznej w 2021 r., udział pracowników sektora prywatnego należących do związków spadł do 6,1 proc. Stosunkowo największy procent związkowców (12,5 proc.) to „białe kołnierzyki", zatrudnione w sektorze publicznym.

Przedsiębiorcy nie chcą uzwiązkowienia

Firmy w sektorze prywatnym są bardzo niechętne powstawaniu związków zawodowych. Chcą przekonać pracowników, że związki są niepotrzebne, bo przedsiębiorcy sami dbają o ich interesy. Wprowadzają podwyżki płac i dodatkowe świadczenia. W październiku ub.r. Starbucks, wystraszony żądaniem uzwiązkowienia, zagwarantował baristom co najmniej 15 dolarów za godzinę. To miało zniechęcić pracowników do zakładania związków zawodowych w kawiarniach Starbucksa, których w USA jest ponad 8 tysięcy. Inne nowe wielkie firmy idą w ich ślady. Według danych Departamentu Pracy wynagrodzenia dla pracowników sektora prywatnego niezrzeszonych w związkach zawodowych wzrosły o 1,4 proc. w trzecim kwartale ub.r. Eksperci spodziewają się, że w 2022 roku te podwyżki wyniosą średnio 3,9 proc. Conference Board, organizacja zajmująca się badaniami biznesowymi, ocenia, że przyczyny są dwie: niedobór pracowników na rynku pracy w USA oraz paniczny lęk przed uzwiązkowieniem.

Reforma prawa pracy

Być może jednak amerykańscy przedsiębiorcy będą musieli pogodzić się z ofensywą związków zawodowych, gdyż wymusi to zasadnicza i konieczna reforma prawa pracy w Stanach Zjednoczonych. Obecnie przymierza się do niej przede wszystkim demokratyczny prezydent Joseph Biden, jednak o prawach pracowniczych zaczynają też realistycznie dyskutować Republikanie. Chodzi o grupę konserwatywnych republikańskich polityków: Marco Rubio (senator z Florydy), Tom Cotton (deputowany do Izby Reprezentantów), Ron DeSantis (gubernator Florydy), Joshua D. Hawley (senator z Missouri), Jim David Vance (pisarz), Jim Banks

PRAWO PRACY W USA WYMAGA DUŻYCH, A NAWET ZASADNICZYCH ZMIAN I UZUPEŁNIEŃ.

eprasa.pl 0cf62cac51

(deputowany do Izby Reprezentantów), Michael Waltz (deputowany do Izby Reprezentantów). Rubio aktywnie wspierał pracowników Amazona w Alabamie, co wysoko ocenił szef związku zawodowego pracowników handlu detalicznego i hurtowego oraz domów towarowych (RWDSU) Stuart Appelbaum. Oświadczył mediom: „Cieszy nas poparcie każdej strony. A poparcie senatora Rubio jest szczególnie cenne, bo ten Republikanin uznaje, że najlepszym sposobem zagwarantowania ludziom pracy godności i szacunku w miejscu pracy jest uzwiązkowienie".

Dotychczas w USA obowiązuje Ustawa o Krajowych Stosunkach Pracowniczych (National Labor Relations Act – NLRA) przyjęta w 1935 roku. Znacznie okrojona w 1947 roku w tzw. ustawie Tafta-Hartley'a. Obecnie uważa się, że rozwiązania NLRA w dużym stopniu nie odpowiadają już obecnym warunkom zatrudnienia w wielu branżach. Prawo pracy w USA wymaga dużych, a czasem zasadniczych zmian i uzupełnień. Takie też jest zdanie obecnych członków ustanowionej w 1935 roku przez prezydenta Franklina D. Roosevelta Krajowej Rady ds. Stosunków Pracy (NLRB). O reformie prawa pracy jako o najwyższym priorytecie amerykańskiej centrali związkowej ALF-CIO mówiło się od dość dawna. Było to też jednym z wyborczych zobowiązań obecnego prezydenta Joe Bidena.

Prozwiązkowe inicjatywy prezydenta Bidena

Wkrótce po zaprzysiężeniu nowego prezydenta w styczniu 2021 r. do Izby Reprezentantów wpłynął projekt ustawy Protecting the Right to Organize Act (Ochrona Prawa do Organizacji – w skrócie PRO Act). Nowe rozwiązania w tej ustawie dotyczyły zasadniczych kwestii. Po pierwsze gwarantowały pracownikom prawo do założenia związku zawodowego w taki sposób, że pracodawca nie mógłby skutecznie się temu sprzeciwiać bez naruszenia prawa. PRO Act również tak ustawiał przepisy, że legalne zatrudnienie w firmie oznacza jednocześnie uzwiązkowienie. Także w sektorze prywatnym. Po drugie pracodawca/przedsiębiorca miałby obowiązek negocjacji i układów zbiorowych. Nieprzestrzeganie tego obowiązku pociągałoby konsekwencje prawne. Po trzecie PRO Act ogranicza do wyjątkowych przypadków zatrudnianie na internetowych platformach usługowych (jak np. Uber) osób jako samodzielnych „wykonawców" usług. Z natury zatrudnienia miałoby wynikać, że osoby te są zatrudnione na podstawie umowy o pracę.

Co do szczegółowych rozwiązań w PRO Act – jest wśród nich zakaz, aby pracodawcy stosowali działania antyzwiązkowe. Ustawa wprowadzała obowiązek arbitrażu, gdy związek i pracodawca nie mogą dojść do porozumienia podczas rokowań zbiorowych. Zakazywała stałego zastępowania strajkujących pracowników innymi zwerbowanymi pracownikami (czyli łamistrajkami), co praktycznie oznaczało dla strajkujących utratę pracy. 9 marca 2021 roku Izba Reprezentantów uchwaliła ustawę PRO Act.

Interesy związkowe, interesy polityczne...

PRO Act należy do tej grupy ustaw, których uchwalenie w Senacie wymaga większości wynoszącej 60 proc. głosów, czyli zgody co najmniej 60 senatorów. Tymczasem głosowało za jej przyjęciem 45 członków Izby Wyższej. W Senacie obecnie podział mandatów jest następujący: Republikanie – 50 mandatów, Demokraci – 48 oraz dwóch niezależnych (głosujących zawsze z Demokratami). Czyli trzech Demokratów głosowało przeciw „prezydenckiej", a więc niby własnej ustawie. Ustawa

WEDŁUG PRZEPROWADZONEGO W STYCZNIU 2022 ROKU SONDAŻU GALLUPA POPARCIE SPOŁECZNE DLA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W USA OSIĄGNĘŁO 68 PROC.

Najlepszym sposobem zagwarantowania ludziom pracy godności i szacunku w miejscu pracy jest uzwiązkowienie.

MARCO RUBIO, senator, Republikanin

eprasa.pl 0cf62cac51

przepadła. Kilku senatorów republikańskich przyznało, że rozwiązania w PRO Act są korzystne dla pracowników i dla Stanów Zjednoczonych. Jednak podkreślali, że i prezydentowi Bidenowi, i Demokratom nie chodzi o interesy amerykańskiego świata pracy. Chodzi o to, że Biden ma alarmująco słabe wyniki sondaży, Demokratom grozi utrata większości w Senacie po listopadowych wyborach w tym roku, a w przyszłym roku także utrata przewagi w Izbie Reprezentantów. Przeforsowanie programu „propracowniczego" i „prozwiązkowego" może więc mieć kluczowe znaczenie dla poprawy perspektyw Partii Demokratycznej i samego Bidena w kontekście wyborów prezydenckich w 2024 roku.

Niektóre korzystne dla pracowników przepisy znalazły się już w kilku uchwalonych aktach. Jedna z ustaw przewiduje wobec pracodawcy wysokie kary pieniężne za łamanie prawa pracy. To jednak za mało, żeby zrealizować obietnice Bidena. Nie wystarczą również rozwiązania wprowadzone przez pakiet ustaw o rozwoju infrastruktury o wartości 1 biliona dolarów. Wprawdzie te rozwiązania obiecują stworzyć liczne nowe i „uzwiązkowione" miejsca pracy, jednak nie jest wcale pewne, czy nowe miejsca pracy zastąpią te likwidowane w sektorze paliwowo-energetycznym. Biden ma duże poparcie ze strony potężnej krajowej unii związkowej ALF-CIO, dla swojej innej, pozaparlamentarnej inicjatywy.

Biały Dom – zmiany w prawach pracowniczych bez udziału Kongresu

26 kwietnia 2021 roku, po klęsce ustawy PRO Act, prezydent Biden powołał zarządzeniem EO 14025 Grupę zadaniową Białego Domu do spraw organizacji i upodmiotowienia pracowników. Grupa otrzymała zadanie wytyczenia nowej polityki dotyczącej praw pracowniczych i związkowych oraz sprawowania kontroli nad realizacją tych praw. Szczególnie prawa pracowników do organizowania się w związkach zawodowych oraz do rokowań zbiorowych. Przewodniczącą Grupy została wiceprezydent Kamala Harris, wiceprzewodniczącym – sekretarz pracy Marty Walsh, wieloletni działacz związkowy. Grupa zadaniowa 7 lutego tego roku opublikowała raport, który przedstawiła prezydentowi. Raport zawiera prawie 70 interesujących zaleceń promujących związki zawodowe i rokowania zbiorowe, wskazujących konieczność zmian w przepisach prawa pracy, zapewnienia dostępu pracownikom sektora prywatnego do informacji o obowiązujących w USA prawach pracowniczych i związkowych, w tym zakładania w firmach związku zawodowego. Realizacja tych zaleceń wymaga współpracy Grupy zadaniowej z ponad 20 partnerami – przede wszystkim z Departamentami: Skarbu Państwa, Transportu, Handlu, Spraw Wewnętrznych, Weteranów oraz z Federalną Agencją Ochrony Środowiska.

Raport Grupy zadaniowej Białego Domu to na razie teoria. Pytanie, czy działalność tej Grupy wystarczy, by w listopadzie tego roku na tyle zmobilizować związki zawodowe, aby w wyborach senackich zapewniły zwycięstwo Demokratom. W wyborach prezydenckich w listopadzie 2020 r. Biden zdobył 57 proc. głosów członków związków zawodowych w całym kraju. Były prezydent Trump – 40 proc. Jednak ogromna większość związkowców poparła Trumpa w niektórych stanach, m.in. w Ohio i Pensylwanii (w tym stanie na Trumpa głosowało 71 proc. członków związków zawodowych!). Wskazuje to, że poparcie dla Bidena ze strony tej grupy wyborców wcale nie jest oczywiste. „Stany, które mają znaczenie w wyborach do Senatu w listopadzie 2022 roku, będą również decydować o wynikach wyborów prezydenckich w 2024 roku. Tak jak zdecydowały o wyborze Donalda Trumpa w 2016 r." – oceniają eksperci z Atlantic Council.

REFORMA PRAWA PRACY JEST NAJWYŻSZYM PRIORYTETEM AMERYKAŃSKIEJ UNII ZWIĄZKOWEJ ALF-CIO.

W 2021 R. UDZIAŁ PRACOWNIKÓW SEKTORA PRYWATNEGO NALEŻĄCYCH DO ZWIĄZKÓW SPADŁ DO 6,1 PROC.

eprasa.pl 0cf62cac51

Religia

ŚLEPCY w wygaszonej katedrze

– Rewolucja ma różne twarze, ale idzie nieustannie w jednym kierunku i jest inspirowana duchem lucyferiańskim. Dyktatura życiowych modeli i propozycji bez krzyża, bez zbawienia, bez pytania o dobro i zło. Dyktatura jednomyślności – mówi ks. prof. **Robert Skrzypczak** w rozmowie z **Jakubem Pacanem**.

– Myślę nieraz o katolikach w Holandii czy Szwecji i zastanawiam się, na ile mogą żyć według niezmiennej ze swej istoty Ewangelii w zmiennym i wrogim w swej istocie otoczeniu.

– Wybrał Pan katolików z najbardziej zlaicyzowanych miejsc Europy, gdzie są zdecydowaną mniejszością.

– Tak, my możemy stanąć przed podobnym dylematem za jakiś czas.

– Zasadniczo Kościół w Europie ma przed sobą wizję bycia mniejszością skrywającą w sobie obecność Chrystusa Zmartwychwstałego w świecie, który staje się coraz bardziej obcy, nie rozumiejący tegoż Kościoła. My jako katolicy nie unikniemy napięcia, które opisał niemiecki teolog Juergen Moltmann pod nazwą „identity involvement dilemma". Polega ono na tym, że Kościół im bardziej wychyla się w stronę świata, tym mocniej ryzykuje utratę własnej tożsamości, wypłukaniem jej. Z drugiej strony, im bardziej będzie starał się wzmocnić swoją tożsamość i skupić na swoim stanie posiadania, tym gorzej będzie mu szło w komunikowaniu się z ludźmi, będzie mniej misyjny. Katolicy są dzisiaj rozpięci między tymi dwoma biegunami. A to wymaga gruntownego rozeznania.

– Kościół w Europie w najbliższych dekadach najprawdopodobniej będzie szedł w stronę liberalną.

– Przynajmniej od pięćdziesięciu lat we wspólnocie katolickiej narasta pewien podział. Ujawnił się on już w trakcie trwania Soboru Watykańskiego II. Wtedy ujawniła się pewna polaryzacja stanowisk wobec różnych istotnych zagadnień wiary i praktyki duszpasterskiej między biskupami. W epoce posoborowej podział narastał i doprowadził do sytuacji, którą dzisiaj obserwujemy.

– Ten kryzys zaczyna pachnieć schizmą.

– Różnice zdań i poglądów w Kościele same w sobie nie są niczym złym, ponieważ świadczą o bogactwie Kościoła, jego różnorodności charyzmatów, doświadczeń i kryteriów oceny. Niepokojący kryzys pojawia się wtedy, gdy ludzie nie chcą już ze sobą rozmawiać. Kiedy jeden z góry wie, co powie drugi, czego się po tamtym spodziewać. W ślad za tym idzie okazywanie sobie wzajemnego lekceważenia, a wreszcie wykluczanie z debaty,

WRACA DZISIAJ GŁOS PAPIEŻA PAWŁA VI, KTÓRY WZYWAŁ DO TEGO, BY WRAZ Z CZŁOWIEKIEM EWANGELIZOWAĆ TAKŻE KULTURĘ.

eprasa.pl 0cf62cac51

Fot. Krzysztof Kuczyk / FOTOM

stanowisk, nominacji. Ostatecznie albo pod wpływem łaski znajdziemy formułę, która nas połączy, albo wyłonią się dwa Kościoły. Ta mroczna perspektywa pojawiała się niejednokrotnie w wizjach mistyków. Widzieli oni bolesny rozdźwięk między Kościołem sakramentalnym, przywiązanym do Credo i Tradycji, oraz Kościołem całkowicie pochłoniętym sprawami ziemskimi.

POLSKA STOI PRZED REALNĄ GROŹBĄ, O ILE ZGODZI SIĘ NA SZYBKĄ DECHRYSTIANIZACJĘ I ODWOJTYLIZOWANIE.

– Wizje mistyków w dyskusjach o kondycji Kościoła są lekceważone, to błąd?

– Dzisiaj mamy do czynienia nie tylko z wewnętrzną polaryzacją stanowisk wśród pasterzy czy wiernych w takich czy innych sprawach, z różnymi kategoriami wpływania zewnętrznego świata na kondycję Kościoła. W odniesieniu do Kościoła Chrystusowego zawsze musimy wziąć pod uwagę także jego zanurzenie w walkę typu duchowego. W spoglądaniu na fakty musimy równocześnie sięgać po dogłębną lekturę Pisma Świętego. Klucz Słowa Bożego umożliwia zrozumienie tego, w jaki sposób Bóg działa w naszej zbiorowej czy osobistej rzeczywistości. W trudnych momentach uczniowie Jezusa zwykli sięgać po księgę Apokalipsy św. Jana, ostatnią księgę Nowego Testamentu. Nie po to, by bezmyślnie balansować między katastrofizmem a groteską, ale by uczyć się w świetle Bożego Objawienia odczytywania głębszego, duchowego znaczenia faktów.

– Uczy tego św. Jan, czas chronos i czas kairos czytania znaków.

– Dokładnie, Apokalipsa oznacza objawienie. Bóg mówi do nas poprzez fakty, zamierzając przekazać nam coś ważnego w sprawie Kościoła. Mam wrażenie, że dzisiaj przechodzimy próbę podobną do tej, jaką tysiąc lat temu przechodził Kościół. Były to czasy św. Piotra Damieniego poprzedzające wielką reformę gregoriańską. Wtedy Kościół był bardzo zepsuty, przywiązany do pieniądza, władzy ziemskiej i grzechów seksualnych. Wielu duchownych i świeckich wytraciło wówczas zmysł nadprzyrodzoności, zatracony został w wielu miejscach sens życia w celibacie bądź w czystości zakonnej. Pasterze wytracali autorytet w społeczeństwie, panowała symonia, na urzędy biskupie byli wynoszeni synowie z bogatych rodzin, nieraz nawet nieletni. I właśnie wtedy przyszedł Kościołowi z pomocą mnich kameduła, św. Piotr Damiani. Służył on Kościołowi swą wielką mądrością, przygotował nawet papieżowi rozległy raport o homoseksualizmie i lubieżności wśród duchownych pod tytułem „Libert Gomorrhianus".

– Bo odnowa Kościoła zawsze zaczynała się od odnowy kleru. Teraz też na to czekamy.

– Tak, dzisiaj, podobnie jak tysiąc lat temu, mamy analogiczny problem wiary. W Polsce są jeszcze chłopcy, którzy czują powołanie, a przynajmniej zadają sobie pod tym kątem pytania, próbują znaleźć swoje miejsce w Kościele. Lecz początkowe, romantyczne wyobrażenia zderzają się wnet z wymaganiami stanu i życia wspólnotowego. Okazuje się w konkretnym odniesieniu do pieniądza, seksualności, relacji do innych, do krzyża brakuje wiary, realnego doświadczenia Boga. Dawniej wraz z przekazem wiary uczono także młodych ludzi umiejętności walki duchowej. My natomiast jesteśmy już którymś z rzędu pokoleniem, które nie zostało wtajemniczone w arkana tej sztuki. Brakuje nam odporności w przeciwnościach, wytrwałości na modlitwie, nie czujemy sensu przyjmowania upokorzeń, podejmowania wyrzeczeń, rozeznawania spraw pod kątem tego, co Pan Bóg od nas chce. Postępujemy jak ślepcy wprowadzeni do potężnej, zacnej katedry, w której ktoś wygasił wszystkie światła. Nic dziwnego, że potykamy się o lichtarze, podesty, stopnie, przykazania, rzeczy najświętsze. I nie potrafimy się wśród tego wszystkiego odnaleźć. Brakuje wiary, szczerego zaufania względem kochającego Boga.

– Czy za dechrystianizacją nie idzie budowanie parakultu religijnego liberalnej demokracji?

– Widać jak niektóre środowiska nie mają wcale ochoty na wybudzenie się z pewnego snu, który przed ponad dwudziestu laty Francis Fukuyama obwieścił swoim czarującym „końcem historii". Liberalna demokracja Zachodu miała okazać się fazą końcową cywilizacyjnego rozwoju ludzkości, czymś w rodzaju wybudowanego przez ponowoczesnego człowieka raju, w którym nie miało być już żadnych napięć, żadnych niedostatków, wszelkie zaś narzędzia wytworzone przez tę cywilizację miały uwolnić człowieka od wszelkiego bólu istnienia. Nikt nie przewidział, że historia będzie chciała pójść dalej. Widać próby przeciągania tego snu przy zastosowaniu kolejnych obyczajowych i społecznych rewolucji, a mimo tego kolejne wewnętrzne wulkany rozsadzają nasze głodne wiary, Boga i wewnętrznego pokoju społeczeństwo.

– Mocno wyczuwalny jest tutaj rys jakobiński. Ten sam rewolucyj-

eprasa.pl 0cf62cac51

ny zapał i fanatyzm nieznoszący sprzeciwu.

– Rewolucja ma różne twarze, ale idzie nieustannie w jednym kierunku i jest inspirowana duchem lucyferiańskim. Mianowicie człowiek robi wszystko, by uwolnić się od swej zależności od Stwórcy, w związku z czym traci poczucie realności istnienia. Chrześcijaństwo głosi wiarę w Boga Stwórcę, uczy zatem pokory względem niezależnej ode mnie rzeczywistości, respektowania tego, że jestem stworzeniem i w związku z tym mam pewne granice. Postnowoczesne i postchrześcijańskie społeczeństwa usiłują pozbyć się wszelkich ograniczeń, kwestionują wszystkie zasady rozpoznawania dobra i zła, prawdy i fałszu. Człowiek skoncentrowany na nieustannym dogadzaniu własnemu „ja chcę" nienawidzi ograniczenia, jakie stawia mu biologia, religia czy moralność. Rewolucja dąży zawsze w ostateczności do jednego: żąda bezwarunkowego dostępu do Drzewa Życia. Chce być jego panem, demiurgiem.

– Czy ideologie lewicowe wpływają na poziom bezpieczeństwa ontologicznego naszego kraju? Pytam przy okazji działań Rosji na Ukrainie i Białorusi.

– Na początek ważna dygresja, naród potrzebuje aktu założycielskiego, siły, która go powoła do istnienia. My wierzymy, że Stwórcą wszystkiego jest Bóg, bezpośrednio lub pośrednio. Pochodzimy od Niego, nosimy w sobie Jego obraz i podobieństwo. W oparciu o tę godność, wzmocnioną przez Ewangelię i chrzest, ma on zdolność do budowania wspólnot naturalnych: rodziny i narodu, oraz nadprzyrodzonej – Kościoła. Naród pochodzi od słowa „nascor" – rodzić. Co wiąże się z ojcem, staje się ojcowizną, a co z matką – macierzą. Do tego dochodzi moc rodzenia ludzi do życia wiecznego tkwiąca w chrzcie. Siła narodu ukraińskiego bierze się stąd, że Ruś Kijowska przyjęła chrzest od misjonarzy bizantyńskich w X wieku. Zaczęło się od Kijowa. To ich zjednoczyło, nadało tożsamość. Białoruś nie ma takiego aktu założycielskiego. Jest narodem w fazie tworzenia. Stąd jej kruchość i zależność, choć poszczególni ludzie żywią w sercu pragnienie wolności i marzą o solidnej niepodległej wspólnocie. Ideologie lewicowe, które zapłodniły swym wirusem umysły Rosjan, mają skłonność do wylewania się na inne kraje, podbijania i uzależniania od siebie społeczeństwa – co też zapowiedziała Matka Boża w Fatimie w przeddzień wybuchu Wielkiej Rewolucji Bolszewickiej w Rosji.

– „Rosja rozprzestrzeni swoje błędy na cały świat".

– Ideologia ta, wylewająca się z Rosji na cały świat, niszczy rodzinę, niszczy naród, niszczy obraz i podobieństwo Boga w człowieku poprzez sztuczne zacieranie seksualnej tożsamości, bo człowiekowi status bycia mężczyzną i kobietą nadał sam Bóg. Jesteśmy podobni do Niego, gdy kochamy. Seksualność zaś stanowi narzędzie podarowania się drugiej osobie, życia dla niej. Tymczasem grozi nam planetarne społeczeństwo singli, bez więzi przynależności, za to z przetworzoną tożsamością, których łatwiej zagospodarować i nad którymi łatwiej przejąć inicjatywę. Rosja pręży muskuły i sięga po czołgi, inne kraje – te zachodnie i liberalne – sięgają po bardziej

DAWNIEJ WRAZ Z PRZEKAZEM WIARY UCZONO UMIEJĘTNOŚCI WALKI DUCHOWEJ. MY JESTEŚMY JUŻ KTÓRYMŚ Z RZĘDU POKOLENIEM, KTÓRE NIE ZOSTAŁO WTAJEMNICZONE W ARKANA TEJ SZTUKI.

W PANDEMII SŁYCHAĆ BYŁO ZACHĘTY: PRZYCHODZENIE DO KOŚCIOŁA TO WYKRACZANIE PRZECIWKO PIĄTEMU PRZYKAZANIU. TO NIEWYBACZALNY BŁĄD.

eprasa.pl 0cf62cac51

wysublimowane narzędzia wpływania na poszczególne społeczeństwa i przejmowania nad nimi kontroli. Przed taką realną groźbą stoi Polska, o ile zgodzi się na szybką dechrystianizację i – dodam – odwojtylizowanie.

– Niski stopień religijności przy wysokim stopniu antyklerykalizmu ma wpływ na kulturę polityczną.

– André Malraux mówił pod koniec XX wieku, że wiek XXI będzie wiekiem religii, albo go wcale nie będzie. Poziom religijności nie opada, tylko zmienia swe oblicze, poganieje. Człowiek jest z natury religijny, nawet gdy deklaruje ateizm. Jedynie Pana Boga wymienia na jakiegoś idola, którego traktuje w podobny sposób. Nieraz mam wrażenie, rozmawiając z lewicowo nastawionymi zwolennikami szeroko pojętego genderyzmu, ekologizmu czy kultu ciała, że swe poglądy łączą z religijnym patosem i powagą godną Świętej Inkwizycji. Tam nie ma miejsca na wymianę świadectw i argumentów, tam obowiązują dogmaty, tematy tabu i sankcje wynikające z potrzeby narzucenia innym swego parareligijnego przekonania. Chrześcijaństwo jest czymś więcej niż religią. Jest spotkaniem z Kimś, kto wrócił z cmentarza, wygrał ze śmiercią i proponuje ludziom dobrowolnie przyjętą drogę do szczęścia wiecznego.

– Jak dziś wygląda polski ateizm? Jest egzystencjalny, antyklerykalny, może to bardziej antyteizm?

– Mamy dzisiaj do czynienia z odgrzewanym sztucznie antyklerykalizmem. Nieraz myślę, że tak jest z powodu braku lepszych idei. To antyklerykalizm tramwajowy, siermiężny, ślepy, bo podszyty sztucznie wygenerowaną paniką. Młodzi ludzie wpadają w pułapkę myślenia, że aby znaleźć się w społeczeństwie i podarować sobie dostęp do kariery, trzeba być nowoczesnym i świeckim. Wykluczysz się z konkurencji, gdy pozostaniesz w wierzącej rodzinie lub parafii. To cię zapóźni. Pociąg z napisem „postęp” odjedzie. Pozostaniesz na peronie z beretem moherowym na głowie. Owszem, takie nastawienie może zagrozić wspomnianemu wcześniej ontologicznemu bytowi naszego narodu i ojczyzny. Bez krzyża i chrztu, dekalogu i medalika na szyi obawiam się, że jako Polacy tracimy naszą wyjątkową oryginalność i poczucie ciągłości ze wspólnotą, która czyniła z Polaków bohaterów i pragmatyków. Pamiętam, jak w Skandynawii mówiono z podziwem o Polakach tam pracujących, że wierzą w Boga i potrafią zarabiać pieniądze.

– A jak to się stało, że w tak krótkim czasie niewiara w młodym pokoleniu staje się oczywistością, a wiara zjawiskiem egzotycznym?

– Chcemy nadrobić czas stracony przez biedny komunizm. Z tej racji stajemy się chciwi i nastawieni do życia konsumpcyjnie. Marzy nam się w możliwie najkrótszym czasie dogonić Zachód. Być jak inni wokół – to pokusa, która zawsze oddalała Izraela od wierności Bogu, w następstwie czego lud wybrany gubił swą tożsamość, stawał się słaby i zależny od wrogów. Wystarczy poczytać biblijną Księgę Sędziów albo Księgi Machabejskie.

KLUCZ SŁOWA BOŻEGO UMOŻLIWIA ZROZUMIENIE TEGO, W JAKI SPOSÓB BÓG DZIAŁA W NASZEJ ZBIOROWEJ CZY OSOBISTEJ RZECZYWISTOŚCI.

IDEOLOGIE LEWICOWE, KTÓRE ZAPŁODNIŁY SWYM WIRUSEM UMYSŁY ROSJAN, MAJĄ SKŁONNOŚĆ DO WYLEWANIA SIĘ NA INNE KRAJE, PODBIJANIA I UZALEŻNIANIA OD SIEBIE SPOŁECZEŃSTWA – CO TEŻ ZAPOWIEDZIAŁA MATKA BOŻA W FATIMIE.

eprasa.pl 0cf62cac51

– My chyba nie tylko duchowo nie dorastamy do szybkiego bogacenia się, ale i intelektualnie?

– Niecały miesiąc temu prowadziłem rekolekcje dla kapucyńskich misjonarzy z Ukrainy i Rosji. Dotknęło mnie, gdy mówili: „Bardzo się spieszymy, by pozyskać jak najwięcej osób dla Chrystusa", bo już niedługo Ukraińcy, podobnie jak większość Europy, ulegną pokusie materializmu, przestanie ich interesować Ewangelia, modlitwa i życie z sakramentami. Należałoby – sugerowali – zapytać wierzących katolików we Francji czy Holandii, co pomaga im trwać przy Chrystusie. Bo oni przeszli wcześniej niż my tę próbę. W Polsce zauważamy odpływ młodego pokolenia od Kościoła i katechezy.

– Dlaczego?

– Wiarę budzi w człowieku Słowo Boga głoszone i poparte świadectwem. My natomiast coraz bardziej ulegamy kulturze obrazu, przyklejeni do telefonów, smartfonów i ekranów komputerowych. Pandemia ów kryzys kulturalny i duchowy tylko pogłębiła. Co to oznacza? Że młody człowiek nie słyszy już w sobie Słowa swego Stwórcy, jest ontologicznie głuchy. Nie słyszy ani głosu Boga docierającego doń z Synaju ani z Kalwarii. „Jakże mieli uwierzyć, skoro im nikt nie głosił?" – pyta św. Paweł. Bo wiara rodzi się ze słuchania słowa Boga. W pandemii popełniliśmy dodatkowo niewybaczalny błąd. Daliśmy się zaskoczyć i popadliśmy w panikę. Słychać było nieroztropne zachęty: przychodzenie do kościoła na liturgię to wykraczanie przeciwko piątemu przykazaniu. Dzieci i młodzież zostali wówczas wręcz odepchnięci: nie przychodźcie do kościoła, bo możecie stanowić zagrożenie dla rodziców i dziadków. W Kanadzie do dziś ludzie walczą ze zwolennikami – nieraz w koloratkach – zamkniętych świątyń i kaplic. Prorok Amos przewidywał straszny głód, jaki spadnie na ludzi, głód słowa, głód sensu. Będą błąkać się od morza do morza w poszukiwaniu proroka, będą wyć z braku Zbawiciela.

– Czy nauka Jana Pawła II z lat 80. o prawach człowieka i wolności sumienia staje się obecnie niebezpiecznie aktualna?

– Benedykt XVI w wywiadzie dla Petera Seewalda powiedział, że na naszych oczach jest konstruowane nowe antychrześcijańskie credo. Stwierdził również, że z tego powstaje nowa dyktatura antychrysta, propozycja łatwych rozwiązań religijnych i życiowych za cenę odstąpienia od prawdy. Dyktatura życiowych modeli i propozycji bez krzyża, bez zbawienia, bez pytania o dobro i zło. Dyktatura jednomyślności. Kto się jej nie podda, zostanie wykluczony. Po kanonizacji Jana Pawła II zaczęło się szybkie sprzątanie po świętym papieżu. Ataki na jego osobę, próby podważania jego wiarygodności poprzez zrzucanie na niego odpowiedzialności za plagę pedofilską w Kościele, miały służyć jednemu: nie słuchajcie go, nie czytajcie jego tekstów. Wolność, prawa człowieka, niekwestionowana godność osoby pracującej, kochającej, cierpiącej, wolność jej sumienia, eschatologiczne przeznaczenie – to wszystko było zawarte w jego personalistycznym przesłaniu. Z Chrystusem, bez którego człowieka nie można ani poznać, ani zrozumieć, w centrum. Idee mają swe konsekwencje, zwłaszcza jego ewangeliczne życie i przesłanie. Jak się okazuje, ma ono moc rozwalenia wrogich człowiekowi systemów i kłamliwych ideologii. Nauczanie Jana Pawła II miało wielu wrogów w piekle. Robią dziś wszystko, by go zagonić do archiwów i zakurzonych bibliotek, gdzie nikt nie zagląda. Są świadomi, że papież wyposażył nas w ważne intelektualne i duchowe narzędzie do bronienia się przed nieprzyjaznym człowiekowi barbarzyństwem.

– Dialog ze świecką kulturą się sprawdza, może być owocny?

– Z kim przestajesz, takim się stajesz. Wiedział o tym Antonio Gramsci, włoski komunista, proponując powolny marsz neomarksizmu przez popkulturę. Będzie to skuteczniejszy od karabinów i instytucji represji sposób na wpajanie ludziom do głowy rewolucji. Karol Wojtyła na Soborze mówił, że człowiek potrzebuje kultury jako środowiska osobotwórczego. Nie jest natomiast kulturą coś, co nas miażdży, degraduje i nami poniewiera. Wraca dzisiaj głos papieża Pawła VI, który wzywał do tego, by wraz z człowiekiem ewangelizować także kulturę.

PROROK AMOS PRZEWIDYWAŁ STRASZNY GŁÓD, JAKI SPADNIE NA LUDZI, GŁÓD SŁOWA, GŁÓD SENSU. BĘDĄ BŁĄKAĆ SIĘ OD MORZA DO MORZA W POSZUKIWANIU PROROKA, BĘDĄ WYĆ Z BRAKU ZBAWICIELA.

eprasa.pl 0cf62cac51

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA

Intymnie u szejka

Marek Jan Chodakiewicz

Bodaj najbardziej fascynujące w pracy Elizabeth Warnock Fernea, „Guests of the Sheik: An Ethnography of an Iraqi Village" [Goście szejka: etnografia irackiej wioski] (New York: Anchor Books, A Division of Random House, Inc., 1989) są wątki intymne. Znajdujemy odniesienie do aborcji w wiosce (s. 185), czytamy o zwyczaju zawierania małżeństw z kuzynami. Było to pozytywne w sensie gospodarczym, ale nie genetycznym (s. 155-158). No i niosło z sobą potencjalnie śmiertelne niebezpieczeństwo dla panny młodej:

„Z wnętrza domu doszedł nas głośny krzyk, a po kilku chwilach pan młody ukazał się uśmiechnięty na zewnątrz. Po tryumfalnej salwie z karabinów przyjaciele i krewni pana młodego pchali się, aby uścisnąć mu dłoń. Kobiety wdarły się do domu, aby pogratulować pannie młodej, która pozostała w swoim pokoju, oraz aby zobaczyć zakrwawione prześcieradło, które pokazywały matka młodego i matka młodej. Było to niepodważalne świadectwo, że dziewczyna była dziewicą i w związku z tym godną oblubienicą. Bęben ucichł... Uśmiechy pana młodego oznaczały, że faktycznie wszystko było w porządku; dziewczyna była dziewicą, mąż i jego matka byli usatysfakcjonowani. Jeśli by nie byli, to pan młody miał prawo zażądać, aby jeden z jej krewnych zabił pannę młodą na miejscu. Tego prawa często nie stosowano, ale Laila pamiętała taką sytuację. W tym wypadku nie zabito dziewczyny, ale odesłano w hańbie do domu. Jej życie było zrujnowane; lepiej żeby umarła, jak mi powiedziała Laila".

Odnosząc się do tzw. morderstw honorowych, amerykańska antropolog twierdzi, że badane przez nią kobiety zdawały sobie sprawę z potencjalnie śmiertelnych skutków plotkarstwa, w związku z tym, obsmarowując innych, unikały zwykle drażliwych tematów (seksualnych), które mogły mieć straszne konsekwencje. Nawet zabranie muzułmańskiej koleżanki na przejażdżkę samochodem przez amerykańską uczoną groziło tej pierwszej śmiercią, auto prowadził bowiem niespokrewniony z nią mężczyzna (s. 128-129, 261-264).

NAJBARDZIEJ ZNAMIENNYM ZNAKIEM BYCIA CZŁOWIEKIEM JEST DOSTOSOWANIE SIĘ.

Warnock Fernea opisuje szczegółowo sprawę poligamii, jak również swoje liczne wizyty w haremie (s. 24-39). Odnosi się też do sprawy rozwodu; religia faworyzuje mężów oczywiście (s. 163).

Ze zdumieniem odkrywa, że uprzedzenia w stosunku do kobiet funkcjonują nie tylko u mężczyzn, ale również u samych kobiet. Jej przyjaciółka stwierdziła: „Chłopcy są najlepsi, Bidża [B.J.]; mogą zaopiekować się swą matką na starość. Po co komu dziewczynka?".

Ale Warnock Fernea powiada, że taki nieprzychylny kobietom kontekst kulturowy powoduje natężenie przyjaźni wśród kobiet (s. 255). Czyli nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło.

Istniała pewna wspólnota losu kobiet, a wraz z nią pewna doza solidarności. W ramach dozwolonych przez islam nie było różnic w sprawach podstawowych u elity i ludu.

„Ta mała grupa urzędników i ich żon – Um Saad, Alija, Hind, Nadia i Khadidża – zawsze była dla mnie gościnna. Ich styl życia oddalony był od tych plemiennych kobiet, które znałam: ich wychowanie i trening, ich aspiracje i nadzieje były inne, były one bowiem z miast, które od pokoleń rozwijały się odrębnie od regionów wiejskich na Bliskim Wschodzie. Ale podczas moich wizyt tu i tam w obu społecznościach, siedząc sobie na ciemnobordowym, pluszowym fotelu u Um Saad czy na macie z trzciny u Muhammeda, uderzyło mnie również podobieństwo wartości, którym te kobiety hołdowały. Mimo że miasto i wieś to dwa różne światy, dobra kobieta jest taka sama w obu

eprasa.pl 0cf62cac51

miejscach: jej reputacja jako kobiety wiernej jest poza wszelkimi podejrzeniami, ciężko pracuje, oddana żona i matka, dobra kucharka i gospodyni, oraz cicha, posłuszna towarzyszka życia swego męża. I mimo relatywnej anonimowości, w której te kobiety żyły, doszło do mnie, jak bardzo wpływały one na mężczyzn, swoich mężów, a szczególnie synów, a nawet – niebezpośrednio, poprzez cichy przykład (tak jak nauczycielki) – na mężczyzn, którzy nigdy ich nie widzieli ani nie spotykali. Nie tylko kobiety te wpływały na sprawy, ale wręcz to one pomagały decydować o rzeczach: z kim ożenią się ich synowie, za kogo wyjdą ich córki, czy dziecko pójdzie do szkoły albo na uniwersytet, czy też nie. I robiły one to bez wymuszania, bez rozgłosu, i przede wszystkim bez zarzutu".

Warnock Fernea pojęła jednak głębię przepaści cywilizacyjnej między Wschodem a Zachodem: „Zastanawiałam się, ile lat zajmie, zanim dwa światy zaczną rozumieć podejście każdego z nich w stosunku do kobiet? Zachód bowiem również jest ślepy w tym względzie. Mogłam mówić moim przyjaciołom w Ameryce cały czas, że zasłanianie twarzy i odizolowywanie wschodnich kobiet nie znaczyło koniecznie, że wymuszono na nich, aby żyły w uległości i prawie poddaństwie. Mogłam mówić Hadżi cały czas, że wielce wydekoltowane kreacje u kobiet Zachodu i popisywanie się wolnością przez nie niekoniecznie oznaczało, że te kobiety były puszczalskie i zupełnie nie troszczyły się o dom i rodzinę. Żadna ze stron nie potrafiła tego zrozumieć, dlatego że każda z tych grup, na zmianę, związana była zwyczajami i historią, które dyktowały, jak fałszywie interpretować pozory na takie właśnie sposoby".

NAWET ZABRANIE MUZUŁMAŃSKIEJ KOLEŻANKI NA PRZEJAŻDŻKĘ SAMOCHODEM PRZEZ AMERYKAŃSKĄ UCZONĄ GROZIŁO TEJ PIERWSZEJ ŚMIERCIĄ.

Naturalnie nie wszystko dotyczy kobiet. Autorka czyni wiele innych intrygujących obserwacji. Na przykład poświęca cały rozdział Cyganom w Mezopotamii (s. 57-64). Pisze o instytucji, często pedofilskiej, „tańczących chłopców". Nie bardzo zrozumiała, o co w tym chodziło. Opisuje, jak szejk sprezentował „tańczących chłopców" – po tym jak zatańczyli dla mężczyzn – jako niewinną rozrywkę dla amerykańskiej badaczki odwiedzającej jego harem. Odnotowuje również tańczących chłopców przebranych za kobiety na weselu (s. 123-124, 145).

Zajęło amerykańskiej uczonej trochę czasu, aby zrozumieć głęboki kontekst tego, czego doświadczała. „Wiatry zawiały z pustyni i zdmuchały ił wiosenny, ale niecoś utonęło w kanale i wyrzucono go jako muł jesienią. Słońce spaliło ziemię, aż pękła, ale zimowe deszcze napełniły ją, aż odżyła ponownie. Co jesieni fellachowie sadzili ziarno na następny sezon. Tak musiało być od ponad pięciu tysięcy lat. Kobiety też były częścią tego, częścią trwałego i tradycyjnego stylu życia, który rozwinął się w odpowiedzi na warunki w tej dolinie, stylu życia, w którym kobiety były bezpieczne i generalnie zadowolone".

MOGŁAM MÓWIĆ HADŻI CAŁY CZAS, ŻE WIELCE WYDEKOLTOWANE KREACJE U KOBIET ZACHODU I POPISYWANIE SIĘ WOLNOŚCIĄ PRZEZ NIE NIEKONIECZNIE OZNACZAŁO, ŻE TE KOBIETY BYŁY PUSZCZALSKIE I ZUPEŁNIE NIE TROSZCZYŁY SIĘ O DOM I RODZINĘ.

Bo nie znały innej cywilizacji. Najbardziej znamiennym znakiem bycia człowiekiem jest dostosowanie się. I tak było i jest w irackiej okolicy.

Waszyngton, DC, 22 lutego 2022 r.

Intel z DC

eprasa.pl 0cf62cac51

KULTURA

Będę grał DO KOŃCA ŻYCIA

– Wszędzie śpiewam. Kiedyś grałem koncerty na ławce. Wielokrotnie śpiewałem za darmo. Na szczęście nie koncertuję teraz za darmo. To jest moja praca. Chociaż przychodzi mi ona z trudem – mówi **Marek Dyjak**, wokalista, kompozytor, w rozmowie z **Bartoszem Boruciakiem**.

Drodzy Państwo, to moja trzynasta i ostatnia płyta w twórczości muzycznej. Nadal będę śpiewał o miłości, bo zawsze o miłość mi chodziło. Ta płyta to owoc naprawdę ciężkiej pracy i ogromnego zaangażowania muzyków i twórców, którzy ze mną pracują.

Okładka najnowszej płyty Marka Dyjaka

eprasa.pl 0cf62cac51

Marek Dyjak wykonuje muzykę jazzową i poezję śpiewaną. Zadebiutował na scenie w latach 90. **Samotnik, indywidualista**, określany czasem mianem polskiego Toma Waitsa.

Fot. Wojciech Kornet

– Jakich emocji dostarcza Twoja najnowsza płyta „Na wzgórzu rozpaczy"?

– Wzgórze rozpaczy jest w mieście Chełmie. Tam żyję, mieszkam i przyglądam się światu. Na najnowszej płycie komentuję świat z mojego punktu widzenia. I są to piosenki pisane na życzenie albo wyproszone od innych twórców. Współpracuję z pięcioma poetami, bo sam nie piszę tekstów. Przez półtora roku miałem sporo smutków i rozpaczy. Zostałem sam. Przez pierwsze pół roku leżałem na łóżku i nie miałem siły. Jadłem wyłącznie słodkie rzeczy. Na szczęście teraz już jest lepiej. Przeszedłem z księgi martwych do księgi żywych. Teraz mogę się ruszać. Dużo się rozciągam. Na początku nie mogłem schodzić po schodach. Powinienem rzucić palenie, bo palę trzy paczki bardzo mocnych papierosów.

– Stąd taki wokal!

– Wokal wynika z braku kilku zębów albo budowy krtani i tchawicy, które dostały bardzo mocno przeze mnie. Jestem chorym człowiekiem, bo nigdy nie dbałem o zdrowie. Szlugi, wóda i prochy. To nie jest mi obce. Mieszkanie na ławce, na czubku Pałacu Kultury i Nauki czy Marriotta. Wiele łóżek kształtowało mój kręgosłup.

– Dlaczego „Na wzgórzu rozpaczy" będzie ostatnią płytą w Twojej dyskografii?

– Na pewno będę śpiewał i grał, dopóki mi dusza pozwoli. Będę grał koncerty do końca życia. Przypomnę Ci, że nagrałem trzynaście płyt o relacjach damsko-męskich.

eprasa.pl 0cf62cac51

Pisałem psalmy żałobne po miłości. Za wszystkimi tymi tragediami stoi człowiek i warto o tym pamiętać. Dla mnie podstawowym napędem jest miłość. I stąd się biorą moje muzyczne współprace. Dużą miłością darzę hiphopowców, dla których bardzo ważny jest tekst. Czasami rap jest świetny, czasami jest trochę gorszy. Jednak pomimo to główną zaletą rapu jest treść. Dziewczyny i chłopaki podają ją w autentyczny sposób i ma to olbrzymią wartość. W rapie jest dużo poezji i ja się w tej stylistyce odnajduję jako słuchacz i jako gość, który wspomaga wokalnie raperów. Rap traktuję poważnie.

– Może warto, żebyś wszedł z buta w rap?

– Nie będę na stare lata wchodził z buta w rap. Jednak korci mnie to, i to bardzo. Uwielbiam Kalibra 44, Molestę, Dystrykt 9. O rapie nie można przestać mówić. Jest to twór, który cały czas się rozwija. Rap ma dużo słuchaczy, jednak warto zwrócić szczególną uwagę na teksty, których powinno się wnikliwie słuchać. Ja co najwyżej u raperów mogę być refrenistą. Niedawno dzwonił do mnie Bilon z Hemp Gru z nagraniem wspólnego kawałka. Nagrałem kawałek z Rychem Peją, później mi wysłał platynową płytę, na której znajduje się nasz utwór. Myślę, że co najmniej dwudziestu raperów użyło mnie jako refrenisty, z czego się bardzo cieszę.

– Co się stało, że muzyka w głównym nurcie jest obecnie bez wyrazu i pazura?

– Bo twórcy nie angażują się mocno w muzykę. Obecnie można w bardzo szybki, łatwy i tani sposób wyprodukować piosenki. Wszystkie elementy związane z produkcją muzyki są dziś na wyciągnięcie ręki.

– Twoje życie jest doskonałym materiałem na film. Kto powinien zagrać Ciebie w takiej produkcji?

– Myślę, że powinien mnie zagrać jakiś hiphopowiec. Taki chłopak powinien znać najprostsze formy cierpienia. Musi być nadwrażliwy. Rafał Wojaczek mógłby mnie zagrać, ale on nie żyje. Niestety. Jednak faceci, o których mówią, są, chociaż kiedyś było ich znacznie więcej. Teraz nie można powiedzieć na ulicy, że jest się poetą, bo cię wyśmieją. Co innego, jak powiesz, że jesteś raperem, to ludzie będą cię jako tako akceptować. Poeta, który wydaje tomiki wierszy, jest dziś nikim. Nie jest w stanie utrzymać kobiety.

POETA, KTÓRY WYDAJE TOMIKI WIERSZY, JEST DZIŚ NIKIM. NIE JEST W STANIE UTRZYMAĆ KOBIETY.

– Słyszałem, że łowisz ryby?

– Zgadza się. Zwariowałem na punkcie ryb! Poluję na drapieżniki! Należę do Polskiego Związku Wędkarskiego. Łowię rekreacyjnie, na zawody nie jeżdżę. Na rybach palę trzy papierosy dziennie, a tak jak wcześniej wspominałem poza rybami palę trzy, ale paczki dziennie.

– Jak współpracowało się z Majką Jeżowską?

– Muzyk, który współpracował ze mną, jest liderem zespołu Majki Jeżowskiej. Na mojej płycie śpiewają również Robert Mróz i Joanna Trzepiecińska.

– Chciałbyś umrzeć na scenie?

– Nie! Po co miałbym komuś robić kłopot. Prokurator, oględziny i te sprawy. Umrę tak, jak Bóg sobie tego zażyczy.

– Jakie środowisko koncertowe jest dla Ciebie najlepsze?

– Wszędzie śpiewam. Kiedyś grałem koncerty na ławce. Wielokrotnie śpiewałem za darmo. Na szczęście nie koncertuję teraz za darmo. To jest moja praca. Chociaż przychodzi mi ona z trudem. Od kiedy zacząłem zarabiać pieniądze na śpiewaniu prawdy o sobie, to zaczęło mnie to trochę uwierać. Ale niestety muszę z czegoś żyć, bo mnie wywalą z mieszkania, które jest moje i kupiłem za własne pieniądze.

– To jak Cię mogą wywalić z własnościowego mieszkania (śmiech)?

– Jak nie będę płacił za czynsz i inne rzeczy, typu wywóz śmieci (śmiech).

– Jaki utwór z Twojej najnowszej płyty polecasz ludziom, którzy chcieliby rozpocząć muzyczną przygodę z Twoją twórczością?

– „Mistrz i Małgorzata".

– Ale to jest utwór instrumentalny.

– I właśnie dlatego (śmiech)!

NIE BĘDĘ NA STARE LATA WCHODZIŁ Z BUTA W RAP. JEDNAK KORCI MNIE TO, I TO BARDZO.

eprasa.pl 0cf62cac51

Mix kultury

Płyty

ALOHA OPUS MAGNUM VOL. 2
WYD. ALOHA ENTERTAINMENT

Od wielu osób słyszę narzekania na współczesny rap. Teksty o niczym, kopiowanie stylistyk z USA, raperzy bez charyzmy. Mam na to receptę! Najnowsza płyta Alohy na czele z Proceentem i Łysonżim Dżonsonem. Mocne linijki, tłuste bity, skrecze, goście, którzy wzbogacają wydawnictwo. Czysty hip-hop i to nie podlega dyskusji. Musisz to sprawdzić. Polecam!

RUSKIE FAJKI – GEJSZA
WYD. WŁASNE

Przebić się z nowymi rapowymi kawałkami to obecnie nie jest łatwe zadanie. Każdy wykonawca chciałby, żeby jego produkcja była viralem i trafiła do największej grupy odbiorców. Debiut raperki nie wnosi nic przełomowego i odkrywczego w warstwie lirycznej i muzycznej. Słuchacze będą zwracać wyłącznie uwagę na warstwę wizualną, czyt. teledyski. A muzycznie? Po prostu kolejny krążek z modną muzyką. Po prostu...

NATALIA NYKIEL – REGNUM
WYD. POLYDOR

Wokalistka jest w trakcie poszukiwania muzycznego ja. Nykiel próbuje – i bardzo często się jej to udaje – zetrzeć łatkę piosenkarki pop, która śpiewa lekkie i infantylne piosenki. Na najnowszej płycie słyszymy mocne muzyczne nawiązania do lat 70., 80. i 90. XX wieku pomieszane z elektronicznymi brzmieniami i wokalem Natalii. Usłyszmy inspiracje Dua Lipą i The Weeknd. Wstydu nie ma. „Regnum" nie męczy uszu. A chyba o to chodzi w muzyce środka!

SZYMI SZYMS – BRZYDKIE
WYD. QUEQUALITY

Narzekania narzekaniami, jednak są młodzi raperzy, którzy nie ograniczają środków wyrazu i próbują eksperymentować. Szymi Szymsowi eksperymenty wychodzą i nie ma wstydu. Mam tu na myśli flow, które potrafi dostosować do konkretnego bitu. Na słowach nie ma co się skupiać. Współczesny rap z karty na czasie na YouTubie nie zwraca uwagi na teksty. Po co się tym przejmować, jeszcze komuś słowa mogłyby przeszkadzać.

Bartosz Boruciak

Książki

WOJCIECH ROSZKOWSKI, „KOMUNIZM ŚWIATOWY. OD TEORII DO ZBRODNI".
WYDAWNICTWO BIAŁY KRUK, KRAKÓW 2022

Książka ta dowodzi, jak szybko może rozprzestrzeniać się zło, jeśli nie napotka od razu zdecydowanego sprzeciwu. Komunizm nie zaczął się od łagrów, mordów i zniewolenia narodów. Zaczął się od teorii – zupełnie utopijnej, ale pozornie niezwykle zatroskanej o dobro całej ludzkości. Wielu dało się nabrać; jak się to skończyło, to Polacy wiedzą najlepiej. Posługujący się ideą marksistowsko-leninowską bolszewicy stworzyli przyczółki do swej imperialnej ekspansji dosłownie na całym świecie. Idee te zatruły niejeden umysł, także na Zachodzie, i zachwiały systemami politycznymi. Dzięki prof. Wojciechowi Roszkowskiemu poznajemy rozwój komunizmu w skali całego świata. Autor przestrzega: „Oba najbardziej znane dwudziestowieczne totalitaryzmy – nazizm i komunizm – nie miały precedensu w historii. Obrońcy komunizmu argumentują, że ich sprawa była słuszna, a straszliwe środki, miliony pomordowanych, często ukryte przed światem, usprawiedliwiał cel. Tymczasem cel był utopijny, a podejmowane środki – przestępcze i nie przybliżające celu. Trafnie przewidział to już w XIX wieku markiz Astolphe de Custine, pisząc, iż despotyzm nigdy nie jest tak straszliwy jak wtedy, gdy obiecuje dobro. Wtedy najgorsze postępki są usprawiedliwiane przez dobre intencje. Granice zła przestają wtedy istnieć".

ZBIGNIEW WÓJCIK, „JAN III SOBIESKI"
PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY, WARSZAWA 2021

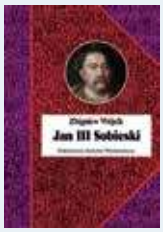

To wznowienie klasycznej biografii Jana III Sobieskiego pióra jednego z najlepszych znawców epoki prof. Zbigniewa Wójcika. Książka jest owocem dziesiątków lat starannych i dogłębnych badań i przemyśleń autora. Jest to przykład połączenia wytrawnego warsztatu historyka ze swobodą operowania piórem tak, by zawładnąć wyobraźnią czytelnika i wciągnąć go w barwny świat Rzeczpospolitej i Europy końca wieku XVII. Wójcik napisał rzecz jeszcze w początku lat osiemdziesiątych i do dzisiaj nie ma ten obraz króla Jana konkurencji. Jak pisze autor: „na łamach książki przedstawiliśmy nie tylko wzloty i zwycięstwa, ale także upadki i porażki króla Jana. Nie pisaliśmy jego hagiografii. Mimo to z czystym sumieniem możemy stwierdzić, że Sobieski, nasz ostatni wybitny król, dobrze zasłużył się ojczyźnie i stał się dla narodu polskiego na zawsze symbolem wielkości i niezależności Polski".

Mateusz Kosiński

eprasa.pl 0cf62cac51

CO W ZWIĄZKU

NSZZ Solidarność

MARCIN KRZESZOWIEC

2 marca na dwie godziny STANĄ POCIĄGI POLREGIO

Fot. Adobe Stock

Działające w Polregio związki zawodowe, tworzące wspólny komitet strajkowy zdecydowały, że w najbliższą środę w godzinach 6-8 rano zostanie wstrzymany ruch pociągów.

Spór zbiorowy o podwyżkę wynagrodzeń trwa w Polregio od listopada ub.r. – Chcemy przynajmniej wyrównać koszty wzrostu cen i życia, bo i tak jesteśmy jedną z najniżej opłacanych spółek, jeżeli chodzi o PKP – powiedział Jerzy Grodzki, przewodniczący Solidarności w Polregio Białystok. Wiesław Natanek, szef Sekcji Zawodowej NSZZ „Solidarność” Przewozów Pasażerskich, jednocześnie przewodniczący Związku w dolnośląskim Polregio, uściśla: – Chcemy 700 zł podwyżki.

Związkowcy wskazują, że nie zależy im na strajku i są w stanie przyjąć rozsądną propozycję, tych jednak zarząd nie przedstawia, pozostając przy dużo niższych propozycjach.

POROZUMIENIE PŁACOWE W PGG

O 7,5 proc. wzrośnie w tym roku średnie wynagrodzenie w kopalniach i zakładach Polskiej Grupy Górniczej. 22 lutego przedstawiciele związków zawodowych działających w PGG podpisali z zarządem spółki porozumienie w tej sprawie.

Po podwyżce średnie miesięczne wynagrodzenie w PGG wzrośnie z 8200 zł brutto do kwoty 8815 zł brutto. Podwyżki wchodzą od 1 lutego, czyli wyższe wypłaty pojawią się na kontach górników do 10 marca. Strony podpisały także drugie porozumienie dotyczące rozdysponowania poszczególnych kwot podwyżki między grupy zawodowe na tzw. gwarantowane dodatki do dniówek.

– Chcieliśmy to włożyć w stawki, tak jak by życzyli sobie tego ludzie, natomiast przy dzisiejszym systemie wynagrodzeń wywodzącym się z czterech dawnych spółek, gdzie każda z nich miała inny sposób naliczania wynagrodzeń, nie da się tego zrobić. Zobligowaliśmy się i będziemy do tego dążyć, żeby od 1 stycznia 2023 roku wprowadzić w PGG jednolity system wynagradzania. W marcu ruszają prace zespołów roboczych, które mają ten system wypracować i wtedy wszystkie dodatki gwarantowanie wejdą do podstawy wynagradzania – powiedział Bogusław Hutek, szef górniczej Solidarności i przewodniczący „S” w PGG.

POWSTAŁA KOLEJNA ORGANIZACJA W SŁUŻBIE WIĘZIENNEJ

W Zakładzie Karnym w Wierzchowie powstała nowa organizacja zakładowa w Służbie Więziennej.

Przewodniczącym Komisji Tymczasowej został Tomasz Za-

eprasa.pl 0cf62cac51

Fot. M. Zegliński

„W tym trudnym czasie, gdy na rozkaz Putina zostały naruszone granice Ukrainy i zagrożona została jej niepodległość, przesyłamy Wam wyrazy wsparcia".

Kazimierz Kimso, przewodniczący Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność", w liście do Braci Związkowców w Ukrainie, 23 lutego 2022 r.

krocki. Organizacja liczy 20 członków i została zarejestrowana w Regionie Koszalińskim Pobrzeże NSZZ „Solidarność".

W skali całego kraju jest to już 22. organizacja NSZZ „Solidarność" w Służbie Więziennej.

POSTULATY EMERYTÓW I RENCISTÓW Z SOLIDARNOŚCI

Fot. Krajowy Sekretariat Emerytów i Rencistów NSZZ „S"

– Długo odwlekane spotkanie Krajowego Sekretariatu Emerytów i Rencistów NSZZ „Solidarność" z Ministerstwem Rodziny i Polityki Społecznej doszło wreszcie do skutku, ale było owocne – ocenia Dariusz Kucharski, przewodniczący Sekretariatu. – Poruszyliśmy najważniejsze dla naszego środowiska problemy, na które rząd odpowie na piśmie. Spotkanie odbyło się 17 lutego.

W pierwszej kolejności przedstawiciele Solidarności zwracali uwagę na wadliwy mechanizm waloryzacji rent i emerytur, co skutkuje stałym obniżaniem siły nabywczej całego środowiska.

Choć tegoroczna waloryzacja została oceniona pozytywnie, to jednak sam mechanizm emerytom i rencistom nie odpowiada. Stąd postulat silniejszego powiązania ze wzrostem płac w gospodarce narodowej.

Podnoszono również sprawę opieki długoterminowej i opieki paliatywnej. Wyceny świadczeń są jeszcze z 2014 i 2015 roku, co skutkuje ich niedofinansowaniem, a to z kolei jest główną przyczyną upadania organizacji (fundacje, stowarzyszenia), które prowadzą takie ośrodki.

Przewodniczący zwrócił też uwagę na totalny odpływ personelu z hospicjów, bo za walkę z COVID-19 płaci się znacząco lepiej. Dlatego np. pielęgniarki odchodzą masowo do innych placówek zdrowotnych.

W tym kontekście zgłoszono po raz kolejny postulat podniesienia zasiłku pogrzebowego. Obecnie jest na poziomie stałym 4 tys. zł i ponieważ od lat nie był zmieniany, nie pokrywa kosztów związanych z pogrzebem. Przypomniano, że kiedyś zasiłek pogrzebowy był powiązany z przeciętnym wynagrodzeniem i automatycznie się waloryzował.

Solidarność chce też wyższego wymiaru renty rodzinnej po zmarłym współmałżonku. Dzisiaj to 85 proc. świadczenia takiej osoby. Powinno być co najmniej w tej samej wysokości. Związkowcy chcą też powrotu do 50 proc. ulg na przejazdy PKP.

Ze strony Solidarności w spotkaniu udział wzięły trzy osoby: Dariusz Kucharski, Stanisław Alot oraz Teresa Bubel. Ministerstwo reprezentowali Marlena Maląg oraz Stanisław Szwed.

Strony ustaliły, że postulaty Solidarności zostaną przekazane w formie pisemnej, do których, również w formie pisemnej, odniesie się rząd.

SOLIDARNOŚĆ W HUTCHINSON ŻYWIEC WALCZY O PODWYŻKI

W dniu 23 lutego 2022 r. przed zakładami Hutchinson w Żywcu odbyła się pikieta organizowana przez organizacje NSZZ „Solidarność" w Hutchinson 1 i Hutchinson 2, w ramach prowadzonych tam sporów zbiorowych. Związkowcy domagają się wzrostu stawki godzinowej co najmniej o 3,70 zł za godz. Pracodawcy proponują niecałe 2 zł. Pikieta rozpoczęła się przed siedzibą firmy w Żywcu przy ul. Stolarskiej 24.

M.K.

Kalendarium Solidarności

28.02.1985 – strajki pracownic warszawskich Zakładów im. Róży Luksemburg, postulowano wprowadzenie podwyżek;

3.03.1977 – Polska ratyfikuje Międzynarodowe Pakty Praw Człowieka;

4-5.03.1995 – odbywa się konferencja „Społeczno-ekonomiczna rola rodziny" zorganizowana przez „S".

eprasa.pl 0cf62cac51

Przed nami jeszcze wiele dobrych dla Polski projektów

O wolnych niedzielach, emeryturach stażowych i napięciach w koalicji z **Janem Mosińskim**, posłem PiS, rozmawia **Marcin Krzeszowiec**.

– Panie Pośle, niektóre sklepy nadal próbują omijać ustawę o ograniczeniu handlu w niedziele. Czy państwo podejmie kolejne kroki, by ukrócić te praktyki?

– Po ostatniej nowelizacji, która ograniczyła falandyzację prawa polegającą na przekształcaniu sklepów w placówki pocztowe, wydawało się, że ta sprawa zostanie ucywilizowana. Niestety „przedsiębiorczość" niektórych marketów zadziwia i szokuje. Okazało się, że nagle będzie można załatwić w nich sprawy dotyczące pogrzebów czy przeczytać książkę. Myślę, że dużą rolę powinna odegrać tu Państwowa Inspekcja Pracy, która ma do dyspozycji kary sięgające 100 tys. złotych. Przepisy są wystarczająco precyzyjne, dlatego należy prowadzić systematyczne kontrole i nakładać kary – nie pouczenia, a konsekwentnie surowe kary.

Fot. M. Żegliński

– Solidarność złożyła w Sejmie obywatelski projekt ustawy o emeryturach stażowych. Odbyło się pierwsze czytanie, projekt został skierowany do komisji. Kiedy rozpoczną się nad nim prace?

– Kibicuję projektowi Solidarności w sprawie emerytur stażowych, natomiast wiedzy szczegółowej, na jakim etapie komisja zajmie się tą sprawą, nie mam. Wszystkie kluby poza Konfederacją poparły projekt Solidarności i chciały nad nim dalej pracować w komisji. Mamy też projekt prezydencki, który z tego, co wiem, nie jest akceptowany przez Solidarność. Dla obu projektów istotna będzie opinia Biura Analiz Sejmowych. Pytanie, na które nie znamy odpowiedzi, to ile osób skorzysta z emerytur stażowych. Hipotetycznie, gdyby skorzystało z tej możliwości 100 proc. uprawnionych, to koszt wyniósłby 70 mld złotych w latach 2020-2030 według danych ZUS.

– A jakie opinie przeważają w Pana partii na temat emerytur stażowych?

– Nastrojów niechętnych temu projektowi nie ma, natomiast toczy się dyskusja, jaki inny wariant w miejsce emerytur stażowych można byłoby przyjąć, tak aby zbyt mocno nie ucierpiał na tym budżet państwa

eprasa.pl 0cf62cac51

i finanse ZUS. Z rozmów, jakie prowadzę z kolegami i koleżankami z klubu, wynika, że jest zrozumienie dla idei, by ulżyć tej grupie Polaków, która jest ciężko spracowana i chętnie wcześniej przeszłaby na emeryturę. Pojawia się też pytanie, czy może wprowadzić coś innego w zamian, jakiś rodzaj renty bądź inną formę wsparcia. Część polityków Prawa i Sprawiedliwości żyje tą sprawą i szuka takich rozwiązań, które byłyby możliwe do sfinansowania i wprowadzenia. Nie słyszałem opinii negujących w całości pomysł emerytur stażowych z wyjątkiem liberałów z opozycji.

– Przechodząc do spraw krajowych, nie sposób pominąć problemu inflacji. Czy rząd ma nowe pomysły na zahamowanie wzrostu cen, czy wszystkie instrumenty zostały już wykorzystane?

– Inflacja przyszła z zewnątrz i jest efektem kryzysu gospodarczego wywołanego pandemią koronawirusa oraz spekulacjami na rynku gazu, szczególnie ze strony Rosji. Te sprawy nałożyły się na siebie i spowodowały globalną inflację na poziomie niespotykanym od dziesiątków lat. My to dostrzegamy i poszukujemy sposobów, które mogą ulżyć budżetom rodzinnym i tę inflację spłaszczyć. Proces jest delikatny i nie chcemy powtórzyć tego błędu, który popełniono w czasie transformacji ustrojowej. Wtedy walczono z inflacją, schładzając gospodarkę, powodując wysokie bezrobocie i w efekcie kryzys gospodarczy. Co do instrumentów, to nasz rząd obniżył akcyzę i podatki na energię oraz żywność, a instytucje finansowe, takie jak NBP i Rada Polityki Pieniężnej, prawidłowo prowadzą politykę pieniężną. Świadczą o tym wskaźniki mikro- i makroekonomiczne. Kolejnym elementem, który pobudzi gospodarkę i może złagodzić skutki inflacji, jest Polski Ład i różnego rodzaju fundusze, np. rozwoju dróg, ale efekty tych działań zobaczymy w dłuższej perspektywie.

– Wspomniał Pan o Polskim Ładzie. To miał być sztandarowy program, który utoruje PiS drogę do trzeciej kadencji, a tymczasem jego implementacja zaszkodziła wizerunkowi partii. Jak chcecie go naprawić?

– Opinia publiczna i krytycy skupiają się na jednym z pięciu filarów Polskiego Ładu. Bez wątpienia ten filar podatkowy nie został dość dobrze przygotowany. Być może był zbyt horyzontalny i stąd te potknięcia, które – nie ukrywam – trochę zaszkodziły wizerunkowi partii. Osoby, które były za to odpowiedzialne, poniosły konsekwencje, w tym te polityczne, o czym świadczy rezygnacja ministra finansów. Cieszy mnie, że Solidarność poprzez pana Henryka Nakoniecznego stwierdziła na forum Rady Dialogu Społecznego, że z tego programu nie należy się wycofywać, ale go modyfikować. Nie możemy zgodzić się na to, aby w Polsce nadal istniał degresywny system podatkowy, w którym najbiedniejsi płacą najwyższe daniny, szczególnie w sferze ochrony zdrowia. My zmieniamy ten system na progresywny, bardziej sprawiedliwy. Myślę, że tę batalię przywracającą dobry odbiór Polskiego Ładu wygramy.

– Z ust polityków Solidarnej Polski nie schodzi słowo „suwerenność" w kontekście sporu z Unią Europejską o kształt polskiego sądownictwa i tzw. mechanizmu warunkowości. Czy widzi Pan w tych sprawach zagrożenie dla jedności Zjednoczonej Prawicy?

– Jarosław Kaczyński powiedział kiedyś, że jesteśmy „pod wielkim namiotem" i tam możemy wymieniać poglądy, różnice zdań, ale na zewnątrz musimy pokazać jedność. Dlatego krytycznie oceniam publiczne osądzanie przez naszego koalicjanta prezydenta Andrzeja Dudy i premiera Mateusza Morawieckiego. To nie powinno mieć miejsca. Jeżeli mamy się różnić, to jak powiedział Cyprian Kamil Norwid – różnijmy się ładnie. Co do suwerenności, to nie pozwolimy, aby w UE panowała zasada pieniądze za suwerenność. Jeśli chodzi o ostatni wyrok TSUE, to w konkluzji do uzasadnienia dostrzegam pewne zapisy, które dotyczą prawidłowego wykorzystywania środków unijnych i dlatego nie do końca są dla nas złe. Polska jest w czołówce państw, które najlepiej wydają środki europejskie i Komisja Europejska nie może nam nic zarzucić, dlatego wykorzystują ten kruczek prawny mówiący o praworządności. Co do koalicji jestem przekonany, że przetrwamy do końca kadencji. Przed nami jeszcze wiele dobrych dla Polski projektów, a my w przeciwieństwie do naszych poprzedników z PO znaleźliśmy pieniądze, by je realizować.

CIESZY MNIE, ŻE SOLIDARNOŚĆ STWIERDZIŁA NA FORUM RDS, ŻE Z POLSKIEGO ŁADU NIE NALEŻY SIĘ WYCOFYWAĆ, ALE GO MODYFIKOWAĆ.

eprasa.pl 0cf62cac51

Długi strajk w Solarisie

– Zarząd firmy chce nas wziąć na przetrzymanie, ale to się nie uda. Dla pracowników jest to kompletnie niezrozumiałe, dlaczego pracodawca zwleka z zakończeniem sporu i nie chce przyznać pracownikom godnych podwyżek – mówi **Albert Wojtczak**, przewodniczący Organizacji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność" w Solaris Bus & Coach, w rozmowie z **Marcinem Krzeszowcem**.

– Strajk trwa już od miesiąca. Jakie są nastroje wśród protestujących?

– Protestujący są nadal zdeterminowani, by strajkować. Nawet pracownicy, którzy byli na zwolnieniach lekarskich czy innych świadczeniach, po powrocie do pracy ponownie włączają się w strajk. Niewiele osób uległo presji i wróciło do pracy. Moim zdaniem zarząd firmy chce nas wziąć na przetrzymanie, ale to się nie uda. Każdego dnia pracownicy organizują przemarsze, które rozpoczynają się o godzinie 12 dla porannej zmiany i o godzinie 16 dla popołudniowej. Spotykamy się w głównym holu, robimy przemarsz wokół firmy, a następnie stajemy przed budynkiem zarządu, gdzie skandujemy nasze postulaty.

– Ilu pracowników strajkuje?

– Trudno jest to oszacować, bo niektórzy biorą na przykład urlop albo idą na L4 i według pracodawcy te osoby nie strajkują. My oceniamy, że w tej chwili strajkuje około 90 proc. załogi. Dla pracowników jest to kompletnie niezrozumiałe, dlaczego pracodawca zwleka z zakończeniem sporu i nie chce przyznać pracownikom godnych podwyżek. Solaris to przecież prywatna firma, która musi funkcjonować, by zarabiać. Najpierw nam wypominają, że CAF musiał wyłożyć duże pieniądze na nowe inwestycje, aby rozwinąć firmę, a teraz,

Fot. Marek Lewandowski

epresa.pl 0cf62cac51

gdy pracownicy strajkują i zakłady stoją, to zarząd nie jest zainteresowany szybkim zakończeniem sporu, tylko przeciąga negocjacje.

– Pan Rafał Dutkiewicz, były prezydent Wrocławia, podjął się misji dobrej woli w celu zakończenia sporu. Jak Pan ocenia tę inicjatywę?

– Każda pomoc jest dobra. Uważam, że przełom nastąpił, bo władze spółki przystąpiły do rozmów z nami. Trzeba jednak dodać, że zarząd firmy okopał się na takiej pozycji, że nie chce dołożyć żadnej znaczącej kwoty na podwyżki dla pracowników, co utrudnia negocjacje. Propozycja ze strony firmy, by przerzucić EBIT wypracowany od zysku do podstaw wynagrodzeń, to jest manipulacja polegająca na zabraniu pieniędzy z jednej kieszeni i włożeniu ich do drugiej. Pracownicy się na to nie godzą i chcą podwyżki płacy zasadniczej. Pan Rafał Dutkiewicz proponował różne warianty, ale bez puli dodatkowych pieniędzy nawet jasnowidz nie przewidzi końca tego strajku i efektu negocjacji. Piłeczka jest po stronie pracodawcy i tylko on może ten impas przełamać. Przy najlepszych chęciach ze strony pana Dutkiewicza i strajkującej załogi nie jesteśmy w stanie wypracować zadowalającego porozumienia bez poważnej propozycji zarządu spółki.

ZARZĄD FIRMY OKOPAŁ SIĘ NA TAKIEJ POZYCJI, ŻE NIE CHCE DOŁOŻYĆ ŻADNEJ ZNACZĄCEJ KWOTY NA PODWYŻKI DLA PRACOWNIKÓW.

– Z jaką propozycją podwyżek wystąpiło do Was kierownictwo spółki?

– W styczniu firma podniosła wynagrodzenia dla trzech głównych grup pracowników w następujący sposób: monterzy dostali 270 złotych brutto; elektrycy, lakiernicy i spawacze 350 złotych; brygadziści 470 brutto, a menedżerowie 5 proc. i więcej od podstawy wynagrodzenia. Nowa propozycja podwyżek ze strony zarządu spółki zakłada, że najmniej zarabiająca grupa, czyli monterzy, otrzymaliby dodatkowo 50 złotych. Z kolei pozostałe grupy pracowników nie dostałyby w praktyce nic, bo jednorazowy bonus do wypłaty w postaci EBIT-u zostałby im zabrany i przerzucony do płacy zasadniczej.

– Walczycie o 800 złotych brutto podwyżki dla każdego pracownika. To bezkompromisowy postulat?

– Podwyżka o 800 złotych dla każdego pracownika rozłożona na dwie transze, czyli 400 złotych od 1 października 2021 roku i 400 złotych od 1 stycznia 2022 roku to nasz postulat wyjściowy. O tym, czy ostatecznie będzie to inna kwota, zdecydują pracownicy. Przypomnę, że odbyło się referendum i pracownicy opowiedzieli się za strajkiem. Dlatego to właśnie pracownicy mają największe prawo do tego, aby decydować, czy przyjmują daną propozycję podwyżek, czy ją odrzucają. My jako liderzy związkowi nie możemy takiej decyzji podjąć. Gdy otrzymujemy propozycję ze strony pracodawcy dotyczącą podwyżek, to przekazujemy ją pracownikom i to oni decydują, czy ją akceptują, czy odrzucają, bo jest w ich ocenie niezadowalająca.

– W jaki sposób można wesprzeć strajkujących w Solarisie?

– W internecie trwa zbiórka dla pracowników i pracownic spółki Solaris, którzy strajkują. Prowadzona jest ona na stronie zrzutka.pl, gdzie każdy może ją wesprzeć. Ponadto komisje międzyzakładowe i zakładowe Solidarności wspierają nas, przekazując środki na zrekompensowanie wynagrodzeń dla pracowników strajkujących, którzy zrzeszeni są w naszym związku.

TO PRACOWNICY MAJĄ NAJWIĘKSZE PRAWO DO TEGO, ABY DECYDOWAĆ, CZY PRZYJMUJĄ DANĄ PROPOZYCJĘ PODWYŻEK, CZY JĄ ODRZUCAJĄ.

eprasa.pl 0cf62cac51

Solidarność rozpoczyna współpracę z OHP

Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność" podejmie bliższą współpracę z Ochotniczymi Hufcami Pracy. Porozumienie zostanie podpisane w **najbliższym czasie**. Gościem audycji „Głos pracownika" był Konrad Wernicki z „Tygodnika Solidarność".

Marcin Krzeszowiec

Konrad Wernicki wskazywał, że rola OHP-ów często jest niedoceniana. – Dobrze, że przypominamy sobie o Ochotniczych Hufcach Pracy, ponieważ mam wrażenie, że w nowoczesnej Polsce trochę o nich zapomnieliśmy, a one pełnią bardzo ważną funkcję w naszym kraju i społeczeństwie, ponieważ pomagają młodzieży z różnych powodów zagrożonej wykluczeniem społecznym. Wyciągają pomocną dłoń do ludzi z rodzin dysfunkcyjnych czy bardzo ubogich, mających problemy z edukacją w szkole. OHP-y pomagają takim osobom przebyć edukację bez większych problemów, skończyć szkołę i zdobyć kwalifikacje potrzebne na rynku pracy, a później także wejść na ten rynek, aby te osoby mogły zacząć normalne, spokojne życie i wyjść z trudnej sytuacji. Wychowankami OHP-ów mogą być przede wszystkim osoby w wieku od piętnastu do osiemnastu lat, ale pomagają nawet osobom do 25. roku życia, które mogą nie z własnej winy mieć jakieś problemy z edukacją czy wejściem na rynek pracy. Bardzo dobrze, że Solidarność będzie współpracować z Komendą Główną OHP, zapewniając wsparcie związkowe jako starsi koledzy po fachu, aby młodzi ludzie byli nie tylko dobrymi OHP-owcami, ale też pracownikami, którzy znają swoje prawa i wiedzą, że mogą potem wstąpić do związku zawodowego i będą ważną częścią rynku pracy – mówił.

Jaką rolę będzie pełniła Solidarność? – Przede wszystkim będzie to wsparcie, które możemy nazwać koleżeńskim, bo OHP-y oczywiście pomogą młodemu człowiekowi w edukacji, w zdobyciu zawodu, fachu, który będzie miał w ręku, a rola związku zawodowego będzie polegać głównie na uświadomieniu temu młodemu człowiekowi, jakie są jego prawa pracownicze. Niestety, w polskich szkołach w ogóle się o tym nie mówi. Jeśli już, to uczą przedsiębiorczości, chociaż wiadomo, że większość uczniów pójdzie do pracy, a nie założy swoją firmę. Rolą związku zawodowego będzie wyedukowanie tych ludzi w zakresie prawa pracy, ale też zapewnienie zatrudnienia w zakładzie, w którym funkcjonuje Solidarność, aby przejście było bardziej płynne, a młody człowiek przeżywał mniejszy szok po skończeniu edukacji i wiedział, jak poruszać się na rynku pracy. Dużą rolę odgrywają tu regionalne struktury Solidarności, która ma swoją siedzibę w każdym regionie Polski. Często pokrywają się one z komendami OHP, więc myślę, że to będzie bardzo dobra i sprawna współpraca ogólnokrajowa. W każdym województwie, każdym większym mieście komendy OHP będą mogły sprawnie komunikować się z siedzibami Solidarności i będzie to sprawnie funkcjonować – wyjaśniał gość Radia Gdańsk.

AUDYCJA „GŁOS PRACOWNIKA"

Radio Gdańsk

Chcesz wiedzieć, jakie masz prawa i obowiązki jako pracownik? Jak negocjować z pracodawcą? Jakie są tendencje na rynku pracy? Gdzie łamane są prawa pracownicze? I co wtedy zrobić? To tylko część tematów, którymi zajmują się reporterzy Radia Gdańsk. Audycja „Głos pracownika" w każdy **poniedziałek o godz. 14.20**, a także na stronie www.radiogdansk.pl.

Audycja „Głos pracownika" powstaje we współpracy z „Tygodnikiem Solidarność".

eprasa.pl 0cf62cac51

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Rafał Woś

Polski atom to historia strategicznej niemocy

Budowa energetyki atomowej w Polsce to już nie tylko inwestycja. To część polskiej racji stanu i test na naszą suwerenność.

Mam nadzieję, że ktoś napisze wreszcie pełną historię polskiej energetyki jądrowej. Sprawa zasługuje bowiem na porządną książkę albo nielichy film dokumentalny. Przypomnijmy, że decyzja o rozwoju polskiego programu jądrowego zapadła jeszcze (co jakoś szczególnie nie dziwi) za rządów Edwarda Gierka. I miała stanowić ważne uzupełnienie mocno w tym czasie rozbudowanej infrastruktury energetycznej w Polsce. Do prac nad budową elektrowni w Żarnowcu przystąpiono już po obaleniu Gierka, w latach 80. Ale rządy generałów to nie był – jak wiadomo – dobry czas dla jakichkolwiek inwestycji.

Po roku 1989 nie było jednak wcale lepiej. Najpierw rząd Tadeusza Mazowieckiego wstrzymał inwestycję. A minister Tadeusz Syryjczyk argumentował wtedy, że atom jest „zbędny dla wewnętrznego bilansu energetycznego". Argument to słaby, biorąc pod uwagę, że na przykład Niemcy właśnie wtedy rozpoczynali swój (rozpisany na lata) marsz w kierunku szukania alternatywy wobec energetyki węglowej. Ostatecznie decyzje zrzucono na ludzi. W 1990 r. doszło do referendum lokalnego, w którym mieszkańcy powiedzieli, że atomu w Żarnowcu nie chcą. Ludzkie obawy nie dziwią, biorąc pod uwagę świeżą wtedy pamięć po katastrofie w Czarnobylu. Zwraca jednak uwagę kompletne oddanie tematu walkowerem przez polskie elity polityczne. Kolejny kamyczek do wąskich horyzontów ówcześnie nami rządzących.

Do sprawy powrócono dwie dekady później (rok 2009). Zapowiedziano, że energetykę atomową będziemy mieli nad Wisłą do roku 2020. Potem do 2024. Ale elektrowni jak nie było, tak nie ma. Jaką rolę odegrał w tej dziwnej niezborności fakt coraz bardziej antyatomowego lobbingu ze strony coraz potężniejszych w Europie Niemiec? To pytanie nie zostało jak dotąd mocniej zbadane, a szkoda.

Teraz słyszymy o roku 2040. W międzyczasie (6-7 lat) mają się pojawić tzw. małe reaktory amerykańskiej firmy NuScale. Tylko że my... nie mamy już czasu. Z jednej strony dociskają nas zobowiązania wynikające z unijnych zobowiązań klimatycznych. Z drugiej wymiar geopolityczny. Czyli fakt, że opieranie zielonej transformacji na gazie z Rosji nie tylko wzmacnia Putina. Ale też (co pokazała jesień ubiegłego roku) jest to horrendalnie drogie. Widoki na najbliższe lata są więc trudne. Zwłaszcza że nie wiadomo, jak zareagują unijni partnerzy. Sygnały są sprzeczne. Z jednej strony mamy Komisję Europejską, która w nowych dokumentach (tzw. taksonomii) dopuszcza energetykę jądrową jako „paliwo zrównoważone". Co daje nadzieję. Z drugiej mamy deklaracje nowego rządu w Berlinie, że z atomem oni się jednak pogodzić nie chcą. I wykorzystają wszelkie środki prawne i polityczne, by zapobiec jego rozbudowie.

Czy Polska będzie potrafiła nawigować w tej nowej rzeczywistości? Czy też dopiszemy kolejne rozdziały do tej żenującej historii strategicznej niemocy?

eprasa.pl 0cf62cac51

PRAWO

ŚMIERĆ OSOBY BLISKIEJ a wypłata z rachunku bankowego

Niedawno zmarła moja mama. Oprócz mieszkania, które otrzymałam w spadku, mama miała także pieniądze zgromadzone na rachunkach bankowych, niestety nie znam wszystkich banków. Chciałabym część z tych pieniędzy przeznaczyć między innymi na pogrzeb, nie wiem jednak, czy i **jak mogę ustalić bank, w którym mama miała oszczędności**? Ciekawi mnie także, co muszę zrobić, żeby wypłacić pieniądze z banku, jakich potrzebuję dokumentów?

Tomasz Oleksiewicz, radca prawny

Jak wynika z prawa bankowego, w przypadku śmierci posiadacza rachunku oszczędnościowego, rachunku oszczędnościowo-rozliczeniowego lub rachunku terminowej lokaty oszczędnościowej bank co do zasady obowiązany jest wypłacić z tych rachunków kwotę związaną z wydatkiem na koszty pogrzebu posiadacza rachunku osobie, która przedstawiła rachunki stwierdzające wysokość poniesionych przez nią kosztów. Jednak by taka wypłata mogła nastąpić, na rachunku muszą oczywiście znajdować się środki, a wypłata nie może przekroczyć wysokości kosztów urządzenia pogrzebu zgodnie ze zwyczajami przyjętymi w danym środowisku. Warto także zwrócić uwagę, że gdy posiadaczem rachunku bankowego, z którego ma nastąpić wypłata środków, byli wspólnie małżonkowie, to uprawnienie do domagania się zwrotu poniesionych kosztów pogrzebu nie znajdzie swojego zastosowania. Inny przypadek, kiedy bank ma obowiązek wypłacić sumę z rachunku bankowego, ma miejsce, kiedy do banku wpłynęła już kwota, która została wpłacona np. tytułem świadczenia z ubezpieczenia lub zabezpieczenia społecznego albo uposażenia w stanie spoczynku, lecz która nie przysługiwała za okres po śmierci posiadacza rachunku. Wówczas niezbędny jest wniosek organu wypłacającego to świadczenie lub uposażenie o ich zwrot, skierowany do banku wraz z podaniem numerów rachunków, na które dokonano wpłat.

Odnosząc się zaś do kwestii ustalenia banku, w którym pani mama mogła mieć rachunek, trzeba odnieść się do dalszych przepisów prawa bankowego, według których każdy bank ma obowiązek niezwłocznego udzielenia osobie fizycznej będącej posiadaczem rachunku bankowego oraz osobie, która uzyskała tytuł prawny do spadku po posiadaczu rachunku bankowego, zbiorczej informacji o posiadanych przez te podmioty rachunkach. Informacja taka uzyskiwana jest niezwłocznie z Centralnej informacji o rachunkach bankowych. Oczywiście bank jest zobowiązany dostarczyć zbiorczą informację osobie uprawnionej po zweryfikowaniu jej tytułu prawnego do otrzymania takiej informacji. Podobna weryfikacja dokumentów musi nastąpić podczas próby uzyskania środków zgromadzonych na rachunku bankowym. Dlatego, aby mogło dojść do wypłaty, wymagane jest przedłożenie odpowiedniego dokumentu, z którego będzie wynikać tytuł prawny potwierdzający fakt dziedziczenia po zmarłym. Takim dokumentem może być wydane przez sąd postanowienie o stwierdzeniu nabycia spadku lub też notarialne poświadczenie dziedziczenia. Natomiast w sytuacji, kiedy do spadkobrania zostanie

eprasa.pl 0cf62cac51

powołana więcej niż jedna osoba, niezbędne będzie przedstawienie także dokumentu potwierdzającego dokonanie działu spadku. Dział spadku może nastąpić na mocy umowy między wszystkimi spadkobiercami lub na mocy orzeczenia sądu, wydanego na żądanie któregokolwiek ze spadkobierców.

Systemy i rozkłady czasu pracy ustalane NA WNIOSEK PRACOWNIKA

Stosunek pracy charakteryzuje się podporządkowaniem pracownika pracodawcy (czy też inaczej kierownictwem pracodawcy nad pracownikiem). Już w art. 22 § 1 Kodeksu pracy mowa jest o tym, że nawiązując stosunek pracy, pracownik będzie wykonywał pracę w czasie wyznaczonym przez pracodawcę. Tym samym sfera czasu pracy, przynajmniej w pewnym zakresie, jest objęta wspomnianym kierownictwem podmiotu zatrudniającego.

Dr **Jakub Szmit**, starszy specjalista w Zespole Prawnym KK NSZZ „Solidarność"

Wniosek taki zasadniczo potwierdza art. 150 § 1 Kp, w myśl którego systemy i rozkłady czasu pracy oraz przyjęte okresy rozliczeniowe czasu pracy ustala się w układzie zbiorowym pracy lub w regulaminie pracy albo w obwieszczeniu, jeżeli pracodawca nie jest objęty układem zbiorowym pracy lub nie jest obowiązany do ustalenia regulaminu pracy. Oczywiście tam, gdzie funkcjonują organizacje związkowe, mają one wpływ na treść tych aktów, jednakże w sytuacji nieuzwiązkowionego pracodawcy zyskuje on właściwie pełną swobodę w tym zakresie.

Jednocześnie jednak należy podkreślić, że w stosunku do określonych systemów i rozkładów czasu pracy ustawodawca przewiduje, że wola pracownika ma jednak kluczowe znaczenie dla ich wprowadzenia.

W kwestii systemów czasu pracy należy wskazać na dwa z nich, tj. system skróconego tygodnia pracy (art. 143 kp) oraz tzw. system pracy weekendowej (art. 144 kP). W obu tych przepisach jest wyraźnie mowa o tym, że są one stosowane na pisemny wniosek pracownika, co oznacza, że nie mogą być narzucone jednostronnie przez pracodawcę. Co więcej, art. 150 § 6 kp wprost wskazuje, że ich zastosowanie następuje na podstawie umowy o pracę. W szczególności ta druga regulacja ma daleko idące skutki, jej konsekwencją jest bowiem fakt, że pracodawca nie tylko nie może samodzielnie wprowadzić tych systemów, ale nie może także jednostronnie z nich zrezygnować. Innymi słowy – sięgnięcie po te systemy zawsze wymaga wspólnego działania obu stron. Nieco podobnie przedstawia się sytuacja w stosunku do przerywanego systemu czasu pracy (art. 139 kp), przy czym w tym wypadku umowa o pracę jest podstawą jego stosowania tylko w przypadku pracodawcy będącego osobą fizyczną, prowadzącego działalność w zakresie rolnictwa i hodowli, u którego nie działa zakładowa organizacja związkowa (u wszystkich innych pracodawców konieczny jest układ zbiorowy lub porozumienie zbiorowe).

W odniesieniu do rozkładów czasu pracy (czyli wskazaniu, w jakie konkretnie dni i godziny ma pracować dana osoba) pozycja pracownika jest wzmocniona w przypadku tzw. ruchomego czasu pracy (art. 140^1 kp) oraz indywidualnego rozkładu czasu pracy (art. 142 kp). W pierwszym wypadku rozkład taki może być co prawda wprowadzony bez woli pracownika (w układzie zbiorowym lub porozumieniu zbiorowym), ale również może być stosowany na pisemny wniosek zatrudnionego (art. 150 § 5 kp). Z kolei rozkład indywidualny jest wprowadzany tylko na wniosek pracownika. Warto dodać, że w przypadku określonych kategorii pracowników ich wnioski w kwestii powyższych rozkładów są dla pracodawcy co do zasady wiążące (art. 142^1 kp). Ponadto odejście od stosowania tych rozkładów oraz ich zmiana „będzie wymagała porozumienia stron lub wypowiedzenia zmieniającego" (wyrok SN z dnia 21 marca 2014 r., II PK 174/13).

PYTANIA DO EKSPERTÓW

Pytania do naszych ekspertów prosimy słać na adres **redakcja@tygodniksolidarnosc.com** (w tytule wiadomości należy wpisać „**prośba o poradę prawną**") lub listownie na adres: „Tygodnik Solidarność", ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa. Redakcja zapewnia anonimowość nadawcy.

Pytanie powinno być napisane w sposób zwięzły i dotyczyć jednego problemu.

eprasa.pl 0cf62cac51

SPORT

Historyczny wyczyn AUBAMEYANGA

20 lutego w meczu ligi hiszpańskiej FC Barcelona pewnie wygrała z Valencią 4:1. Wartym odnotowania faktem jest **hat trick** napastnika z Gabonu. I to nie tylko dlatego, że Pierre-Emerick Aubameyang zdobył swoje pierwsze 3 gole w barwach „Dumy Katalonii". Otóż piłkarz ten stał się pierwszym w XXI wieku zawodnikiem, który strzelił hat tricka przynajmniej w czterech czołowych ligach Europy.

Łukasz Bobruk

Aubameyang urodził się 18 czerwca 1989 roku w Laval w północno-zachodniej Francji. Jego matka jest Hiszpanką, ojciec zaś, Pierre Aubameyang, również był piłkarzem i jako obrońca występował w takich zespołach jak Le Havre AC, Toulouse FC, OGC Nicea i FC Rouen. Ponadto zanotował 80 spotkań w gabońskiej reprezentacji, z którą w 1996 roku dotarł jako kapitan do ćwierćfinału Pucharu Narodów Afryki (tam po rzutach karnych wyeliminowała ich Tunezja, prowadzona przez... Henryka Kasperczaka). Aubameyang junior jako 17-latek trafił do szkółki AC Milan, razem z braćmi Catiliną i Willym. Wcześniej kopał piłkę w juniorach takich klubów jak L'Huisserie Football, OGC Nicea, Stade Lavallois, FC Rouen i SC Bastia. I choć z „Rossonerimi" związany był do 2011 roku, jednak w ich barwach nie rozegrał żadnego oficjalnego meczu. Jak się potem okazało, wielka szkoda, gdyż miał szansę być jednym z trzech piłkarzy obok Rumuna Florina Raducioiu i Duńczyka Christiana Poulsena, którzy zagrali przynajmniej jeden mecz w każdej z pięciu topowych lig w Europie (angielska, francuska, hiszpańska, niemiecka, włoska). Milan wypożyczał Aubameyanga do francuskich klubów: Dijon FCO, OSC Lille, AS Monaco i AS Saint-Etienne. Tam młody Gabończyk się ogrywał i trzymał formę.

AUBAMEYANG JEST NAJDROŻSZYM PIŁKARZEM W HISTORII GABONU, A TAKŻE NAJLEPSZYM STRZELCEM W DZIEJACH JEGO REPREZENTACJI.

Aż na początku 2012 roku za niecałe 2 miliony euro kupiło go wspomniane Saint-Etienne. Od tego momentu Pierre-Emerick stał się kluczowym zawodnikiem ofensywy „Les Verts". W pierwszym sezonie zdobył dla nich 18 goli we wszystkich rozgrywkach (w tym ligowego hat tricka z FC Lorient w lutym 2012), a w drugim – 21. W sezonie 2012/2013 wygrał Puchar Ligi Francuskiej i otrzymał nagrodę im. Marca Viviena-Foe (kameruński gracz m.in. Olympique Lyon i Manchesteru City, który w 2003 roku zmarł tragicznie na boisku), którą otrzymuje najlepszy afrykański piłkarz danej edycji Ligue 1. To wystarczyło, by zainteresował się Aubameyangiem klub z jeszcze wyższej półki niż francuska ekstraklasa.

I tak oto latem 2013 roku za 13 milionów euro kupiła go Borussia Dortmund (wówczas najdroższy transfer z udziałem piłkarza z Gabonu). Ta sama Borussia, która wówczas była finalistą Ligi Mistrzów, w której trenerem był Juergen Klopp i w której wciąż występowało „polskie trio", czyli Łukasz Piszczek, Jakub Błaszczykowski i Robert Lewandowski. I to właśnie w tym klubie gaboński napastnik zaliczył debiut w Lidze Mistrzów (wcześniej, tj. w 2009 roku, w barwach Lille wystąpił w Lidze Europy), gdzie pierwszą bramkę zdobył w starciu z Napoli, wygranym 3:1. Zaś z Bundesligą przywitał się kapitalnie, strzelając hat tricka w debiucie przeciw Augsburgowi (4:0). W najwyższej klasie rozgrywkowej w Niemczech czterokrotnie zdarzało się, by Aubameyang wbijał 3 lub więcej goli w jednym meczu. To właśnie dla Borussii rozegrał najwięcej spotkań (213) i zdobył najwięcej bramek (141).

eprasa.pl 0cf62cac51

Fot. Pablo Morano / Reuters / FORUM

Pierre-Emerick Aubameyang świętuje zdobycie trzeciego gola w meczu Valencia vs FC Barcelona; Mestalla, Valencia, Hiszpania, 20 lutego 2022 r.

Z „Die Schwarzgelben" dwukrotnie sięgał po superpuchar (2013, 2014) i raz po Puchar Niemiec (2017, ustalił z rzutu karnego wynik w wygranym 2:1 finale z Eintrachtem Frankfurt). W sezonie 2016/2017 roku z 31 trafieniami został królem strzelców Bundesligi.

Znakomite osiągnięcia na niemieckich boiskach zaowocowały kolejnym najdroższym w dziejach gabońskiej piłki transferem – w styczniu 2018 roku za 56 milionów funtów (niecałe 64 miliony euro) „Auba" przeszedł do londyńskiego Arsenalu. W barwach „Kanonierów" również imponował strzelecką dyspozycją. Przez 4 lata gry w tej drużynie wystąpił w 163 meczach, w których 92 razy trafiał do siatki (w tym hat trick z lutego zeszłego roku w meczu ligowym z Leeds, wygranym 4:2). W sezonie 2018/2019 był jednym z trzech najlepszych strzelców Premier League (dwóch pozostałych także było z Afryki, byli to zawodnicy Liverpoolu: Senegalczyk Sadio Mane i Egipcjanin Mohammed Salah) z 22 golami na koncie. W tym samym sezonie Arsenal dotarł do finału Ligi Europy, w którym w wewnątrzlondyńskim pojedynku w Baku przegrał z Chelsea 1:4. Aubameyang miał spory udział w awansie do finału, strzelając po drodze 8 bramek. Od listopada 2019 roku pełnił funkcję kapitana drużyny, a w kolejnym sięgnął po puchar i superpuchar Anglii. W finale pierwszego z turniejów „Kanonierzy" ograli 2:1 Chelsea, a Gabończyk strzelił dla zwycięzców oba gole. Trafił również do siatki w wygranym po rzutach karnych z Liverpoolem spotkaniu o drugie ze wspomnianych trofeów (w podstawowym czasie było 1:1).

W reprezentacji Gabonu Aubameyang jest w zasadzie najważniejszym ogniwem. Jest to kapitan i najlepszy strzelec „Panter", dla których zdobył 30 goli w 72 meczach. W kadrze narodowej zadebiutował w 2009 roku, w tym samym, w którym rozegrał nawet jeden mecz dla francuskiej młodzieżówki. Jednak zdecydował się reprezentować Gabon, z którym wystąpił w 2012 roku na igrzyskach olimpijskich w Londynie (z grupy nie udało się wyjść, za to strzelił gola w zremisowanym 1:1 starciu ze Szwajcarią), a także czterokrotnie w Pucharze Narodów Afryki. W 2012 roku reprezentacja ze środkowej Afryki, która była współgospodarzem razem z Gwineą Równikową, dotarła do ćwierćfinału, a Pierre-Emerick został jednym z królów strzelców imprezy z trzema trafieniami. Z kolei w 2010, 2015 i 2017 roku (wtedy byli gospodarzami) już nie udało się wyjść z grupy. Natomiast przed tegorocznymi mistrzostwami Czarnego Lądu dały Aubameyangowi o sobie znać problemy zdrowotne – pozytywny wynik na koronawirusa, a także kłopoty z sercem. Ponadto w zeszłym roku zmagał się z malarią. Bez swej gwiazdy Gabończycy zakończyli grany na kameruńskich boiskach turniej na 1/8 finału.

31 stycznia Afrykański Piłkarz Roku 2015 podpisał kontrakt z Barceloną. Szybkiemu i zwinnemu „lisowi pola karnego" udało się za czwartym razem zdobyć pierwsze gole dla „Blaugrany". I to od razu trzy. Myślę, że na tym nie poprzestanie.

eprasa.pl 0cf62cac51

KONIEC KARIERY najszybszego strażaka

Zbigniew Bródka skończył karierę. Koniec rywalizacji w międzynarodowych zawodach naszego najlepszego panczenisty przypomina, jak duże nadzieje wiązano z jego sukcesami i jak potem popsuła je polityka.

Barbara Michałowska

Fot. Fabrizio Bensch / Reuters / FORUM

Zbigniew Bródka podczas treningu na igrzyskach olimpijskich; National Speed Skating Oval, Pekin, 2 lutego 2022 r.

Zbigniew Bródka, który na olimpiadzie w Soczi zdobył złoty medal, po powrocie do kraju mówił, cytowany przez TVP: – Chciałbym trenować w kraju i u nas przygotowywać się do następnych igrzysk. Jeśli zostanie mi to umożliwione, jestem w stanie się zmobilizować i zrobić wszystko, by walczyć o medale. Jeśli nie, to mam najczarniejsze myśli, czyli zakończenie kariery.

Na fali sukcesów Zbigniewa Bródki, który został wówczas mistrzem olimpijskim w wyścigu na 1500 m, ale także drużyny kobiet w składzie Katarzyna Bachleda-Curuś, Luiza Złotkowska, Natalia Czerwonka oraz Katarzyna Woźniak, które wówczas wywalczyły srebro, oraz drużyny mężczyzn (Zbigniew Bródka, Jan Szymański i Konrad Niedźwiedzki), którzy z Soczi wrócili z brązem, postanowiono wrócić do pomysłu modernizacji i zadaszenia toru Stegny.

Ówczesna prezydent Warszawy deklarowała: – Zadaszenie toru łyżwiarskiego na Stegnach będzie połączone z modernizacją całego obiektu. Inwestycja pochłonie 160 mln zł, a pokryją ją wspólnie miasto stołeczne Warszawa i Ministerstwo Sportu i Turystyki.

Obiekt miał być wielofunkcyjny i umożliwiać trenowanie nie tylko łyżwiarstwa szybkiego, ale także m.in. short-tracku, hokeja na lodzie, curlingu czy łyżwiarstwa figurowego.

W 2015 roku prezydent Warszawy deklarowała, że tor powstanie w ciągu trzech lat. W listopadzie informowano, że zatwierdzony został projekt budowlany i wydane zostało pozwolenie na budowę zadaszenia Toru Łyżwiarskiego Stegny. Niestety, toru nie zadaszono do dziś, a za jeden z powodów podawano w mediach polityczne przepychanki.

Zbigniew Bródka, który w tym roku skończy 38 lat, przed igrzyskami deklarował, że karierę zakończy niezależnie od tego, które miejsce uda mu się na nich osiągnąć. Wcześniej zaliczył dwa sezony przerwy w karierze. Dlatego w wywiadach mówił, że sukcesem było już samo zdobycie kwalifikacji do igrzysk olimpijskich.

W Pekinie w ostatnim swoim olimpijskim biegu masowym na 1500 m zakończył rywalizację na półfinale. „Od Pekinu do Pekinu mogę dziś napisać, historia zatoczyła koło, ponieważ moja przygoda z zawodami mistrzowskimi zaczęła się właśnie tutaj w 2004 r. na Mistrzostwach Świata Juniorów w short-tracku i zakończy się w Pekinie na Igrzyskach Olimpijskich w 2022 r. Dorosła, bo osiemnastoletnia kariera na najwyższym poziomie, w trakcie której zdobyłem to, co najważniejsze, czyli złoto olimpijskie, ale na podsumowanie będzie jeszcze czas” – napisał dzień przed startem. Teraz w planach „najszybszego strażaka świata” jest wydanie książki.

PO DWULETNIEJ PRZERWIE SUKCESEM BYŁO JUŻ SAMO ZDOBYCIE KWALIFIKACJI DO IGRZYSK OLIMPIJSKICH.

eprasa.pl 0cf62cac51

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Waldemar Biniecki

Co będzie z Polską po ataku Putina?

W momencie kiedy piszę ten tekst, Putin jeszcze nie wkroczył na Ukrainę, ujawniono jednak plany krwawego ujarzmienia nieposłusznych Ukraińców, o czym USA poinformowały ONZ. Wojna jest coraz bliżej polskich granic i wszystko na to wskazuje, że żadne rozmowy dyplomatyczne nie są w stanie zatrzymać tej agresywnej imperialnej awantury Rosji. Trzeba też wskazać na fiasko rozmów dyplomatycznych i słabą jakość atlantyckich wartości, które dały się sprzedać za putinowskie srebrniki. Putin uznał niepodległość Donieckiej i Ługańskiej Republiki Ludowej, łamiąc po raz kolejny prawo międzynarodowe, a europejskie elity i jej dyplomacja nadal wierzą w projekt współpracy z Rosją od Władywostoku do Lizbony. Co dalej będzie z Europą? Czy Niemcy przestaną nas karmić prorosyjską demagogią i cynizmem? Europa tak jak i Polska nie jest przygotowana do militarnego przeciwstawienia się Putinowi. To za europejskie pieniądze Putin unowocześnił swoją armię i przygotowywał Rosję do odbudowania jej imperialnej roli na świecie. Amerykanie odchodzą na Pacyfik, o czym wielokrotnie informowali amerykańscy intelektualiści, m.in. Elbridge A. Colby w książce „The Strategy of Denial: American Defense in an Age of Great Power Conflict" (Strategia zaprzeczania: obrona Ameryki w epoce wielkiego konfliktu mocarstw). Tak więc bez Amerykanów Polska może stać się łatwym łupem w postaci „bliskiej zagranicy" lub „Mitteleuropy" w zależności od porozumień strategicznego partnerstwa Niemcy-Rosja. Należy więc efektywnie i sprawczo działać, odrzucając partyjną propagandę, i skupić się na rzeczywistej obronie polskiego narodu. Pozwólmy więc efektywnie zreformować polską armię. Niech stanie się ona motorem innowacyjności i wzorcem projekcji siły na wschodniej flance NATO. Działania dyplomatyczne winny doprowadzić do inicjatyw w reformowaniu NATO i skuteczności współpracy Polaków na świecie. Panowie politycy i geopolitycy, przestańcie zamilczać Polonię zwłaszcza w USA. To właśnie wsparcia Polonii wymaga obecność Amerykanów na wschodniej flance NATO. Polonia efektywnie wpłynęła na odrodzenie się państwa polskiego i wstąpienie Polski do NATO. Zamiast wydawać pieniądze podatników na to, by sobie zatańczyć pod palmami Florydy, warto w końcu zorganizować efektywne rozmowy z Polonią, która mogłaby skutecznie wpływać i działać z przyjaciółmi Polski w Ameryce. 95 proc. Amerykanów polskiego pochodzenia to urodzeni i wykształceni w Ameryce wyborcy, którzy głosują w amerykańskich wyborach i ciągle mają wpływ na amerykańską scenę polityczną. Mówimy tutaj o 3 procentach amerykańskiej populacji. Współdziałanie z polską diasporą w Ameryce jest więc polską racją stanu, a kto uważa inaczej, nie działa w polskim interesie. Obecność Amerykanów w trakcie reformy naszej armii jest też w naszym interesie i należy robić wszystko, aby w Pentagonie przestano nas traktować jako ubogich krewnych, którzy kupują bez konkretnego planu obrony powietrznej drogie czołgi, które łatwo można zniszczyć z powietrza. Bez strategicznej wizji obrony państwa i projekcji siły na wschodniej flance NATO nikt nie będzie nas traktował poważnie. Tak przynajmniej twierdzą moi rozmówcy z kręgów operacyjnych US Army, którzy oczywiście ze zrozumiałych względów nie ujawniają swoich nazwisk.

Pozdrawiam zza oceanu.

eprasa.pl 0cf62cac51

Cezary Krysztopa

Ubytek turboczłowieczeństwa

Znowu ktoś zmarł. Nie ktoś z bliskiej Rodziny, w zasadzie z rodziny Żony, ale bardzo sympatyczna Starsza Pani, w dodatku z Podlasia. Szybko się lata temu polubiliśmy, jak mi się zdaje, wyczuwając nawzajem swoją podlaską naturę, tę samą, która, mam wrażenie, odchodzi z takimi ludźmi w zapomnienie, wtapiając się w ogólną, niespecjalnie różniącą się od siebie, powszechną i moim skromnym zdaniem dość odpychającą statystyczną mentalność.

Pośród takich ludzi czuję się, ze świadomością wszystkich swoich wad, kimś lepszym. Czuję się, ponieważ są to ludzie, którzy w naturalny sposób szanują innych ludzi i starają się widzieć w nich dobro. W naturalnej dobroduszności zakładając, że przecież ostatecznie wszystkim nam chodzi o to, „żeby było dobrze", choć może czasem różnimy się co do metod.

Dlatego każdego trzeba odpowiednio ugościć, choćby się samemu nie miało, to od sąsiada pożyczyć. Nikt nie ma prawa wyjść głodny i nikt nie powinien wyjść bez świadomości, że w tym domu może się czuć zawsze mile widziany.

Co nie znaczy, że tacy ludzie są frajerami, o co to to nie. Granice tolerancji mają rzeczywiście daleko przesunięte i ci, którzy chcą, w tych granicach się zmieszczą. Każdy zostanie przytulony do szerokiej piersi, każdy dostanie zupy i kieliszeczek na drogę. Jednak mają najczęściej również ciężkie spracowane ręce, które, jeśli ktoś bardzo, ale to bardzo się stara, mogą niespodziewanie szybko i skutecznie również dać w mordę.

Niestety takich ludzi jest coraz mniej. Stwierdzam to z przykrością, tak jak kocham swoje magiczne Podlasie bez pamięci, tak muszę przyznać, że to, co nazywam „turboczłowieczeństwem", występuje u coraz mniejszego procenta jego mieszkańców. Zastępuje je standardowa dziś mentalność w dużym stopniu pozbawiona autentycznych emocji, które wypierane są przez poprawnościowe protezy. Mentalność ludzi w jakimś sensie autystycznych, którym łatwiej „rozmawiać" z urządzeniami niż z innymi ludźmi (Sam przecież nie unikam niestety dotknięcia tej transformacji). Ludzi cynicznych, samolubnych, ale też w gruncie rzeczy pustych i nieszczęśliwych.

I część tego „turboczłowieczeństwa" odeszła bezpowrotnie razem ze Starszą Panią. Mimo wszystko zaskoczyło mnie to uczucie głębokiej przykrości. Oczywiście, że już samo przypomnienie o tym, że człowiek nie żyje wiecznie, że jednego dnia może być sympatycznym, ciepłym gospodarzem, który częstuje zupą, a kolejnego może go już nie być, jest bardzo przykre. Również w kontekście świadomości własnego przemijania, ale świadomość tego ubytku podlaskiej mentalności dodatkowo mnie tu przykro zaskoczyła.

Cóż, nikt przed tym nie ucieknie, mam tylko nadzieję, że kiedyś tam gdzieś się jeszcze ze Starszą Panią spotkamy, powspominamy Podlasie, którego na Ziemi nikt już nie będzie pamiętał i poczęstuje mnie zupą. A ja, nieco zawstydzony, opowiem Jej, że napisałem kiedyś o Niej felieton.

eprasa.pl 0cf62cac51

KRZYŻÓWKA

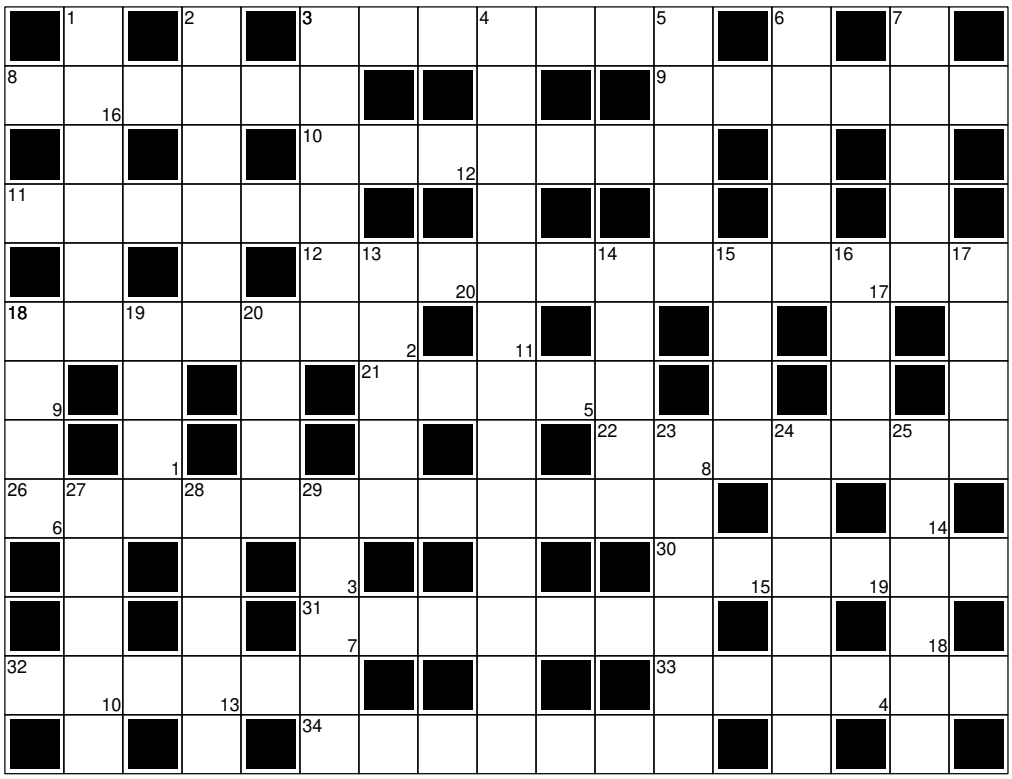

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 20 utworzą rozwiązanie - przysłowie wietnamskie.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20

Poziomo:

3 woreczek na pieniądze **8** wypełnia poszewkę **9** miejsce składania ofiar kultowych **10** kuzyn pszczoły **11** wielka ilość **12** przynależność jednostki do danego państwa **18** Alina dla Balladyny **21** 12 sztuk **22** poręczyciel **26** towarzyszy soliście **30** cyfra z lodowiska **31** dodatkowy, rozstrzygający pojedynek **32** zakończone kropką **33** kruchy metal o srebrnym połysku **34** narządy oddechowe zwierząt wodnych

Pionowo:

1 gra z patyczkami **2** toczy się w sądzie **3** ciało kosmiczne o niewielkich rozmiarach **4** umożliwia zrobienie zdjęcia samemu sobie **5** buty dla sprintera **6** pełen map **7** gorejący w Biblii **13** podłużna czekoladka **14** argentyński taniec towarzyski **15** system rozgrywek **16** strój sędziego **17** składnik marynaty **18** niska, miękka kanapa z oparciem **19** nad parapetem **20** ruchome schodki spuszczane ze statku **23** przepowiednia **24** tłum ludzi, gromada **25** cios ostateczny **27** japońska szermierka **28** bardzo drobna kasza z pszenicy **29** zwrotny na przesyłce

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ
Czasopismo NSZZ Solidarność

Adres redakcji:
ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa

E-mail:
redakcja@tygodniksolidarnosc.com

Tel./fax:
22 882 27 96

Wybór tekstów z każdego numeru „TS" na stronie: www.tysol.pl

Prezes zarządu:
Michał Ossowski

Redaktor naczelny:
Michał Ossowski
m.ossowski@tygodniksolidarnosc.com

Zastępca redaktora naczelnego:
Cezary Krysztopa

Sekretarze redakcji:
Ewa Banaszkiewicz, Beata Rojek
tel. 22 882 27 80

Dziennikarze: tel./fax 22 882 27 96; 22 882 08 21
Bartosz Boruciak, Aleksandra Jakubiak, Mateusz Kosiński, Marcin Koziestański, Barbara Michałowska, Marlena Nowakowska, Jakub Pacan, Robert Wąsik, Teresa Wójcik, Agnieszka Żurek

Felieton i komentarz:
Waldemar Biniecki, Marek Jan Chodakiewicz, Karol Gac, Grzegorz Gołębiewski, Grzegorz J. Kałuża, Cezary Krysztopa, Tadeusz Płużański, Tomasz P. Terlikowski, Rafał Woś

Stali współpracownicy:
Andrzej Berezowski, Paweł Gabryś-Kurowski, Piotr Łopuszański, Tomasz Oleksiewicz, Jakub Szmit, Mateusz Wyrwich

Łamanie:
Andrzej Chojnacki, Małgorzata Lewicka-Koniak

Foto: Tomasz Gutry, Marcin Żegliński

Rysunki felietonistów: Barbara Sadowska

Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian tytułów nadesłanych materiałów

Dział marketingu: Aleksandra Zawadzka
tel. 508 169 537, e-mail: a.zawadzka@tygodniksolidarnosc.com
Konrad Wernicki
tel. 510 075 689, e-mail: k.wernicki@tygodniksolidarnosc.com

Wydawca: TYSOL Sp. z o.o., 80-855 Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 24
nr konta: Mbank
58 1140 1065 0000 2038 9400 1001

Księgowość: 58 308 42 69

Kolportaż: tel. 22 882 27 80, e-mail: kolportaz@tygodniksolidarnosc.com

eprasa.pl 0cf62cac51

1 marca

Narodowy Dzień Pamięci
ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH

Rys. Krzysztof Brynecki